

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) po 30 k. Reklamy («Doniesienia w tekście») po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 zeta każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi i Administracyi—przy «Kraj» ni Polakij» Br. Rymowicz ul. Kańska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów codziennie od 9—3 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya «Kraju», w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frensdler, Senat. 26). Za granicę agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Detaliczna sprzedaż we Lwowie w biurze dzienników L. Plohn.
Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Od administracyi „Kraju”.

Wprowadzając, wzorem pism zagranicznych, **Ogłoszenia wstępne**, mamy zaszczyt zawiadomić, że cennik ogłoszeń „Kraju” zmieniony zostaje w sposób następujący:

Od wiersza petitem:

Doniesienia w tekście (reklamy) 50 kop.
Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) 30 »
Ogłoszenia zwyczajne 15 »

WARSZAWSKA

FABRYKA

MEBLI GIĘTYCH

PATENTOWANYCH

WILHELMA GEBETHNERA

w Warszawie,

№ 8, ulica Chłodna № 8.

TELEFON № 630.

(164-3)

WARSZAWA

FABRYKA

K. Olechowicz Smarowideł do wozów

Królewska № 17. i Oliwy do maszyn.

(182-20)

KALINOWSKI & PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą «Noblesse», Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędnych fabryk. (154)

Pod firmą: H. Cegielski, Skład Maszyn, Filja w Warszawie, otworzyłem przy ulicy Nowy-Swiat № 11, ciąglą wystawę i skład moich wyrobów, od wielu lat znanych z dokładności, trwałości i praktyczności, które niniejszem polecić mam zaszczyt.

H. CEGIELSKI

FABRYKA MASZYN I OLEJARNIA

(155)

W POZNANIU.

BIURO BANKOWE

ADMINISTRACYI GAZETY LOSOWAN

W WARSZAWIE,

Krakowskie-Przedmieście № 51.

Zaopatrzone jest w monety i banknoty zagraniczne, które sprzedaje po kursie dziennym. Biuro wydaje przekazy na wszystkie miasta zagraniczne i miejscowości kuracyjne.

(402-12)

ZARZĄD

Banku Ziemińskiego Kijowskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, począwszy od 12 Maja do 18 Sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dnie sobotnie będą wstrzymane. (175-2)

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 20, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 36.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Prawo fabryczne w Królestwie. Artykuły i korespondencje: Z nad Sekwany, p. Nemo. Listy z Poznania, p. Domarata. Rozwój prawosławia.

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Z powodu ostatniej powieści Feuillet'a. «Sonata Kreutzerowska» hr. Tołstoja. P. Jerzy Sewer hr. Dunin Borkowski jako heraldyk.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Berlina p. Konrada, ze Lwowa p. Notę. Ziemię słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»: z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Radomia p. Zrzęde, z Wilna p. Vesterę, z Uszyckiego pow. p. K. Sz., z Litynia p. M. R., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Mikołajewa p. G. Ł. i t. d. Rozmaitości. Kurjer prawny. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Doniesienia. Kronika ekonomiczna. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Mendel Gdański. Obrazek p. Maryę Konopnicką (dok.). Dzieci, nowela p. A. Baranczewicza, z rosyjskiego przełożył I. Z literatury włoskiej, p. Wilejkę. Henryk Heine. Na tle wspomnień osobistych, p. Henryka Mersbacha. Kolekcje archeologiczne w kraju północno-zachodnim, p. St. Wil. Przedruk dawnego pomnika litewskiego języka. «Katechizm Ledesmy», p. J. Ł.

Petersburg, 8 maja v. s.

▽▽ Wspominaliśmy już poprzednio, że jedną z najbliższych reform w prawodawstwie fabrycznym jest zastosowanie do Królestwa przepisów z 1886 r., określających stosunki między pracodawcami i robotnikami w gub. petersburskiej, moskiewskiej i włodzimierskiej. Otóż zachodzi kwestya, o ile obecne stosunki w Królestwie, a ściślej mówiąc w gub. warszawskiej odpowiadają nowym przepisom prawnym i sanitarnym, i o ile z drugiej strony prawną regulację należy uważać za dostateczną wobec stosunków istniejących. Odpowiedź na powyższe pytania będzie zadaniem niniejszego artykułu, ze specjalnym uwzględnieniem organizacyi pomocy lekarskiej.

Przedewszystkiem, mające wkrótce nastąpić zastosowanie prawa fabrycznego z d. 3 czerwca 1886 r. do guberni war-

szawskiej i piotrzkowskiej, wysuwa na porządek dzienny kwestyę o kasach fabrycznych dla chorych. Pod tą nazwą przy wielu fabrykach i zakładach w Królestwie polskiem funkcyonują instytucye, mające na celu dostarczenie robotnikom pomocy lekarskiej i środków pieniężnych na wypadek choroby.

Prawo 3 czerwca 1886 r. decyduje kwestyę pomocy lekarskiej dla robotników przy fabrykach, wyłącznie, że tak powiemy, ujemnie, a mianowicie § 17 prawa tego zabrania pobierać od robotników płacę za pomoc lekarską. Zakaz ten nie równa się jednak obciążeniu fabrykantów obowiązkiem dostarczania robotnikom bezpłatnej pomocy lekarskiej. Nie ulega wątpliwości, że gdyby chęć stworzenia takiego obowiązku istniała ze strony rządu w chwili wydania prawa 3 czerwca 1886 r., wypowiedzianą byłaby w prawie bezpośrednio i w formie zupełnie określonej, gdyż bez określenia minimalnych rozmiarów obowiązkowej pomocy lekarskiej obowiązek ten straciłby wszelką realną doniosłość i skutecznianym byłby w wielu wypadkach tylko formalnie lub zgoła fikcyjnie. Brak przeto pozytywnych przepisów w prawie, w kwestyi tak ważnej dla całego gospodarstwa fabrycznego, zmusza do przypuszczenia, że rząd miał na celu rozwiązanie tej kwestyi przy pomocy osobnego prawa organicznego, jak to ma miejsce np. w Niemczech.

Należy zauważyć, że miejscowi przedstawiciele inspekcji fabrycznej odmienniego są na tę kwestyę poglądu. Przy zwiedzaniu fabryk i w prasie peryodycznej niejednokrotnie wypowiadali oni pogląd, że fabrykanci obowiązani są dostarczać robotnikom swoim bezpłatnej pomocy lekarskiej na zasadzie prawa z 1886 roku, na mocy którego przy fabrykach winny być budowane szpitale w takim stosunku, aby jedno łóżko wypadało na 100 robotników. Prawo to, będące Najwyższej zatwierdzoną 26 sierpnia 1886 r. opinią komitetu ministrów, ogłoszonym zostało dopiero 3 lutego 1887 r. w N-rze 12 «Zbioru praw i rozp. rządowych», wydawanego przy senacie. Tekst prawa jest następujący:

«126. O urządzeniu przy fabrykach, zakładach przemysłowych w guberni moskiewskiej pomieszczeń szpitalnych.

«Komitet ministrów, po wysłuchaniu referatu ministra spraw wewnętrznych o urządzeniu przy fabrykach i zakładach w guberni moskiewskiej pomieszczeń szpitalnych, powziął postanowienie w formie rozporządzenia tymczasowego, aby przy fabrykach i zakładach, mających tysiąc robotników, zbudowane było pomieszczenie szpitalne na 10 łóżek; mających więcej nad tysiąc—na 15 łóżek i więcej; mniej niż tysiąc—5 łóżek i więcej, we dług ogólnej rachuby 1% na 100 ludzianznaczając dla spełnienia niniejszego termin miesięczny od chwili ogłoszenia o tem właścicielom fabryk i zakładów».

Z przytoczonego wypisu wynika, że prawo 1886 r. o pomieszczeniach szpitalnych przy fabrykach i zakładach, tyczy się wyłącznie guberni moskiewskiej. Oprócz tego prawo to tyczy się widocznie tylko

wielkich fabryk. Fabryka, gdzie pracuje 25—30 robotników, oczywiście nie może utrzymać 5 łóżek. Tymczasem wszelki zakład przemysłowy, gdzie pracuje więcej niż 10 robotników, uważany jest za fabrykę, przyczem odnośnie do pomocy lekarskiej nieznaczne fabryki znajdują się w najniegodniejszych warunkach.

Przyпускаjąc nawet, że prawo to rozciągniętem będzie na wszystkie gubernie przemysłowe, niepodobna utrzymać, aby obowiązkowe urządzenie pewnej ilości łóżek szpitalnych stanowiło chociaż najmniej dostateczne rozwiązanie zawikłanej kwestyi o pomocy lekarskiej dla robotników fabrycznych. Nie podlega wątpliwości, że sam rząd podobnie patrzył na to prawo, jeśli nazwał go rozporządzeniem tymczasowym. Nie rozwiązując uprzednio kwestyi organizacji pomocy lekarskiej przy fabrykach, rząd widocznie miał na celu zaspokojenie najnieodowniej lokalnej potrzeby, zupełnie zrozumiałej, jeśli zwrócimy uwagę, że robotnicy fabryk guberni moskiewskiej mieszczą się przeważnie w ogólnych koszarach.

Odnosnie do guberni Królestwa polskiego konieczność urządzenia szpitalnych pomieszczeń przy oddzielnych fabrykach pojawia się w stopniu daleko mniej znacznym, skutkiem tego, że olbrzymia większość robotników fabrycznych u nas mieszka z rodziną w osobnych mieszkaniach. Jeśli robotnik, mieszkający przy fabryce we wspólnych koszarach, na wypadek poważnej słabości musi być koniecznie przeniesionym do osobnego pomieszczenia, to odnośnie do robotnika, zamieszkałego ze swoją rodziną osobny lokal, przeniesienie do szpitala koniecznym jest tylko w wyjątkowych wypadkach, np. w razie zaraźliwości chorób, lub kiedy wymaga ona specjalnej opieki.

W zwyczajnym zaś wypadku, robotnik lub członek jego rodziny może leczyć się w domu, gdzie pielęgnuje go żona lub zdrowi członkowie rodziny. Punkt ciężkości tedy—względem pomocy lekarskiej przy fabrykach w Królestwie, spoczywa przedewszystkiem w leczeniu ambulansyjnym i w odwiedzinach chorych robotników i ich rodzin w ich mieszkaniach przez lekarzy. Praktyka tych fabryk, przy któ-

rych znajdują się pomieszczenia szpitalne, zupełnie popiera ten pogląd, gdyż ilość zajętych łóżek nie dosięga bynajmniej normy, ustanowionej przez prawo 26 sierpnia 1866 r., ilość zaś chorych, odwiedzanych przez lekarzy lub przyjmowanych w ambulatoryach, przewyższa razy 10 lub więcej ilość chorych, leczących się w szpitalach. Wzorowo urządzone szpital przy akcyjnym Towarzystwie Karola Scheiblera w Łodzi (6,000 robotników), po większej części stoi pustkami. Nie wynika ztąd bynajmniej, aby pomieszczenia szpitalne były zbyt liczne przy fabrykach w Królestwie polskim, albo aby organizacja lecznicza miała w fabrykach tych być bez zarzutu. Odezwy miejscowych przedstawicieli inspekcji fabrycznej o niewystarczającej ilości szpitali fabrycznych są najzupełniej usprawiedliwione, a braki te, wobec niewystarczającej ilości ogólnych szpitali w Królestwie, jeszcze dotkliwiej dają się uczuć. Nie należy jednakowoż zapominać, że urządzenie pomieszczeń szpitalnych przy każdej fabryce rozwiązuje kwestyę tylko odnośnie do bardzo wielkich fabryk, mogących wydatkować znaczny kapitał na prawidłowy i odpowiadający współczesnym wymaganiom ustrój szpitala fabrycznego.

Pomieszczenie szpitalne przy niewielkiej fabryce musi cierpieć pewne zasadnicze braki, które w większości wypadków nadają takiej leczniczej organizacji znaczenie wyłącznie formalne. Rozumie się, że w fabrykach, położonych zdaleka od siebie i od miasta, urządzenie szpitala staje się koniecznym, lecz zastosowanie tej metody do niewielkich fabryk, położonych w pobliżu ogólnych szpitali i wogóle fabryk, zgromadzonych w jednym zaludnionym punkcie (np. w Łodzi, Zgierz, Sosnowicach i t. p. fabrycznych ogniskach), stanowiłoby niepożądane i nieowocne rozwiązanie kwestyi. W ostatnim wypadku byłoby odpowiedniej, zamiast budowy osobnych przy każdej fabryce pomieszczeń, mieścić chorych w ogólnych szpitalach miasta, albo też, jeśli szpitale te są niedostatecznie wielkie, zbudować jeden szpital fabryczny, któryby mógł odpowiedzieć wymaganiom nauki lekarskiej, warunek, którego małym pomieszcze-

niom szpitalnym bezwarunkowo stawiać niepodobna. Sprawozdania inspektorów fabrycznych guberni centralnych jednogłośnie odzywają się bardzo nieprzychylnie o tych pomieszczeniach. Dyskutowana w kilku ziemstwach centralnych guberni propozycja połączenia medycyny fabrycznej z ziemską, popiera również wywzmiankowane przypuszczenie. W guberniach Królestwa polskiego instytucji ziemskich niema i skutkiem tego urządzeniem ogólnych szpitali fabrycznych muszą się zająć wspólnymi siłami sami fabrykanci; nie ulega wątpliwości, że się od tego obowiązku nie uchylą, jeśli tylko będą mogli liczyć na realizację swych usiłowań. Łatwo zrozumieć, że urządzenie ogólnych szpitali fabrycznych nie wyklucza bynajmniej konieczności urządzenia odpowiednich pomieszczeń, gdzieby mogła dana być pierwsza pomoc robotnikowi, który nagle zasłabł podczas pracy, lub też uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Obydwa te rozwiązania kwestyi o szpitalnym leczeniu robotników fabrycznych nie wyczerpują jednak daleko szerszej kwestyi o organizacji w fabrykach odpowiedniej pomocy lekarskiej wogóle. Miejscowi przedstawiciele inspekcji fabrycznej odzywają się nader niesympatycznie o ustroju tej dziedziny gospodarstwa fabrycznego w guberniach Królestwa polskiego i mianują tamtejszą pomoc lekarską formalną, fikcyjną i t. d. Według inspektora okręgu warszawskiego d-ra Światłowskiego («Robotnik fabryczny», Warszawa, 1889 r.), z odwiedzonych przez niego 144 wielkich zakładów, mających więcej niż 100 robotników, z ogólną ilością robotników, wynoszącą 59,203 (według zdania autora, organizacja pomocy lekarskiej na mocy prawa 1866 r. obowiązuje zakłady, mające 100 i więcej robotnika), tylko 4 fabryki z 16,000 robotnikami obserwują ściśle prawo 1866 r., t. j. mają szpital, aptekę i stale mieszkających przy fabrykach lekarzy. Następnie około 80 zakładów z 35,000 robotnikami korzysta z mniej lub więcej fikcyjnej pomocy lekarskiej, w pewnym stopniu tylko odpowiadającej wymaganiom prawa, t. j. mają pomieszczenie dla chorych, stałego lub przyjezdnego felczera i przyjezdnego lekarza. We-

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Z powodu ostatniej powieści Feuillet'a. «Sonata Kreutzerowska» hr. Tolstoja. P. Jerzy Sewer hr. Dumin Borkowski jako heraldyk].

hm. «Honor artysty». Pod tym tytułem, łączącym dwa wyrazy tak różnorodnie pojmowane, p. Oktawjan Feuillet przedstawia światu swój romans najnowszy.

Pomimo względy, na jakie zasługuje uświęcona sława autora, zdobyta długoletniemi uwielbieniem ogółu, nie można po uważnem odczytaniu tej powieści nie uleść smutnej refleksyi, że gdyby tomik ten był płodem początkującego pisarza, zasłużyłby na obywatelską uwagę i na lekceważące milczenie krytyki. I pojąć nam trudno, do jakiego stopnia upadku, głupiej pretensjonalności i artystycznej miernoty zejść może pisarz pewny powodzenia, którego samo nazwisko jest rękojmią pokupu i oficjalnego uznania przyjaciół-recenzentów.

Feuillet należy do ciekawych literackich temperamentów, które, zrodzone w świetlanych wyżynach idei, spadają pod wpływem jednych i tych samych przedawnionych formulek do mierności, zasługującej za ledwie na wzruszenie ramion. Wiążąc nieustannie z sobą te same kombinacje namiętności i

charakterów, zastosowane do stereotypowych figur, Feuillet stał się oddawna dla uważnego czytelnika robotnikiem zimnej jednostajności i nieuleczonych nudów. W glansowanej rękawiczce trzyma złote pióro w ręku. Wszyscy jego bohaterowie są klubowi gentlemani, a wszyscy — szlachcice, jeżeli nie urodzeniem, to sercem. Wszystkie ich ruchy, wszystkie myśli, pragnienia i czyny, są godne podziwu nieherbowego pospólstwa. Wszystko im uchodzi, bo się urodzili i wychowali na kolanach książęcych. Ich usterki, niby cienie słoneczne, podnoszą nawet blask ich cnót dziedzicznych...

A ileż czytelników, a szczególnie ile czytelniczek wyrabia sobie w swej wyobraźni obraz prawdziwego świata z tych pojęć kłamliwych i chimerycznych! I dlatego zdrowa krytyka, pragnąca trzeźwo sądzić świat i ludzi, słusznie potępia tę cikliwą szkołę literatury szlacheckiej, we fraku i w białym krawacie, i uważa ją za niebezpieczniejszą od literatury tak zwanej niemoralnej, która odsłania najohydniejsze strony biednej natury ludzkiej. Rozbudzając w duszy czytelnika całe światy chorobliwych iluzji, przygotowuje mu bolesne i szkodliwe epilogi strasznych rozczarowań. Wtajemniczając go w rozkoszne tajniki upermowanych buduarów, w których życie jest ciąglem użyciem, osłabia jego wolną wolę, hart duszy i pragnienie czynu i pracy...

Dzisiaj, gdy pisarz powinien być obywatel, rycerzem pióra, czyliż można przypuścić, aby p. Feuillet bezwiednie odgry-

wał swą niebezpieczną rolę i nie przeczuwał nawet, że świat nowy nowe nań włożył obowiązki? Możnaż ręczyć, że nie chęć zysku kieruje jego piórem, gdy bezustannie schlebia wyborowej kaście, rozkochanej w swych słabostkach, i tworzy bohaterów z tych marynetek dobrze ubranych, ale pozabawionych serca i woli?...

Możnaby go o to posadzić, porównyując dawne jego utwory z dzisiejszemi elukubracyami. Bo przypuścić trudno, aby wytrawny pisarz, który przed laty nakreślił bolesną i odważną kartę, zwaną testamentem pana de Camors, mógł do tego stopnia utracić szacunek dla samego siebie i dla zdrowego rozsądku, aby nagryzmolić «Honor artysty».

Doznajemy upokarzającego uczucia, gdy po przeczytaniu pomienionej nowości przypominamy sobie następujące gorzkie rady, które pan de Camors daje synowi w spuściznie:

«Mój synu! Pospólstwo jest jeszcze i będzie zawsze pod jarzmem umarłych wierzeń, pod tyranją instynktów. Zawsze istnieć będzie mniej lub więcej, na co patrzymy obecnie w Paryżu: społeczeństwo, którego mózg jest ateistą a serce nabożniem. W gruncie, nie wierzy ono więcej w Jezusa niż w Jowisza, ale machinalnie nie przestaje stawiać kościołów. Deistą nawet nie jest; zniósł radykalnie w głębi swej myśli dawną chimere o Bogu osobistym i moralnym, który jest świadkiem, sankcją i sędzią; ale nie wymawia jednego wyrazu, nie pisze jednego

dług tego samego obrachunku w 64 zakładach fabrycznych (wyżej nad 100 robotników) z 8,000 robotnikami, pomocy lekarskiej niema żadnej. Jeśli dodać do tego 712 drobnych zakładów z 17,000 robotników, dostaniemy następujące rozplanowanie: z pomocy lekarskiej korzysta 51,000 robotników, czyli 67^o/_o, nie korzysta 25,000 robotników, czyli 33^o/_o. Tymczasem autor utrzymuje, że 60—70^o/_o wszystkich robotników całego okręgu nie korzysta z żadnej pomocy lekarskiej od właścicieli zakładów przemysłowych. Następnie na tej samej stronie swego sprawozdania autor przytacza inny rozkład, według którego pomoc lekarska jest:

	Łość fabryk.	Łość robotników.
bardzo dobrą	4	16,805 (22,0 ^o / _o)
znadną	24	14,856 (19,4 ^o / _o)
łkeyną	10	2,851 (3,8 ^o / _o)
niema żadnej	818	42,108 (55,8 ^o / _o)

i objaśnia, że z pomiędzy tych fabryk 106 na mocy prawa (1866 r.) powinno organizować pomoc lekarską, a w 20 koszty jej ponoszą sami robotnicy (str. 181).

Nie rozpatrując bliżej tych sprzeczności, w każdym razie wypada wnioskować, że, według d-ra Swiatłowskiego, kwestya pomocy lekarskiej w fabrykach Królestwa polskiego przedstawia się w każdym razie bardzo niedostatecznie. Z drugiej strony musimy zauważyć, że sz. autor patrzy na kwestyę tę bardzo jednostronnie. Pomoc lekarska w fabrykach okręgu warszawskiego powstała i rozwijała się samoistnie, bez wszelkiego oddziaływania ze strony prawodawstwa lub administracji; następnie—pomiędzy fabrykantami trafiają się rozmaici ludzie. Z tych zestawień można już zgóry wywnioskować, że pomoc lekarska w fabrykach Królestwa przedstawia najróżnorodniejsze odmiany i gradacje, poczynając od doskonałej organizacji do braku wszelkiej organizacji. Nie ulega jednak wątpliwości, że sprawa ta, niezależnie od spornej jeszcze, ogólnej niskiej jej stopy, daleko lepiej przedstawia się, niż wniesć można z wniosków d-ra Swiatłowskiego, który ocenia tę dziedzinę gospodarstwa fabrycznego wyłącznie ze stanowiska prawa 1866 r., przyczem prawo to interpretuje w sposób najzupełniej dowolny.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę, że gdyby prawo 1866 r., wydane dla gub. moskiewskiej, obowiązywało Królestwo polskie, wówczas miejscowe władze policyjne bezwątpienia już oddawna znałyby urządzenie przy każdej fabryce odpowiedniej ilości łózek szpitalnych. Następnie prawo 1866 r. nie mówi o aptekach, o stale mieszkających przy fabryce lekarzach i t. d., podczas gdy dr. Swiatłowski nietylko uważa brak apteki i stałego lekarza za fikcyjne wykonywanie prawa z 1866 r., lecz uważa jeszcze pomoc lekarską za niedostateczną nawet w tym wypadku, kiedy lekarz fabryczny nie mieszka przy fabryce, lub kiedy nie poświęca się całkowicie kuracyi robotników, a zajmuje się w wolne godziny prywatną praktyką. Zbyt daleko posunięta wymagalność musi tutaj razić każdego, kto choć trochę obeznanym jest z życiem fabrycznem. Czyż podobna wymagać, aby każda fabryka, mająca więcej niż 100 robotników, utrzymywała specjalnego, stałego lekarza? Oprócz tego należy mieć na względzie, że przemysł fabryczny Królestwa polskiego koncentruje się przeważnie w miastach i osadach, gdzie robotnicy mieszkają w lokalach, rozrzuconych po całym mieście, wszystko zatem jedno, czy lekarz mieszka w gmachu fabryki, czy w jakim innym domu miejskim. Ale nawet w tym wypadku, kiedy większość robotników zamieszkuje domy, zbudowane przy fabryce, fakt, że mieszkanie lekarza mieści się o kilka ulic od fabryki, nie dowodzi jeszcze niedostateczności pomocy lekarskiej w tej fabryce. Podobnie ta okoliczność, że lekarz fabryczny leczy w wielu fabrykach, nie może służyć za dowód fikcyjności pomocy lekarskiej, jeśli tylko ogólna ilość robotników i członków rodzin w tych fabrykach nie przewyższa sił lekarza, poważnie patrzącego na swe obowiązki. Podobnie w fabrykach, położonych odrębnie, po wsiach, pomoc lekarska nie może być uważaną za fikcyjną dlatego tylko, że lekarz nie mieszka stale przy fabryce, lecz odwiedza ją od czasu do czasu, w miarę rzeczywistej potrzeby. Co się zaś tyczy wymagania, aby lekarz fabryczny wyrzekł się wszelkiej prywatnej praktyki, wykonalnem jest ono jedy-

nie w wyjątkowych razach, a mianowicie jeśli osada fabryczna zamieszkaną jest wyłącznie przez robotników i ich rodziny i położoną w znacznej odległości od innych zaludnionych punktów. Jeśli zaś w osadzie fabrycznej mieszkają osoby postronne, np. handlujący, rzemieślnicy, co prawie zawsze ma miejsce w guberniach Królestwa polskiego i jeśli w tej osadzie lub wogóle w pobliżu innego lekarza niema, odmowa pomocy ze strony lekarza fabryki byłaby czynem nieludzkim.

Z przytoczonych powyżej przykładów wynika, że kwestya organizacji pomocy lekarskiej w fabrykach nie jest bynajmniej tak prostą, aby ją można było rozwiązać drogą ogólnej reglamentacyi, gdyż w każdym wypadku należy liczyć się z warunkami miejscowemi. W przeciwnym razie otrzyma się tylko formalne zaspokojenie wymagań prawa. Skutkiem tego zdanie d-ra Swiatłowskiego, że na początek wystarczy rzeczywiste, nie zaś fikcyjne wykonanie prawa 1866 r., że należy zobowiązać fabrykantów nietylko do urządzenia łózek szpitalnych, lecz do utrzymywania przytem wszystkich koniecznych akcesoryów: bielizny, medykamentów i lekarzy—wydaje nam się nieodpowiedniem rzeczywistym, nadzwyczaj różnorodnym warunkom bytu fabrycznego i skutkiem tego wadliwym. Proponowany przez p. S. środek ma znaczenie zbyt ograniczone, gdyż pomija pomoc lekarską w tych licznych fabrykach i zakładach przemysłowych, gdzie ilość robotnika nie dochodzi cyfry 100 i które nie mogą utrzymywać osobnego lekarza. Co się tyczy żądania d-ra Swiatłowskiego, aby fabrykanci obowiązani byli do dawania pomocy lekarskiej osobom, należącym do rodziny robotników fabrycznych, zgadzamy się, że byłoby to bardzo pożądanem; dr. Swiatłowski zapomniał jedynie wzmiankować, że porządek taki istnieje już obecnie w wielu fabrykach Królestwa polskiego.

słowa, nie robi jednego ruchu w życiu publicznem lub prywatnem, któreby nie były afirmacją tej chimery. To może dla niego jest korzystnem, lecz niemniej godnem pogardy. W polityce, mój synu, wiesz dobrze, że każdy ma zasady, wypływające z jego temperamentu. Ludzie zółciowi są demagogami, krwiści są demokratami, nerwowi są arystokracją. Jesteś jednocześnie krwistym i nerwowym... Piękna to zaprawde konstytucya! Pozwala ci wybierać. Możesz być naprzykład arystokratą na swój własny rachunek, a demokratą na rachunek obcy. W rzeczywistości wszystkie zasady są obojętnemi; są prawdziwemi lub fałszywemi, stosownie do chwili... Otrząśnij się ze wszystkich pańszczyzn wrodzonych: instynktów, uczuć, sympatyj; są to zapory dla twej swobody i siły... Nie żęń się, chyba że jaki wyższy cel cię nakłania do małżeństwa. Jeżeli się żenisz, bądź bezdzietnym... Wystrzegaj się gniewu, śmieję się rzadko, nigdy nie płacz...

Podobnego zakroju, gorzkiego żartu, tej ironiczno-sceptycznej mizantropji, napróżnobyś dziś szukał w nowych dziełach Feuilleta. Oddawna już utracił on kamerton tej faktury pełnej życia i prostoty, myśli podniosłej, choć nieraz bluźnierczej. Jego nowe powieści w niczem nie podnoszą jego własnego honoru... jako artysty.

Literatura jest nauką lub obrazem ducha i społeczeństwa; niewolno nadużywać jej wpływu. Ci, co by nie mieli żadnego wyobrażenia o naszej epoce, nie się z podobnych

nie dowiedzą romansów. Co więcej, są one dla nich w najwyższym stopniu szkodliwe, bo dają im o życiu i ludziach najfałszywsze wyobrażenia, bo ukrywają przed nimi tajemnicze życiowe sidła, w które wpaść muszą, bo wprowadzają ich po kwiecistych kobiercach z jednej zasadzki w drugą... Analiza psychologiczna Feuilleta ma prawdziwość jakiej powiastki dla dzieci, *un conte de fées*, a kto by chciał podobną książkę brać za przewodnika w socyalnej podróży, ten zostałby niezawodnie najniebezpieczniejszym z ludzi...

Prawda, która jest silniejszą i mniej wrażliwą od wszelkich jurydykcyj, potępia podobne dzieła w imię bezpieczeństwa publicznego i surowo sędzi pisarza (jakiegokolwiek nosiłby on nazwisko), który obstaje przy tak szkodliwym systemacie. Bo ów pisarz gra rolę nauczyciela, prowadzącego z całą świadomością niedoświadczoną duszę ludzką do jaskini bandytów, ze słodkimi słowy zapewnienia, że w niej napotka najuczciwszych ludzi na świecie.

Panowie Feuillet, Ohnet *et consortes* zwykli malować w różanem świetle apoteozy prawdziwe «zwierzę ludzkie», rzucone w wir walki, w walkę szkaradnych żądź, chuci i zmysłowości...

Ach! nasza gorzka epoka innych potrzebuje książek!... Gdy ze wszech stron odzywiają się głosy, wołające o sprawiedliwość, i krzyki boleści, gdy tajemnie wylania się dzieło, poruszające ród ludzki w jego najskrytszych głębiach, trzeba jej czego innego

niz światowych, salonowych sielanek, niż dziecinnych bajeczek lub bredni, które wyzyskują naiwnych czytelników. Jeżeli ludzie, jak p. Feuillet, już się przeżyli i nie wiedzą co czynią—lepiej niechaj zamilkną.

Ale niech czytelnik sam osądzi z następującej krótkiej treści nowego dzieła jego artystyczną i moralną wartość.

«*Une demoiselle de compagnie*»—oklepana bohaterka tuzinkowych romansideł, ale szlachcianka—naturalnie—kocha się w młodym gentlemanie herbowym. Herbowym!—to się samo przez się rozumie. Ten młodzieniec, także w niej zakochany po uszy, pali do niej koperczaki. Ale ona, ostrożna, trzyma go zdaleka, bo wie, że jego stara ciotka, «*une douairiere*»—także szablonowa figura—wydziedziczy pięknego siostrzeńca, jeżeli stanie się winnym podobnego megalomanu. Wobec tak strasznej groźby nasz szlachetny szlachcic cofa się zrozpaczony. Woli rentę od kobiety... Ale jest opatrność dla roztropnych bohaterów Feuilletowskich powieści. Więc tedy nasz panicz dowiaduje się, że jego biedna guwernantka parę miesięcy później oddaje rękę młodemu malarzowi, przyjacielowi dawnego kochanka. Cóż czyni?—Oto czempredzej powraca, i biegiem zwykłych ckliwości, niby fatalnie, natura zastępuje miejsce urzędnika stanu cywilnego i łączy roztropnych kochanków, którym renta ciotuni nie pozwoliła stanąć na ślubnym kobiercu...

Trudno sobie wyobrazić emfazę, z jaką opisuje autor ten przewidziany wypadek! Ale na tem nie koniec...

Z NAD SEKWANY.

Paryż, 15 maja.

[Nowe zjawisko: brak popularnego człowieka. Manifestacje legitymistyczne: przedrewolucyjna «pawana»; kolorowe fraki; *Quand on conspire...* Agitacja w ambasadach. Usposobienie ogółu: *Katsenjammer* po bilanżadzie. Zaprzęgnięcie się innymi sprawami. Sprawa 13 kandydatów do akademii. Sprawa tutejszego «Towarzystwa kredytowego». Walka byków i walka salonów. Jeszcze o Paderewskim. Niech żyje fortepian. W kącie Termpile!]

Umysłem spostrzegawczym nastęrcza się obecnie w Paryżu, a nawet we Francji całej zjawisko, będące nowością w historii tego kraju. Od kilku miesięcy, a zwłaszcza od kilku tygodni, nie mamy tu żadnego człowieka popularnego. Tego nie bywało dotąd, o ile mi pamięć dopisuje w tym względzie. Za trzeciej Rzeczypospolitej mieliśmy najpierw Gambette, później, choć krótko, MacMahon, później znowu Gambette z powtórzeniem; po Gambecie, Wiktor Hugo, a po Wiktorze Hugo, generała Boulanger. Obecnie nie mamy nikogo. Była chwila, w której zdawać się mogło, że młody więzień z Clairvaux zajmie opróżnione stanowisko. Było to nieprawdopodobnem, niemożliwym prawie wobec tutejszych stosunków; ale na mocy aksjomatu, *natura abhorret a vacuo*, ja sam przypuściłem możliwość tej niemożliwości i tego nieprawdopodobieństwa. Swojego czasu generał Boulanger był tak niepodobnym do prawdy! Dziś to już minęło. Konterfekty (sztychowane, fotografowane i heljografowane) młodego księcia sprzedają się wprawdzie na bulwarach, ale najwidoczniej tępo idzie z tym handlem reklamowym. Sam zresztą legitymistyczny obóz tutejszy nie dotrzymał sobie słowa w powziętych narazie postanowieniach, które miały na celu wywołanie szerszej agitacji w tym kierunku. Była mowa o przywdzianiu grubej żaloby, o zamknięciu salonów, o postawieniu trzeciej Rzeczypospolitej w kwarantannie pod względem zabaw i uciech światowych. Cała ulica de la Paix, z Worth'em na czele, zdrzała na tę myśl złowrogą. Rezultatem był — zeszlodygodniowy bal u księżny de Léon (spadkobierczyni wielkiego imienia Rohanów), który to bal, według najskromniejszych obliczeń, przyniósł Worth'owi i jego współzawodnikom 250,000 fr. Tańczono na nim przedrewolucyjną «pawanę», na złość Rzeczypospolitej, i panie były częścią w kostiumach z XVII wieku, częścią upudrowane, panowie zaś w kolorowych frakach i w krót-

kich pludrach z jedwabnymi pończochami. Oto wszystko.

Tu niech mi będzie wolno sprostować, na rzecz przyszłego historyka tych ważnych wypadków, wiadomość, mylnie podaną przez «Figaro» i inne dzienniki co do barwy wierzchniego męskiego stroju, narzuconego w tym przypadku arystokratycznym gościom księżny de Léon. Zaświadczyć mogę mianowicie, iż jednostajny mundur, obmyślany przez owe pisma, to jest biały nasz frak z czarnymi wylogami, nie był obowiązkowym. Książę R*** np., rodak nasz, był w niebieskim fraku z złotą kamizelką w kwiatki.

Tego samego wieczora wprawdzie byłem na obiedzie, w kółku gorących partyzantów uwięzionego delfina *in partibus*, i zdało mi się, że jestem na przedstawieniu «Córki pani Angot», w akcie, w którym śpiewa się sławny chór: «*Quand on conspire...*» Co tam było szeptów, co schadzek umawianych, co przyjmowanych i wydawanych a zagadkowych dla mnie haseł, o tem nie potrafię dać pojęcia. Przed północą dwóch ichmościów z tego grona pożegnało nas, aby udać się na banhof (nie powiedziano mi który) i czekać tam kogoś (nie powiedziano mi kogo), który może (nie wyrażono w tym względzie pewności) przyjedzie z nieoznaczonego bliżej miejsca. Żal mi się ich doprawdy robiło, bo noc zapowiadała się chłodna, a byłbym przysiągł, że nikt nie przyjedzie tej nocy ani nocy następnej i że poczciwi ci ludziska (bo przecież to ludziska), nabawią się naprózno kataru. Jakoż dzienniki nie oznajmiły nam dotąd o przybyciu żadnego sensacyjnego gościa; tylko p. Constans spotkał się na korytarzu izby z pewnym, do prawicy krańcowej należącym posłem, który zapytał go, czy pamięta o swoim więźniu.

— O jakim więźniu? — odparł p. minister, który z upodobaniem uprawia ironję, i który udał mocno zaintrygowanego.

Ale zapominam (dobrze żem się spostrzegł zawczasu), o innej, donioślejszej manifestacji, którą popisało się temi dniami arystokratyczne grono, rzucające (między jedną «pawaną» a drugim «kotyjonem») tęskne spojrzenia w stronę ponurej więziennej rezydencji, «za której kratami spoczywa fortuna Francji». Jak czytelnicy wiedzą już zapewne o tem, ambasady tutejsze zainaugurowały obecnie serje obiadów i przyjęć uroczystych na cześć prezydenta Rzeczypospolitej. Było najpierw z tego powodu sporo dyskusyj i dyskretnie przytłumionych zatargów w łonie

samego dyplomatycznego świata. Chodziło o ceremonjal, o miejsce przeznaczyć się mające przy stole naczelnikowi władzy wykonawczej, a zwłaszcza jego żonie. Pierwsza ambasada, która wystąpiła z obiadem, posadziła panią Carnot naprzeciwko męża, pośrodku stołu. Niepodobalo się to drugim. Jakoż przemógł w dalszym ciągu porządek, podług którego *vis à vis* prezydenta Rzeczypospolitej zajmuje sam ambasador, mając po prawej stronie panią prezydentową. Ale utrzymał się zwyczaj przyjmowania obu dostojnych małżonków na dole, przed wschodami, jak do tego mają prawo monarchowie, o co także było dużo hałasów i sporów. Ogółem tedy biorąc, p. Carnot wyszedł co do ceremonjalu dosyć zwycięzko. Ale chodziło znowu o co innego. Pierwsza ugaszczająca go ambasada rozesłała zaprosiny wszystkim stale do niej uczęszczającym, więc i wszystkim przedmieściowym znajomościom. Owóż zerwała się natychmiast w tej okolicy straszna burza z piorunami i gradem złorzeczeń. — Nie pójdziemy! — zawołali jedni. — Musimy iść — zawołali drudzy — ażeby nie obrazić rządu, o którego przyjaźń dbamy dla Francji, ale pokażemy Carnot'owi i jego żonie, co my za jedni. Nastąpiło tedy rozdwojenie. Pani de B*** odpisała ambasadzie, «ze żałuje bardzo, ale mąż jej bawi obecnie w Clairvaux» (co uszło na *Przedmieściu* za szczyt dowcipu), a pani de D***, przyjąwszy zaproszenie, pokazała pani Carnot'owej ogon swej atlasowej sukni od Worth'a (co uszło na *Przedmieściu* za szczyt odwagi cywilnej). Skończyło się zaś na tem, że inne ambasady ograniczyły swoje zaproszenia do świata urzędowego i kolonji zagranicznej. Tak było wczoraj w ambasadzie hiszpańskiej, a pierwiej w austriackiej.

Na nieszczęście jednak — na nieszczęście dla osób interesowanych — ani ta ani inne społeczne manifestacje nie objawiły dotąd żadnego wpływu, czy to na porządek więziennego regulaminu w Clairvaux, czy to na porządek panującego nam politycznego systemu, i ograniczyły się tym sposobem do znaczenia niewinnych zabawek. A w dodatku ogół bawić się nawet niemi nie chce. Ogół ten ma jeszcze *Katsenjammer* po bilanżadzie (czemu się dziwić nie można, bo była to djabło niestrawna potrawa), i woli narazie inne, lżejsze rozrywki. A że jakoś w ostatnich czasach Bóg miłościwy dostarczył nam z kolei kilku zajmujących tematów do konwersacji, plotkarstwa i bulwarowej agitacji, po za zdyskredytowaną sferę polityki, więc nie było nam i nie jest mar-

List zagubiony — tradycyjny liścik, również codzienny w życiu jak w fikcji — wszystko odkrywa nieszczęśliwemu małżonkowi! Ten, wśród boleści, wpada na myśl liście oryginalną. Chcąc uniknąć publicznego zgorszenia pojedynekowego, proponuje młodemu rywalowi, tak szanującemu pieniądze wole swej ciotki, zwyczajny *match*. Przegrywający otruje się w ciągu trzech miesięcy.

Mąż przegrywa, na złość moralności i malarstwu; jego słowo skazuje go na śmierć. Ale ostatnie dni nieszczęśliwego malarza zatrute są już zgóry odkryciem nagłej a gwałtownej miłości swej połowicy. Dość dla niej, że jej mąż tak blizki śmierci, aby od razu wybuchnął namiętną miłością dla niego, stosownie do logiki kobiecej... Ona wszelkimi środkami chce zapobiedz ostatecznej katastrofie. Sam amant, szlachcic urodzeniem i sercem, pisze do przyjaciela, że zwalnia go od danego słowa, zaklina go, aby pozostał przy życiu i żonie... Lecz wszystko na próżno — i biedny malarz truje się bez litości.

Czytelnik przyzna, że trudno było pomieścić w ramach romansu więcej uczuciowych nieprawdopodobieństw, więcej wielkoświatowych nonsensów, więcej pogardy prawdy. Dwa są tylko prawdziwe dziać: acze w tym obrazie heroiczno-miłosnym. Analityk je łatwo odgadnie: miłość spadku i przesąd. Młody gentleman przedstawia się jako prawdziwy łotr i idyota, a mąż — to istny niezdar. Jeden tylko charakter kobiety nakreślony z prawdą, dla tego prawdopodobnie, że jest miękki, chwiejny, nieokreślony.

Niema ani jednej finezyi artystycznej, zaszczyt przynoszącej sędziwemu autorowi, wtędy gdy «niemoralność» — w sensie zwyczajnym tego wyrazu — mimo że jest miłą i światową, oburza więcej jeszcze może, niż gdyby była otwartą i brutalną, jak u Zoli.

Mimowolnie mówimy sobie, zamykając książkę, że podobne dzieła przerzucać jeszcze można, ale czytać ich już niewarto...

* * * *

lo. Chciałbym powiedzieć kilka słów o nowej powieści hr. Tolstoja, która obiegła już cały świat i zostawiła wszędzie uczucie najprzykrzejszego przynębienia, jakie kiedykolwiek mowa ludzka wywołała. Nie wiem, czy kto kiedy z takim fanatyzmem i taką grozą, z taką koncentracją targnął się na wszystkie złudzenia, jakimi optymizm ludzki przykrywa nędzę naszego życia; nikt z równie namiętną energją nie cisnął wyzwania światu i nie obnażył palących go ran w najtajniejszych jego stosunkach, które dotychczas, pomijane milczeniem, stały odrębnie, nietykalne, święte. Bez litości, z siłą jakiegoś Savanaroli każe Tolstoj o pierwotnym cywilizacyjnym grzechu — nienormalności życia u tych jego podstaw, które z woli natury stanowią miłość, z woli warunków społecznych — małżeństwo.

Przez ten grzech, przez tę nienormalność paczy się ludzki duch, zmysły i serce, druzgocą i niweczą dążenia do dobra, tamuje i zanika miłość bliźniego.

Przez ten grzech zewsząd i wszędzie przynosi człowiek tragiczne swe znieprawienie do sfery uczuć i myśli, czynów i zamiarów; hańbi ono całe jego istnienie, z uczuć tworzy ohydne kłamstwo, z dwojga ludzi przykutych do siebie nienawistnych sobie galerników. Jedynym odkupieniem może być czystość i Tolstoj przekroczenia przeciwko idealnemu jej pojmowaniu piętnuje z niemającym równego tragizmem; ofiary nienormalnego życia obciąża takim ogromem cierpień i nieszczęść, któreby wystarczyły całemu szpitalowi wariatów i całej armji nieszczęśliwców; człowiek, który «za Homera był dzieckiem zdrowym, za Danta dzieckiem chorem», za Tolstoja jest dojrzałym mężczyzną, chorem tak okropnie, że sam widok jego boleści jest nad siły. Naprózno szukalibyśmy w utworach fantazyi analogji dla tego biedaka, w życiu którego niema jaśniejszej chwili, który gryzie się i gryzie innych, dławi nienormalnością życia i innych naokół zadławia, miota między wyrzutami sumienia, goryczą egzystencji, wściekłością bezcelowego bytu, zazdrosny bez przyczyny o kobietę, której nienawidzi, przykuty przyzwyczajeniem do warunków ludzi, których nie znosi, straszny w swojej niedoli, straszniejszy od duszonego Laokoon, od bolejącej Niobe, od Ugolina, bez pociechy i bez nadziei, bez jutra; nerwowy, wiecznie podniecony, patrzy na świat przez mgłę bijących do głowy narkotyków, nie panujący nad sobą, nieludzki...

Ta drobna książka sprawia fizyczną przy-

kotno, nawet z tą próżnią w żołądkach, którą zostawił nam Boulanger, a której nie zastąpił i nie zastąpi nigdy p. Constans. (Pana Constans kierujemy obecnie na «niezbędnego» człowieka, co znaczy, że zapotrzebowano go, aby go pozbyć się jego osoby, bo zwykły niedługo pozbyć się jego osoby, ale «popularnym» być on nie potrafi).

Mieliśmy tedy najpierw sprawę trzynastu kandydatów do akademii, przyczem jakiś utrapiony żartowniś spletał nam i im niemiłosiernego figla. W kilka dni po wyborach, które, jak wiadomo, nie dały żadnego rezultatu z powodu rozdzielenia się głosów, wszystkie główne redakcje otrzymały jedenaście listów z podpisami jedenastu chybionych akademików (pominięto niewiadomo dla czego pana Zolę i pana Renault), którymi to listami ciż niefortunni współzawodnicy wyrzekali się nadal wszelkiej pretensji do nieśmiertelności. Rzez trudna do zrozumienia: ani stylowe, ani ortograficzne nawet dziwolągi, którymi naszpikowana została ta korespondencja, nie wzbudziły w żadnej redakcji najmniejszego podejrzenia co do jej autentyczności. Wydrukowano tu i owdzie prawie wszystkie listy z takimi np. ustępami, jak: «*Si l'academie veut être une coterie, elle la restera*», od których najeżyć się musiały w grobie włosy Noëlow i Chapsalów. Nazajutrz dopiero posypały się protesty, które wprawiły biedną prasę w straszny kłopot. Jak dotąd, jeden «*Temps*» wyrwał z tego kłopotu, przyznając się otwarcie do pomyłki, spowodowanej pośpiechem przymusowym redakcyjnej roboty.

Za tą sprawą literacką poszła finansowa sprawa «kredytu nieruchomościowego» (*Crédit Foncier*). Towarzystwa kredytowe nie mają szczęścia w tej chwili. Na jednym i na drugim skraju Europy podnoszą się przeciwko nim surowe oskarżenia. Tylko tutaj nikt jeszcze nie pomyślał o ogłoszeniu p. Levêque za zdrajcę ojczyzny. P. Levêque, były wicegubernator tej najpotężniejszej z tutejszych finansowych instytucji (bo nawet bank nie ma obrotu, równającego się *céterem* blisko miliardom), podał się do dymisji, oświadczając w liście, wystosowanym do ministra finansów, iż nie może przyjmować dalej odpowiedzialności za nieprawidłowe, ustawom i interesom instytucji przeciwne działania zarządu. Sprawa wniesiona została do parlamentu, którego członkami są: i p. Levêque i sam gubernator wielkiego zakładu, p. Christophle, i o mało co nie wywołała przesilenia w łonie gabinetu. P. Rouvier mianowicie, minister finansów, człek nieco krewkiego

temperamentu, skoczył na trybunę z dużą miednicą, w której zamierzył umyć sobie ręce. Aliści z jednej i drugiej strony zaczęto nań wołać, że woda w miednicy brudna. Dopiero p. de Freycinet ze zwykłą gętkością swojej mysiej natury uratował sytuację, oświadczając się z gotowością zarządzania ankiety, której jednomyślnie pożądaną z lewej i z prawej strony.

Rezultat tej ankiety nie jest jeszcze widocznym; ale więcej niż prawdopodobnie będzie on podobnym do rezultatu wszystkich ankiet tego rodzaju, to jest nijakim. Woda, w której chciał umyć się p. Rouvier, nie jest może brudną, ale jest niezaprzeczenie mętną, zbyt mętną, aby oko jakiegoś pierwszego lepszego urzędnika mogło sięgnąć do jej głębi. Świeżo p. Hentsch, były prezes rady administracyjnej byłego Kontuaru Dyskontowego (którego kredyt szedł tu przez długie lata w parze z kredytem państwa), oświadczył przed sądem, iż dopiero z dzienników (*sic*) dowiedział się o operacjach, które wciągnęły jego zakład do niefortunnej «miedzianej» kampanji na sumę 900 (*sic*) milionów! Tutejszy *Crédit Foncier* jest instytucja, która musi w nas, Polakach, budzić pewne sympatyje. Kilku rodaków naszych, wybitniejsze między nami zajmujących stanowisko (ś. p. Wołowski, ś. p. Ksawery Branicki), przyłożyli rękę do założenia i zbliżyli poniekąd jej organizację do pierwowzoru naszego Towarzystwa kredytowego. Do zarządu jej należał przed niedawnym czasem, jako naczelnik sekcji (*chef de division*), jeden z żyjących rodaków p. Mazewski, dzisiejszy dyrektor założonego przed rokiem i polskimi kapitałami zasilonego w części *Comptoir de Paris et des Colonies*. Brat słynnego naszego okulisty tutejszego, p. Józef Gałęzowski, urzęduje dotąd w jej biurach. Z przykrością przeto zaznaczyć mi wypada, iż poważna ta instytucja podlega od pewnego czasu zarzutom, a zwłaszcza podejrzeniom, o których nie śmiem twierdzić, aby były zgoła bezpodstawnymi. Odpowiedź, z którą zgłosił się p. Christophle na list oskarżający p. Levêque, mowa, którą wygłosił w izbie, brzmią dość przekonywająco; ale nie uchylają tego faktu, iż od lat kilku wieje z tych, szacunkiem powszechnym niegdyś i powszechną ufnością otoczonych progów, jakiś wiatr niespokojny i niepokój. Czuję coś niezdrowego w tym wietrze, jakiś prąd awanturniczy, zwrócony do hazardownych spekulacji i zakulisowych matactw. Spekulacje te mogą być szczęśliwe dotąd, ale są nieszczęściem przez to samo, że są. Taki jest jednomyślny

głos opinii tutejszej, która zna się na kapryśnych obrotach tego koła, do którego przywiązana jest gra giełdowa. Między depozytariuszami, mającymi bieżące rachunki w tym zakładzie, znajduje się, wiem o tem, pewna liczba rodaków moich, takich nawet, którzy nie mieszkają tutaj. Chciałbym, aby te uwagi były dla nich przestroga.

Chciałbym nawet, aby sięgnęły one dalej. Według wyrażonego już wyżej przekonania, rozpoczęta obecnie indagacyjna kampanja skończy się na niczem. Chociaż bowiem nie przychodzi tutaj nikomu do głowy przenosić tę czysto-finansową kwestję na inne, związku z nią żadnego nie mające pole, jednak i tutaj stają na przeszkodzie trzęszemu jej rozruchowi jakieś skrupuły i obawy, oglądające się niby na wyższy interes publiczny. Jak gdyby pierwszym i najwyższym interesem publicznym w tej materji nie było dowiedzenie się prawdy, jakakolwiek ona jest! «Instytucja to zbyt poważna, aby się jej tykać». Oto co się słyszy tutaj także—i oto co się słyszało przed dwoma laty, kiedy zaczęły chodzić głuche wieści o nieporządkach w zarządzie «Kontuaru Dyskontowego». Nie odważono się tknąć i tego domu, «reprezentującego fortunę Francji przed zagranicą», zarzucono zasłonę dyskretnej uszanowania na jego sprawy i działania—aż doczekano się krachu, który zasiał ruinami kraj cały.

Ale wolę na zakończenie wrócić do weselszych przedmiotów, których nie brakuje nam, dzięki Bogu! Mamy na jednym końcu Paryża walkę byków, a na drugim rozpoczętą wczoraj walkę dwóch «salonów». Salon na Placu Marsowym, salon rewolucyjny Meissoniera, Carolusa Duran'a i ich adeptów, otworzył wczoraj swoje proggi. Jeżeli będzie tam dziś i jutro tylu płatnych gości, ilu ich wczoraj było bezpłatnych, zwycięstwo nie jest wątpliwem. Straciłem godzinę czasu, aby dostać się do obrazu Meissonier'a, i zobaczyłem tylko kilka ładnych kapeluszy od pani Virot obok kilku połamanych cylindrów. Ale i na *vernissage'u* pierwszego prawowierne salonu, był tłok podobno. Nie byłem tam, bo tego samego dnia grał Paderewski, a kiedy Paderewski gra... Proszę sobie wyobrazić, że znalazłem się tutaj pod ciężarem całkiem niespodzianego oskarżenia, jakobym nie oddawał należytej sprawiedliwości? Być może iż pomyślałem, że byli przed nim, są obok niego w Europie, a nawet w Paryżu, a nawet w Polsce, i będą inni fortepianiści, którzy byli, są i będą w stanie sprawić mi przyjemność. Może na-

skroś, ostrą i nieustającą. Po powieści Tolstoja, jak gdyby przeszła pożoga i zniszczenie, widok jest piękny ale okropny. Przypomina nam czasy dziecinne, kiedy po wysłuchaniu wieczorem okropnych bajek, czuliśmy się w nocy gniotącą nas zmorą, aż budziłyśmy się ze strachem i krzykiem. Po przeczytaniu «Sonaty» zmora jest upartsza, nie ustępuje, bo przebudzenie nie może być kompletne; coś z tragicznego poglądu Tolstoja zmaci nazawsze nasz optymizm...

Tak działa ten wielki pisarz, który porzucił sferę rozległej twórczości dla apostołowania idej moralnego odrodzenia. Zdaje się, że dzisiaj ludzkość z ochotą słucha tych poważnych głosów, które obiecują wytepić charakteryzującą wiek nasz zdolność do nieszczęścia. I chociaż słowa jej tchną wielkim nieuwzględnianiem nieodłącznych cech człowieka, chwytamy wszystko, co nas może wyprowadzić z labiryntu dzisiejszych zwikłań życiowych. A czy na długo utrzyma się to dzisiejsze tragiczne traktowanie zagadnień bytu—niewiadomo. Za epokami skupienia idą epoki rozpasania, za okragło-głowymi purytanami i ich biblią—epoka rozpusty Karola II; zdaje się, że natura ludzka nie jest zdolną ani do wyłącznego dobra, ani złego; niema w nas materiału do zniesienia zbyt długich cierpień i zbyt długich rozkoszy; jesteśmy za słabi do tego, żeby być występniymi i żeby być cnotliwymi; kto wie czy prawo zmiany nie jest prawem życia; moralną działalnością kieruje prawo przyływu i odpływu. Dzisiaj jesteśmy właśnie

w chwili gwałtownego przyływu fal nowej, reformatorskiej etyki, głos Tolstoja słuchany jest ze skupieniem i z chęcią wiary...

Tragedya «Sonaty» dokonywa się w następujących warunkach: Pozdnyzew, bogaty szlachcic, żeni się z młodą osobą i chce do życia wprowadzić cały zasób swoich pojęć o moralnym szczęściu, o jakim marzył w bezładzie kawalerskiego życia. Przekonywa się jednak, że niepodobna tego urzeczywistnić, gdyż zanadto przesiąkł niechrześcijańskim poglądem na kobietę, aby w niej widzieć coś innego nad przedmiot rozkoszy.

Stosunek jego do żony oparty jest nie na czystym uczuciu, lecz brukany wciąż popędami niskich namiętności, które po wyczerpaniu ustępowały miejsca strasznej nienawiści pomiędzy małżonkami, nienawiści zaczeptej, wojowniczej, wyładowującej się w klótnie, swary i bójki—w prawdziwe piekło. Ogarniającej go manji widzenia wszędzie strasznych wyników zmysłowości nie może przeciwstawić Pozdnyzew zabsorbowania umysłu czemś realnem; jego próżniaczność, potęgując dokonywającą się w nim wewnętrzną analityczną pracę, wytwarza w końcu nowe udrczenie najokropniejsze—zazdrość. Pomny pożałliwości, z jaką niegdyś patrzył na piękne kobiety, Pozdnyzew widzi tę pożałliwość w każdym, kto się do żony jego zbliżył—i stosunek jej do muzyka Truchaczewskiego, stosunek niewinny, przez samego Pozdnyzewa podtrzymywany—daje jego wściekłości, goryczy, maniactwu formę zdeklarowanego obłędu zazdro-

ści, który kończy się tem, że P. zabija żonę. Dopiero, kiedy zobaczył ją na łożu śmierci, zmienioną, okrwawioną—uczul, że ma przed sobą człowieka, siostrę. Tak silnych trzeba oddziaływać, aby w tym człowieku obudzić, łatwiej u innych zjawiające się uczucie litości i łączności.

Co przeciwstawić temu posępnemu fanatyzmowi, który druzgocze naokół wszystko, nie wierząc w szczerą protestację? Czy rzeczywiście ten pierworodny cywilizacyjny grzech w realnych wypadkach posunięty jest do tak rozpaczego zaognienia; czy rzeczywiście jesteśmy świadkami i ofiarami tak bezlitośnej walki? Nie, rzeczywistość na szczęście jest bardziej bładą i bardziej różnorodną, a ludzka dusza, więzien Chillonu—przyzwyczajają się do więzienia. Cierpienie rzadko kiedy występuje tak typowo kompletnie. Życie jest rzeczywiście bardzo smętne—ale jego smutek bywa często spokojny, melancholijny, uszlachetniający. Uczucia nie są tak gwałtowne, temperamenty tak niepowściągliwe, nerwy tak rozluźnione, nienawiść tak napiętą, porywy miłosne tak niepohamowane. Jest wiele codziennych życiowych trosk, które odsuwają zagadnienia bardziej skomplikowane na drugi plan—może to bardzo dobrze. Niepokój jest także wytworem zbytku; trzeba mieć czas, żeby być nieszczęśliwym; to dobrze, że nie wszyscy go mamy. Człowiek oswaja się z słabością, z niedolą; wobec życia sam maleje, wymagania jego skromnieją, a ta pokora,

wet dodałem w duchu do tej myśli ten wniosek, iż odegranie, nawet mistrzowskie, rapsody Liszta nie równa się w zupełności takiemu np. czynowi, jakim było zwycięstwo pod Maratonem lub obrona Termopilów. Ale nie śmiałem odezwać się z tym wnioskiem. Czy odezwałem się z czemś podobnym? Jeżeli tak, to przepraszam bardzo, i cofam. Tylko zobowiązania, przyjęte dawniej względem przyjaciół, należących do innego wydziału sztuki (mam na nieszczęście oprócz fortepianu pewne upodobanie do dęta i pedzła, ale poprawię się, tak mi Panie Boże dopomóż!), tylko ta okoliczność i powtórne odłożenie koncertu naszego wielkiego (może małego), naszego niezrównanego (czy dosyć?) wirtuoza (na dochód głodnych galicyan), nie pozwoliło mi być wczoraj w sali Erard'a.

Ale nasz niezrównany wirtuoz znajdzie imię korespondenta «Kraju» na jednym ze srebrnych liści dziękczynnego i zasłużonego (tak napisałem już dawniej), *bardzo zasłużonego* wienca, który doreczonym mu został po koncercie, przy bardzo pięknej (jak słyszałem), bardzo wzruszającej przemowie pana Wł. Mickiewicza. W kącie Termopile!

Nemo.

LISTY Z POZNANIA.

[Rzeczna polityka wzajemnych grzeczności. Hr. Mielżyński a prasa. Odpowiedź niewypowiedziana. Szczętek w nos—à *carte blanche* naszym nieprzyjaciół. Możliwa odpowiedź tromtadram. Moi przyjaciele polityczni i moja sylwetka w «Nowej Reformie». Ka. Stablewski a Gossler. Niepotrzeba i potrzeba. Komisja kolonizacyjna].

Zupełnie się zgadzam z sądem waszym, że coś rzewnego odczuwa się w akcji głosowej, jaka się u nas rozwinęła na korzyść Galicyi. Stwierdziłem też wszakże może jeden z pierwszych, że społeczeństwo nasze nie tylko rzewnie, ale dzielnie spełniło obowiązki, do którego go powołano. Ale czy to takimi środkami wyrabia się rzeczywistość czyli też rzekomo, owo poczucie wspólności, o którym dziś tyle prawia! Zaiste nie! Na to są inne sposoby bardzo a bardzo potrzebne, których wygodnie jest nie używać, a zbyć sprawę z obcej kieszeni składką, choćby kilkudziesiąt tysięcy marek. Za miesiąc, za kwartał utonie to wszystko w morzu zapomnienia, a z wzajemnych owych czułości i grzeczności braterskich pozostanie tylko, nie daj Boże, jaka konfuzyja, na podobiznę tej, jaką u nas sprawiła okoliczność, że galicyanie, dając pieniądze, podyktowali

prawa i ustawy do banku ziemskiego bez znajomości stosunków, potrzeb i sposobów miejscowych. Suszą sobie teraz dobrze głowy bracia wielkopolscy, jakby obejść te niepodobne ustawy; ale to sprawa dyrekcyi, rady i akcyonaryuszy! A «zrędom» zasię mieszać się do tego.

W świecie politycznym u nas cisza po burzach. Nawet wystąpienie hr. Mielżyńskiego w izbie panów nie wywołało dotąd groźniejszych objawów niepokoju. Ba! kiedy przemówi hrabia Mielżyński, to inna rzecz, jak kiedy jaki zwykły śmiertelnik śmie objawić swe zdanie. *Si duo faciunt idem, non est idem*. Więc kiedy tak wszyscy milczą, a tylko «Oreodownik» przytakuje hrabiemu, kiedy nawet «Goniec» bardzo niewyraźnie i przez trzecią osobę zrzędzi i powołuje «przyjaciela Niegolewskiego» na tory zmarłego polityka; powiedzmy pokrótce co się stało. Mowy hr. Mielżyńskiego analizować nie będę, bo ją przecież podacie w całości, a sami zapewne nie poskacie jej uznania. Dla mnie pozostaje tylko obowiązek objaśnienia towarzyszących okoliczności.

Najważniejszą okolicznością jest ta, że na apel, wystosowany do kanclerza, nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Niemiec mówi: *Keine Antwort ich auch eine Antwort*, (odpowiada i ten, kto odpowiedzi nie daje). Więc «Goniec», poczuwający się w pierwszym rzędzie do sfuszerowania sytuacji politycznej najnowszego dania, wyciąga bardzo rozumnie dla siebie wniosek pesymistyczny, że milczenie kanclerza jest *szczętkiem w nos* dla «polityki przyszłości». Bóg sam wiedzieć raczy! «Goniec» ma wyższe inspiracje, może ma rację; ale jeżeli ma rację, to jedynie dla tego, że my «politycy z pod ciemnej gwiazdy», jak zwykle, nie potrafiłszy we właściwą porę schwytać politycznej przędzy za właściwy koniec. A z polityką jest jak z miłością. Kto nie korzysta z chwili właściwej i sposobności, długo czekać może na nową. Sprawozdania, jakie ztąd poszły do Berlina o jeżowej skórze, jaką się nasrożyły tutejsze główne organy opinii wobec «polityki przyszłości», sprawiły, że w «Berlinie» sobie powiedziano: «kiedy nie, to nie» i rydwan polityki potoczył się w inną stronę, a czyhający na to działacze tutejsi dostali tymczasem poczęści znów *carte blanche* do prowadzenia swego dzieła wedle «dawnego kursu». Rozstrzygająca dziś sprawy państwa wola nie jest przecież zgoła obowiązana ani zmuszoną czekać, aż my się wybierzemy na popis polityczny. Ważniejsze ją zaprzątają sprawy, jak te, które oczywiście

przykra, jeśli na nią podmiotowo popatrzeć, jest kościelką wielką wielu dramatów, chociaż sama w sobie ma trochę goryczy. To, co w stosunku do kobiety Tolstoj piętnuje jako kłamstwo, właśnie jest wniosłem, bo cały system wierzeń może być systemem złudzeń, podniesionych przez człowieka do potęgi prawdy. Jeśli szczerze uczucie ekstazy trwało tylko sekunde, czy to zmienia i zmniejsza jego doniosłość? Czy krótkotrwałość miłości obniża potęgę jej oddziaływania, a może właśnie dla nich? «Wszyscy mężczyźni — powiada Musset — są kłamcy, niestali, fałszywi, gadatliwi, hypokryci, pyszałkowie i tchórze, godni pogardy i zmysłowcy; wszystkie kobiety przewrotne, nie-naturalne, próżne, ciekawe, znieprawione; świat jest ohydny ściekiem, gdzie najpotworniejsze foki pelzają i wiją się na górach błota; ale jest na świecie jedna rzecz święta, wniosła, jest to miłość tych dwojga istot tak niedoskonałych».

Stosunek do żony, do kochanki, chociaż czasem ma cechy poziomej nędzy, czasem jest symbolem największej w człowieku zdolności poświęcenia i idealizacji. Wiemy, jacy jesteśmy i jakie węzły łączą nas z kobietą, ale nie potrzebujemy jej zabijać, by w niej odczuć człowieka, siostrę. Różnica organizmów, ta «inność», która czasami jak mur chiński staje przed małżeństwem i czyni ich sobie niezrozumiałymi, jest jednako-wo zasadą atrakcyi, jak i wrogości; powroty uczucia, które budzą odrzę w Poznany-

szewie, są może wielkim dowodem człowieczeństwa w nędznych, kłótniowych stworzeniach i rzadko kiedy bywają tak wyłącznie zmysłowe; jak w nieszczęśliwym stadle z «Kreutzerowej Sonaty».

Pozdnyzew wie o tem; sam powiada, że gdyby nie przyjazd do miasta, przeżyłby swe życie, myśląc, że przeżył jego tak sobie, ani źle, ani dobrze.

To jest może prawdziwa formuła życia... ani dobrze... ani źle.

W rezultacie te namiętne wołania rosyjskiego moralisty, które czasem wydają się tragiczną niedyskrecją genialnego *enfant terrible*, oddziaływać muszą na wielką kwestyę higieny miłości, od której rozwiązania zależy w znacznym stopniu szczęście i zdrowie przyszłych pokoleń. Czy ta higiena miłości w rozwoju pójdzie tą drogą, jaką przewiduje Tolstoj — nie wiem i wątpię; jestto nauka, mająca na względzie czynnik tak pierwszorzędnej wagi jak namiętności ludzkie; starać się będzie poddać je ferule szerszej kierowniczej normy, ale nie stanie prawdopodobnie na stanowisku filozoficznego pesymizmu, i o dążeniu świata do zniszczenia nie myśląc, nie będzie skazywała namiętności na zniszczenie.

Dla mnie «Sonata Kreutzerowska» jako powieść, jest wzorem siły, tragizmu i artystycznej prawdy; budzi we mnie głęboki podziw to namiętne pojmowanie prawdy życia i namiętna dążność do tej prawdy, jaka przeziiera z po za wizyonerskiego prawie odczuwania jego nienormalności.

dla nas są najważniejsze. A jednak milczenie kanclerza ma niewątpliwie dla nas i dodatnią stronę. Przypominamy raz jeszcze, z jaką to butą przemawiał do nas na samym przelomie minister Gossler, i jak następnie spuścił z tonu i, niepedagogiczność systemu swego przyznając, zastawiał się uchwałami ministerstwa stanu i wolą monarchy, który nie żyje. A nowy teraz, jak wiadomo, od dość dawna jest w podróży i zapewne nierychło znajdzie porę do wydawania nowych, zasadniczych instrukcyj swym najwyższym służebnikom. Więc milczeli albo wykrećali się słomą, bo nie wiedzieli, co w tej materii odpowiedzieć im wolno. Może zresztą kanclerz przy obradach wojskowych znajdzie sposobność wypowiedzenia zasad, które i dla nas będą objaśniającymi, a zupełnie nie jest wykluczoną możebność, że nam da odpawę, na jaką sobie zasłużyli nasi tromtadraci napuszyści i ich nieświadomi poplecznicy, którzyby to chcieli i tak i owak, byle mina nie gasła. Potroszę każdy polak jest tromtadrą, z przyzwyczajenia, lenistwa duchowego, rzewności — bo to tak pięknie... panie dobrodzieju!... Nie wyjmuję samego siebie i bardzo wielu z moich przyjaciół politycznych.

Zresztą nie wiem, czy mi wolno mówić jeszcze o przyjaciółach politycznych! Zapewne straciłem wszystkich od chwili, kiedy szanowny kolega poznański w «Nowej Reformie» nazwał mnie «niepocziwym» i rzucił na mnie klątwę, twierdząc, że unikam każdej roboty, nie przynoszącej «zysku» choćby zdaleka. Ha! kiedy i to już do spraw publicznych należy, powiedzmy otwarcie, że muszę pracować ciężko na kawałek chleba, wcale się tego nie wstydzę i pracuję rzetelnie a chętnie; a że w wielu rzeczach nie biorę udziału, to także prawda, mianowicie zaś z następujących powodów. Nie lubię ja młócić słomy, jak «pocziwe wzory» tutejszych działaczy; nienawidzę blichtru i rzekomości, «niepocziwość» moja nie pozwala mi przykładąć ręki do wyzyskiwania na marne dobrej woli, nienawidzę też klikofilstwa, które z byle symplicyusza stroi manekiny wielkości, skoro przysięgną na wiary i wierność-organiczną konfuzyi — i to bez różnicy wieku, płci i zawodu. Nie znoszę komedii, odgrywanej na zebraniach, fabrykujących słuszną opinię, nie potrafię budować rzeczy na kłamstwie, intrydze, zмовach, sztuczkach, niepokojących społeczeństwo a kłócących ludzi. Nie mogę też popierać ludzi i kierunków, które uważam za zgubne; dlatego jestem «niepocziwym» i bodaj już takim po-

Utwierdza mię to w przekonaniu, że pesymizm, jako systemat etyczny, jest motorem odrodzenia; zwraca myśl do tego, pogardzanego nieco francuzkiego poety Baudelaire'a, który dawno wypowiedział streszczające tę myśl słowa: *dégoût de la vie extase de la vie*.

* * * *

kb. P. Jerzy Sewer hr. Dunin Borkowski zajmuje się od lat wielu badaniami heraldyczno-genealogicznymi. Każdy, znający się na rzeczy, wie, iż praca tego rodzaju może być bardzo pożyteczna, jako pomocnicza do badań historycznych. Z drugiej strony może być bardzo «pożyteczna» dla wielu rodzin, pragnących wywieść swój początek jeżeli nie od Noego i nieznaney mi z imienia jego małżonki, to przynajmniej od cesarów rzymskich, lub choćby od książąt ruskich i litewskich. Nawiasem dodać należy, że wielu z tych, co ród swój z czasów pochrystusowych wywodzą, czynią niezbyt roztropnie, mogliby bowiem śmiało i daleko łatwiej wyprowadzić swe drzewo genealogiczne od króla Salomona.

P. Jerzy Sewer hr. Dunin Borkowski nie jest ani genealogia, ani takim heraldykiem. Pocięty dla dziejów z jego badań nie szukaj, starożytności swego rodu z jego prac również nie wyprowadzisz. Przed kilku laty wydał on suchy spis nazwisk szlacheckich, czem jeszcze może niejednego ucieszył; obecnie badania jego podążyły w kierunku zbierania materiałów i skrzętnego zapisywania, kto i

zostaną wobec grozy śmiertelnych wrogów a rzewności przyjaciół. Pierwszy i ostatni raz o tem mówię, a teraz wróćmy do—polityki.

Ks. dr. Stablewski znów miał w sejmie bardzo szczęśliwą chwilę w swej pracy, pełnej wewnętrznych głogów a zewnętrznych cierni. W obradach nad prawem o obowiązkowej nauce szkolnej trafił w samo sedno, kiedy ministrowi wytarł oczy faktem pedagogicznego brutalstwa, jakiego się dopuszczają u nas nauczyciele elementarni, którzy uczniów katolickich zmuszają do słuchania nauki religii protestanckiej. Potępił to minister Gossler i zapewne zarządzi śledztwo a ukarze winnych. Ileż to podobnych nadużyć u nas się dzieje, wykonywanych przez zupełnie nieupoważnionych dręczycieli, prowadzących politykę na własną rękę. Zgóry to *exempla trahunt*, a potem się dziwią nadużyciom.

Kiedy list ten kończę, przyniesiono mi numer «Dziennika», w którym znajduje się nareszcie tak upragniona przez «Orędownika» ocena wystąpienia hr. Mielżyńskiego, w 24 godzin po wystąpieniu «Gońca». Stanowisko, jakie «Dziennik» zajął w tej sprawie, trzyma się znanej zasady. *Wasch mir den Pels, mach mich nicht nass* (zmyj kołuch, ale go nie pomaczaj). Wystąpienie hrabiego jest, wedle «Dziennika», znakomite, ale właśnie w najważniejszym punkcie «niepotrzebne». *Potrzebne* było przez całe lat dziesiątki, żeby społeczeństwo i posłów wodzić po drodze tak głęboko dziś zakorzenionej polityki *drażnienia*, a kiedy dziś ktoś próbuje odezwać się z innej beczki, jest to *niepotrzebne*. *Potrzebne* jest tylko to, co pewni politycy rozumieją i czego nie rozumieją; a innym zasie! Naturalnie, wszystko do czasu!

Komisya kolonizacyjna zaczyna kupować od Niemców majątki. Może też zacznie sprzedawać parcele polskim chłopom?

Domarat.

ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 15 maja.

[Kolonja polska w Berlinie. «Święcone». Przedstawienia amatorskie. Wycieczki zamiejskie. Nauka języka polskiego. Emigracya «za chlebem»].

Δ Ubolewałem w listach swoich już nieraz nad tem, że jednostki polskie w niemieckich stronach, zadając kłam uldom naszym i zbyt wielkiemu o sile żywotnej

jaki krzyżyk obcy nosił na piersiach, komu pozwolono mieć złoty kofierz u mundur, kto miał prawo w niczem nigdy nie radzić, będąc «tajnym radcą» i które z dam długość ogonów u swych sukien musiały zastosowywać do przepisów dworskich.

P. Jerzy Sewer hr. Dunin Borkowski pracuje bowiem obecnie nad spisaniem polaków, będących dygnitarzami austriackimi po rozbiórce, a jako pierwszą część swoich poważnych badań, wydał świeżo «nakładem własnym» broszurę, zawierającą poczet podkomorzich i paziów. W dalszym ciągu obiecuje nam (cieszymy się więc!) spis tajnych radców, kawalerów orderów, dam krzyża gwiazdźstego, dam pałacowych i t. d. To t. d. spodziewać się może, że dzieło p. Jerzego Sewera hr. Dunin Borkowskiego jeżeli będzie chudem co do treści, to przynajmniej wzrośnie do przyzwoitych rozmiarów na zewnątrz.

P. Jerzy Sewer hr. Dunin Borkowski spis podkomorzich i paziów poprzedza uwagami, dotyczącymi godności podkomorskiej, czyli szambelańskiej i sposobu jej otrzymania w różnych państwach. Dowiadujemy się z nich, iż najwięcej demokratycznym w rozdawaniu tej arystokratycznej godności jest dwór papieżki, gdyż podkomorzym papieżkim może być i nieszlachcic. Na innych dworach chcą być podkomorzym, potrzeba być przede wszystkim szlachcicem, wykazać się z pewnej liczby ojcowskich i matczyńskich przodków szlacheckich i mieć oznaczoną liczbę

zarozumieniu, wynaradawiają się szybko i w ogromnym procencie; że po domach prywatnych ideały narodowe spoczywają gdzieś w kątach, pomiędzy starymi rupieciami, a w głównych ogniskach zbiorowego życia zapal ojczyzny płonie płomykiem tak słabym, iż zasady kardynalnego dla nas znaczenia zestalić się nie mogą. Stan rzeczy odmienny wzbudzi może kiedyś wiarę w byt rzetelny kolonij naszych, rozsiątych dziś po całym cesarstwie niemieckim, boć z rozrostem pojedynczych kolonij zwiększa się także łatwość zachowania odrębności plemiennej, a w miarę rozmnażania się towarzystw naszych mnożą się czynniki, podnoszące siłę moralną. Patrząc w ostatnich czasach na szczere usiłowania i silniejsze części rodaków w Berlinie osiadłych, nie tracę nadziei w polepszenie stosunków. Zabiegi świeże, rezultatu doczekać trzeba, ale niepodobna przecież przypuszczać, iżby towarzystwa, które tu od r. 1888 liczebnie się podwoiły, nie miały wywrzeć widocznego wpływu w kierunku narodowym, iżby nauka prywatna języka polskiego tak szybko się rozwijająca, nie miała poratować pokaźnego procentu dziatwy zagrożonej, iżby wreszcie liczne przedstawienia amatorskie, zabawy i wycieczki wspólne miały pozostać bez żywszych i trwalszych wrażeń.

Po świętach wielkanocnych, które się w tutejszej kronice naszej zapisały urządzeniem «święconego» dla dzieci przez trzy Towarzystwa tutejsze, objawów ożywionego ruchu było tyle, że o każdym z osobna się rozpisywać nie można. Towarzystwa: «Polsko-katolickie», «Wulkan», «Piast» i «Przemysłowców», urządziły kolejno przedstawienia amatorskie, częścią słabe, częścią — szczególnie u «Przemysłowców» — wcale udatne, przeznaczając dochód z nich dla braci galicyan. Nie chcę się zapuszczać w kwestyę, czy wobec wątpliwości, wyrażonych w prasie naszej w tej sprawie, był to cel najlepszy, ale z uznaniem przecież zapisać należy ten dowód zainteresowania się tutaj losem zagranicznej braci, o których nędzy wyjątkowej wieści dochodziły.

Młody ale ruchliwy «Sokół» dwa razy już zaangażował do gromadnego wylotu w piękniejsze okolice Berlina, a «Stella», zaangażowała wspólną zabawę z tańcami. Za przykładem «Sokoła» wkrótce już inne Towarzystwa ogłoszą coroczne swoje przechadzki lub przejażdżki i tym sposobem złożą się po odrobinie na szlachetny cel samozachowawczy.

Nauka języka polskiego, pomimo niechęci,

lat skończonych. W Bawaryi dość jest mieć lat 20, ale potrzeba być oficerem lub mieć ukończone studia uniwersyteckie, aby zostać kamerjunkerem i mieć prawo po 10 latach do żądania klucza szambelańskiego. W Austrii ukończenia uniwersytetu (na szczęście) nie trzeba, ale za to starający się o szambelaństwo potrzebuje koniecznie dostarczyć wywód pochodzenia z ośmiu ojcowskich a czterech matczyńskich przodków szlacheckich. Prócz tego musi dołączyć metrykę, wykazującą prawo pochodzenia i przedstawić drzewo genealogiczne z wymalowanymi herbami. Nie urzędnik i nie oficer musi jeszcze posiadać odpowiednie stanowisko i (co jest smutne dla wielu kandydatów) odpowiedni majątek. Kto z «prywatnych» obywateli nie zapłaci w ciągu roku taksy, jakoteż należytości stemplowych i ekspedycyjnych, ten ujrzy, jak jego godność szambelańska frunie het pod niebiosa, nie powiedziawszy nawet: do widzenia.

P. Jerzy Sewer hr. Dunin Borkowski jeszcze wiele również ciekawych przytacza szczegółów, z których dowiadujemy się między innymi, iż Duninowie Borkowscy czterema szambelanami przysłużyli się krajowi. W końcu przedmowy zaznacza p. J. S. D. B., iż do otrzymania godności pazaia potrzeba podobnego wywodu jak do szambelaństwa. Paziowie «nie posiadają praw żadnych, lecz tylko godność, mają jednakowoż tę ulgę, iż wrazie otrzymania c.-k. podkomorstwa płacą tylko połowę taksy». Warto więc zostać paziem. Oplaci się.

z jaką patrzą na nią nasi najserdeczniejsi, rozwija się ciągle, mnożą się szkółki i tylko braknie wewnętrznej, jednolitej w swej istocie organizacji. Przy tej sposobności powtarzam uwagę, że lepiej skupiać siły dla ratowania dzieci jeszcze choć od biedy polskich, niż rozstrzeliwać je dla dzieci zaniedbanych zupełnie, dla których język nasz tak jest niezrozumiały, jak dla mnie marzenia ich nauczycieli.

Od dwóch miesięcy gromady ludu naszego przesuwają się przez Berlin, podążając albo na robotę w dalsze strony Niemiec, na zachód i północ, albo też za morze. Na dworcach: szlązkim, postdamskim i lerteńskim widzieć można było niedawno typy naszych włościan i wieśniaczek dziesiątkami i setkami codziennie, a wszystko jakieś zagapione, nieśmiałe, milczące. Wielu, bardzo wielu chłopów galicyjskich, nieznających zgoła języka niemieckiego, dążyło do Hamburga, rojąc o świetnej przyszłości w Ameryce. Jak odbywają podróż przez kraj zupełnie niemiecki, pojąć nie można, gdy się nie zna dokładnie manipulacji agentów. Trudno zresztą od nich coś wydobyć, bo jacyś nieufni, skryci, widocznie przez agentów nauczeni. Prócz ludu z Poznańskiego i Galicyi, wielu widziałem na dworcach górnoszlązków.

Konrad.

Gdańsk, 14 maja.

[Niejednolitość procedury sądowej w zjednoczonych Niemczech. Polityka na własną rękę w niższych instancjach. Nowy prezes policji. Dzień 1 maja. Sprawa pińczyska].

Δ Jeżeli w czem, to w procedurze sądowej jaknajmniej daje się dostrzegać jedność i jednolitość Niemiec, co zwłaszcza jest uciążliwym wobec okoliczności, że apelacya jest dziś zniesioną i wyrok pierwszej instancyi może być zniesionym tylko w drodze kasacyi. Zbiór praw jest wprawdzie dla całego państwa jeden, zapatrywania sędziów wszakże różne i wyroki w sprawach identycznych zupełnie z sobą sprzeczne, a jednak prawomocne. Przed niedawnym czasem orzekła izba karna w Toruniu, w skład której trzech wchodzi sędziów, że książeczka jedna z Towarzystwa czytelników ludowych, której zarząd i dyrekcya w Poznaniu się znajdują, powinna ze wszystkich czytelników ludowych bezpłatnych, porozrzucanych w poważnej dość liczbie po Wielkiem Księstwie Poznańskim, Prusach zachodnich, Prusach wschodnich i Szlązku, być usuniętą, skonfiskowaną i zniszczoną, bo zawiera w sobie ustępy drażniące rząd i mogące tylko obu-

P. Jerzy Sewer hr. Dunin Borkowski podaje następnie spis przeszło dwustu szambelanów. Gryfy, Sulimy, Szreniawy, Zadory, Nieczuje, Rogale, Trzaski, Trąby i t. d., gonią w tym spisie jeden drugiego. Oprócz tego podaje przy każdym szambelanie ilość senatorów w jego rodzie, datę mianowania, datę przyrzeczenia, tom i stronę metryki, oraz uwagi, z których dowiadujemy się, który z nich był tajnym radcą, kawalerem maltańskim i kiedy wskutek śmierci był zmuszony złożyć swą godność szambelańską. Lista paziów obejmuje tylko ośmnaście nazwisk. Smutne, że tak mało.

Jeżeli więc który z czytelników może się wywieść z ośmiu szlacheckich przodków ojcowskich a czterech matczyńskich, niech da wymalować swe herby i poprosi o austriacką godność szambelańską, a przedewszystkiem niech zapłaci taksę i stemplowe. W przeciwnym bowiem razie, w drugim wydaniu dzieła «Polacy dygnitarzami austriackimi» nie będzie mógł p. Jerzy Sewer hr. Dunin Borkowski podać w spisie podkomorzich nazwiska szanownego czytelnika. A szkoda byłoby, doprawdy!

zenie jednej ludności przeciwko drugiej, przez zohydzenie ustanowień i rozporządzeń rządowych, sprowadzić. Książkę tę oddał sądowi toruńskiemu s. p. Rex, zmarły nagle przed kilku miesiącami komisarz ministerjalny dla szpiegowania prasy i towarzysztw polskich w Prusach zachodnich, chociaż dobrze o tem wiedział, że izba karna w Pr. Starogardzie, przed którą jako świadek występował, krótko przedtem zupełnie inaczej zawyrokowała, bo orzekła, że książka ta nie zawiera w sobie nic karygodnego. Mamy tedy w jednej i tej samej sprawie dwa zupełnie przeciwne sobie wyroki — wydane przez dwie zupełnie równe instancje, posługujące się jednemi i temi samemi paragrafami — oba prawomocne, nienaruszalne i nie mogące być zmienionemi. Do takich co najmniej nieprawidłowości, że się delikatnie wyrażę, przyszedł wskutek rzeczywistej nienawiści rządu do Polaków, których za wszelką cenę wytepić i zniechęcić usiłuje, i dlatego takich Rexów nam nasyla.

Ale nie na tem koniec. Najwyższy sąd administracyjny w Berlinie orzekł, jako najwyższa instancja, na początku tego roku, że wolno nam wszędzie urządzać przedstawienia teatralne amatorskie, a nawet pobierać wstępne. Jednakże prezes policyi w Gdańsku zabronił projektowanego na d. 11 b. m. przedstawienia i o zakazie tym zawiadomił nas dopiero d. 10, tak, żeśmy decyzji jego nie mieli już czasu zaskarżyć. Przyszłość zapowiada się jeszcze gorzej, ponieważ dotychczasowy prezes policyi, człowiek względnie ludzki, przeniesionym ma być wkrótce gdzieś indziej, miejsce zaś jego zajmie młody landrat, «streber» najczystszej wody, który pewnemu lekarzowi dla tego przeszkadzał w otrzymaniu fizykatu, t. j. stanowiska lekarza powiatowego rządowego ze stałą pensją, że z pacjentami swymi Polakami po polsku rozmawiał.

Dzień 1 maja przeszedł u nas zupełnie spokojnie. Załoga była wprawdzie w pogotowiu, aby w razie potrzeby na zawołanie buntów ewentualnie uśmierzyć, ale robotnicy, z małemi bardzo wyjątkami, pracowali spokojnie, jak zwykle, i tylko kilku próżniaków usiłowało burdy uliczne wzniecić, co im się wszakże nie udało. Dwie zaś kompanje piechoty wyjechały na dzień ten koleją: jedna do Malborka, druga do Elbląga, gdzie wcale wojska niema; ale i tam były zupełnie niepotrzebne, bo i tam spokój panował jaknajwiększy, mimo że przy ostatnich wyborach do parlamentu w tamtych stronach, tak samo jak u nas, znaczna liczba głosów padła na socjalnego demokrate.

Sprawa pińczynska, tak głośna swego czasu, bo nawet w sejmie omawiana, teraz, na szczęście parcelników, ukończona. Budują się oni tam obecnie w najlepsze, bo rząd im już w niczem nie przeszkadza. Parcele też wszystkie wskutek tego rozprzedane.

Kujawiak.

Lwów, 16 maja.

[Proces o oszczerstwo i nadużycia rady miejskiej w Kołomyi. Widoki urodzajów. Skarb numizmatyczny. † Józef Kolischer i hr. Russocki. Występy p. Kotarbińskiego.]

△ W jednym z naszych miast prowincjonalnych, w Kołomyi, skończył się onegdaj proces, który znowu rzucił bardzo smutne światło na stan gmin galicyjskich i stosunki, panujące w ich zarządzie. Proces toczył się przeciw niejakiemu p. Zipserowi o to, iż tenże *coram publico* napiętnował kołomyjską radę miejską, jako grono indywiduów nikczemnych, sprzedających i wyzyskujących swe pozycje dla brudnych interesów osobistych. Rozprawa toczyła się dosyć długo, poczem obwinionego — uwolniono, gdyż zarzut przezeń uczyniony okazał się niesłusznym tylko o tyle, o ile dotyczył całej rady, jako takiej!... Natomiast przy tej sposobności wyszło na jaw tyle szkarady, takie mnóstwo haniebnych faktów, wysoce kompromitujących wielu pp. członków szanownej magistratury autonomicznej, odkryło się także zdemoralizowanie, zgangrenowanie całych warstw miejscowego społeczeństwa, że proces narazie skończony nie może być stanowczym epilogiem rozmazanych przez to skandalów.

Przykrem jest poruszanie spraw podobnych, ale stokroć szkodliwszem byłoby ich tolerowanie; prasa zatem winna czuwać nad historją kołomyjską i zmusić powołane ku temu czynniki, by zdradzony tam wrzód ogniem sprawiedliwości wypalił do szczytu.

Posucha, przez kilka tygodni trwająca, groziła okropnym rezultatem. Rozpaczliwe wieści z różnych stron kraju zdawały się zapowiadać do onegdaj klęskę nieurodzaju, straszniejszego znacznie od wszystkich poprzednich. Dopiero w ostatnich czasach sytuacja rolników naszych zaczęła się nagłe poprawiać. Ulewne deszcze ożywiły zniezdżniałą ziemię i teraz przeciwnie gospodarze, zwłaszcza z okolic południowo-wschodnich, rokują wcale piękne widoki, może nawet wyjątkowe.

W pow. skałackim, na gruntach, będących własnością znanego obywatela p. Władysława Fedorowicza, znaleziono w t. zw. «okopach» skarb wielkiej wartości numizmatycznej, przeszło tysiąc monet starodawnych ze złota i srebra, istnych «białych kruków», jak to poświadczyli ludzie fachowi z nadwornego muzeum cesarskiego w Wiedniu. Pochodzą one z wieku XIII, z czasów Wacława II; obok polskich są tam i mołdawsko-wołoskie i krymskiej hordy. Prawdopodobnie należy ten skarb do pamiątek po jakimś taborze mongolskim.

Tutejsze koła finansowe straciły jedną z najwybitniejszych osobistości: d-ra Józefa Kolischer'a, dyrektora-założyciela banku hipotecznego. Człowiek niepospolitych zdolności i uczciwej pracy, odznaczał się również przymiotami charakteru, dla których go powszechnie szanowano i lubiano. Mowę pośmiertną między innymi wygłosił dr. Alojzy Rybicki, były poseł sejmowy i zastępca członka wydziału krajowego.

Na scenie naszej występuje od tygodnia Józef Kotarbiński z Warszawy i święci tryumfy niezwykłe. Mimo dni pięknych i sztuk tak znanych, jak «Uriel Acosta» i «Hamlet», cała inteligencja tłumnie śpieszy do sali teatralnej, z prawdziwym zajęciem śledzi głęboką interpretację artysty-gościa i darzy go nieustannie objawami gorącej sympatii i uznania.

W chwili zamykania listu dowiaduję się o zgonie Włodzimierza hr. Russockiego. W życiu konstytucyjnym, a nawet przed jego erą, brał R. czynny udział; członek niegdyś wydziału stanowego i delegat galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, został później dyrektorem i prezesem tej instytucji, tudzież wydziału galicyjskiej kasy oszczędności; w sejmie należał do członków komisji finansowej.

Nota.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Toast królewski. Ostatni manifest generała Boulanger'a. Proces Panicy. Ex-król Milan].

Kto też zamierza oderwać Królewic od Berlina?... Ów ktoś posiada w najwyższym stopniu sztukę tajemniczego przyprowadzania do skutku planów zaborczych; nikt bowiem w całej Europie o czemś podobnym języka z żadnej strony nie dostał, śladów najmniejszych przygotowującej się wyprawy nigdzie nie spostrzegł, agitacji antybrandeburskiej na brzegach Preglu nie odkrył, i nawet kaczki dziennikarskiej w tym sensie za ogon nie schwytał.

To też zdziwiono się niezmiernie w Europie całej, nie wyłączając Niemiec, kiedy sam władca na Berlinie i Królewcu, «miecz wschodnio-pruski» nieźle już, nawiasem mówiąc, zardzewiał z pochwy wydobyl i dwakroć zamasyżycie nim błysnął. Po zdziwieniu nastąpiło doszukiwanie się powodów, ogłędanie za pobudkami, ścisła i szersza interpretacja właściwego sensu podwójnego machnięcia i... sprawa cała ani na jotę wyjaśnioną nie została. Może dla tego, że kożery w niej żadnej a żadnej nie było; młody monarcha pofatygował stare mieczysko, bo mu się przypadkiem w podróży nawinęło i nastreczyło sposobność do pokazania światu, że sztuka krzyżacka... przepraszam, krzyżowa, obcą mu nie jest.

Bądź co bądź, brzęk, szcęk i machnięcie wrazenia wielkiego nie sprawiło, nawet na najwrażliwszej z istot — na gieldzie, która pozostała *ferme et calme*, jak ów niewidomy puklerz, na który miecz wschodnio-pruski rzekomo godził. Od pewnego czasu zresztą gielda wogóle zadaje kłam własnej naturze; «nic jej nie wzburzy i nic jej nie zmiesza». Nawet oświadczenie generała Boulanger'a, iż wstępuje w bezpośrednie stosunki ze swym wiernym ludkiem, nie przestraszyło jej wcale, choć Paryż i Francja cała pokryła się kirem, oplakując skazany na śmierć w ten sposób dostojny i dobroczynny «komitet narodowy».

Dlaczego «ochotnik-wygnaniec» z Jersey sztab swój rozpuścił? Akt łatwiejszy do wytłómaczenia, niż wystąpienie królewskie Wilhelma II. Dla tego najprzód, że utrzymanie sztabów wszelkich, zwłaszcza zaś agitacyjno-przewrotowych, drogo zawsze kosztuje, a kaleta generała-pretendenta, nie podpisana już datkami hrabiego Paryża, ani współczuciem księżny d'Uzes, ani posagiem baronowej de Bonnemain — zaledwo wystarcza na opłatę mieszkania i wikt (*pension complète*) w hotelu «Pod złotem jabłkiem», utrzymanie wronego rumaka i druk manifestów do wiernego ludu, a i na ten skromny, jak na pretendenta budżet, potrzeba uciekać się do resursów... alfonsovych. Powtóre dla tego, że sztab ów lądem i morzem od szefa oddzielony, nietylko samopas po teatrze wojny z rzeczpospolitą parlamentarną brodził, lecz najczęściej wbrew rozkazom wodza, ku jego szkodzie, a wyłącznie na swój pożytek działał. Tak tedy przezorność finansowa, jak i względy strategiczne nakazywały generałowi *in partibus* pozbyć się pośrednika między «Złotem jabłkiem» i Francją. Jestto pierwszy istotnie polityczny krok p. Boulanger'a. Drugim — jeszcze polityczniejszym — będzie szczere pożegnanie się z pretensjami do roli zbawiciela ojczyzny i odpoczynek po tak ruchliwym żywocie w «zapomnienia fali».

Zapomniałby chwilowo *par extraordinaire* świat polityczny i o półwyspie Bałkańskim, gdyby prasa średnio-europejska nie poszukiwała zapamiętałe, którą stoi za majorem Panicą, a eks-król Milan nie starał się z równą zapamiętałością o nową pożyczkę na nową walkę z «rien ne va plus» w Monte-Carlo. Zdaje się jednak, że tak jedno jak i drugie powodzeniem uwieńczone nie będą. Kredyt osobisty IV-go z Obrenowiczów wyczerpany już całkowicie, dobra jego obciążone hipoteką troista, precyzoza familijne zastawione do ostatniego kamyka, a regencja oświadczyła już poufnie bankierom wiedeńskim i sarofom białogrodzkim, że długów byłego monarchy płacić nie będzie.

W sprawie zaś Panicy badanie sądowe wiecznie zapewne śmierć dwóch lub trzech poruczników armji bułgarskiej, wyprowadzi na scenę kilku rzezimieszków macedońskich i, co najwięcej, oskarży o konszachty z przedsięwziętym majorem jakiego oficerzyne dymisjonowanego lub pisarczyka, wypędzonego ze służby, przybyłych z zagranicy i działających, jak to dla ludzi bezstronnych udowodnionem zostanie, *auf eigene Faust*...

Interim.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Podczas pobytu cesarza Wilhelma w Królewcu, wygłosił tenże na bankiecie stanów prowincjonalnych mowę toastową na cześć prowincji, złączanej tyłoma posępnymi wspomnieniami z historją domu królewskiego. «Pije — dodał — za pomyślność prowincji. Daj Boże, aby wschodnim Prusom nie przypadła dola doświadczając klęsk wojennych. Jeżeli jednak z woli bożej cesarzowi wypadnie bronić swoich granic, wschodnio-pruski miecz da się wrogom we znaki, podobnie jak w roku 1870». Projekt ustawy o opiece nad pracą ma być w parlamencie rzeszy wkrótce po Zielonych świątkach wziętym pod obrady. Poseł rosyjski, hr. Szuwałow, dawał dzisiaj na cześć kanclerza Capriwego obiad, w którym uczestniczyło 40 osób, w tej liczbie kilku ministrów. Cesarz prawdopodobnie wyruszy w zamierzoną podróż w dniu 25 czerwca i zabawi po drodze w Kopenhadze jeden dzień. Wizyta nie będzie miała charakteru urzędowego. Podczas rozpraw w parlamencie nad projektem militarnym, oświadczył kanclerz Capriwi, że rząd, składając te wnioski, miał na oku nie bliskość wojny, ale trudność jej odwrócenia. Dalej kanclerz rozwodził się

nad fałszywym mniemaniem, "jakoby Niemcy dążyły do rozszerzenia swego wybrzeża bałtyckiego, jak to niedawno dowodzą w pewnej broszurze. W dal-
szym ciągu obrad w parlamencie niemieckim nad projektem wzmocnienia liczebności sta-
nu armji. Liebknecht uczynił zarzut rządowi, iż
stara się o przypodobanie się Rosji. Haenel oświad-
czył, iż Francja bezustannie usiłowała ostatec do-
bre stosunki Niemiec z Rosją, zaś kanclerz Caprivi
dowodził, iż od chwili usunięcia się ks. Bismarka nie
zaszły żadne zmiany w zagranicznej polityce, która
opiera się, jak i dawniej, na własnej potęgze Nie-
miec i na przymierzach, do których naród coraz
więcej się przyzwyczajają. Niemcy, według twierdze-
nia kanclerza, nigdy nie uczuwały potrzeby prze-
dłużenia granicy swego wybrzeża bałtyckiego w ce-
lach postąpienia germanizacyjnej działalności wgląd
słowiańszczyzny. Dzienniki berlińskie donoszą, że
cesarz Wilhelm zabawi w Rosji nie
dłużej jak tydzień; obok tego stanowczo przeczą
kilkakrotnie już pogłoskom, jakoby po wielkich
manewrach wojsk gwardji i okręgu wojennego pe-
tersburskiego zwiędcał miał monarcha niemiecki
Moskwę i niektóre inne miasta rosyjskie i uczestni-
czyć w wielkich manewrach wojsk rosyjskich na po-
łudniowo-zachodnich kresach Cesarstwa.

Bułgaria. Książę pozostanie w Filipopolu aż
do czasu ukończenia procesu. Prokurator wno-
sił bądzie o karę śmierci dla Panicy a ciężkie
roboty dla innych oskarżonych. Wrażenie sprawiła
wiadomość o podpisaniu traktatu handlo-
wego z Bułgarią przez rząd nie-
miecki.

Włochy. Na posiedzeniu izby deputowanych
Crispi, odpierając zarzuty opozycji, zapewniał,
iż zagraniczna polityka Włoch jest
pokojową i że zawarte ze sprzymierzeńcami układy
mają charakter nie agresyjny, lecz obronny. Rozwój
zbrojnych sił włoskich wynika z opracowanego w r.
1881 planu obrony kraju; nie jest więc rezultatem
przymierzy, lecz dążeniem do zabezpieczenia granic
i niepodległości Włoch. Kierunek działalności gabi-
netu włoskiego w stosunku do półwyspu Bałkań-
skiego odpowiada uznawanemu przez rząd obowiąz-
kowi obrony autonomji i niepodległości państw sło-
wiańskich. Rząd nie ma na widoku dalszego rozwo-
ju panowania na morzu Czerwonym, istniejące zaś
między Anglią i Włochami zupełne porozumienie
w kwestjach afrykańskich nie ulegnie zmianie i na
przyszłość.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 9 maja v. s.

Kilkodniowe a bardzo ożywione i do-
niosłe rozprawy w austriackiej radzie
państwa zakończyły się przyjęciem, uchwa-
lonej przez sejm galicyjski a popieranej
przez rząd, ugody w sprawie indemniza-
cyjnej. Chodziło, jak wiadomo, o zała-
twienie sporu rachunkowego między pań-
stwem a krajem; sporu, wynikłego z po-
wodu dwuznacznego brzmienia i sprzecz-
nej interpretacji rozmaitych patentów ce-
sarskich, znoszących pańszczyznę w Ga-
licyi. Strony stawiały się bardzo opornie,
zwalając na siebie wzajemnie całość koszt-
ów indemnizacyjnych i wobec takiego
usposobienia spór ciągnął się od lat trzy-
dziestu, przekazywany z kolei rozmaitym
gabinetom, rządzącym nawą habsburską.
Z wielkimi trudnościami i oporem udało
się stronnictwu rządzącemu w Galicji
przeprowadzić akcyę ugodową w sejmie;
z kolei rzeczy rząd był obowiązany uczynić
to w radzie państwa. Spór wszakże
obrachunkowy i prawniczy nabrął donio-
słego politycznego znaczenia wobec stano-
wiska, zajętego przez lewicę niemiecką,
domagającą się przekazania całej sprawy
trybunałowi w Wiedniu. Deputowani: Der-
schatta, Magg, Lienbacher powtórzyli cały
szereg znanych reminiscencyj o szlachcie
galicyjskiej, o ucisku chłopca i o roli opie-
kuńczej rządu i występowali ostro prze-
ciwko pretensjom galicyjskim jakoby
z krzywdą dla innych prowincyj. Prezes
Koła polskiego Jaworski w dobitnej mo-
wie rozwiązał te legendy o idylli biurokra-
tyzmu austriackiego. Zaznaczył on, że
rząd wiedeński nigdy nie dbał szczerze o
dobrobyt prowincyi. «W Wiedniu—mówił
p. Jaworski—nie wierzone w trwałe po-
siadanie tego kraju i starano się tylko
wydobyć zeń jaknajwięcej pieniędzy i ma-
teryjału w ludziach dla wojny. Po kon-
gresie w r. 1815, gdy Galicja stanowczo
już pozostała przy Austrii, nie usiłowano

bynajmniej zbliżnić ran wojennych i do-
brobytu kraju popierać. Galicja bywała
tylko krajem obiecany dla biurokracyi,
zbiegającej się tam ze wszystkich innych
prowincyj, i która miała na myśli jedynie
własną karierę». Co do chłopów zaś, to
ściągano z nich jeno podatki i brano re-
kruty, a o resztę nie troszczono się wcale.
Obecną nędzę galicyjską mówca przypi-
sał dawnemu systemowi, którego stronni-
kami i zwolennikami są właśnie deputo-
wani z pseudoliberalnej lewicy. Około
tych słów i hasel zgrupowała się cała
prawica, nie wyjmując rusinów i młodo-
czechów i dając wyraz solidarności sło-
wiańskiej, uchwaliła ugodę. Zastrzegając
sobie głos co do znaczenia tej ugody dla
gospodarstwa krajowego w Galicji, pra-
gnęlibyśmy podnieść tutaj uboczne, lecz
jednak doniosłe następstwa rozpraw in-
demnizacyjnych. Zaciętość opozycji nie-
mieckiej, wbrew świeżo zawartej ugodzie
z Czechami, wskazuje na istnienie głębo-
kich i niezahębnanych antagonizmów na-
rodowościowych w Austrii, na które je-
dynym lekarstwem jest więcej stanowcze
postępowanie klubów słowiańskich. Zwłasz-
cza zaś dla Koła polskiego owa większa
stanowczość winna być na przyszłość wska-
zówką taktyczną, albowiem przeprowadze-
nie ugody Koło w znacznej części zawdzię-
cza energicznej postawie w tym duchu i
kategoryczności żądań, rządowi przedło-
żonych.

Mowa p. hr. Mielżyńskiego, którą na
innem miejscu podajemy, jest naturalnym
objawem i koniecznym wynikiem taktyki
i formuły politycznej, przyjmującej za
kamień węgielny wszelkiej akcyi oparcie
się o koronę i szukanie opieki monarchy.
Formuła ta, zresztą nie nowa i w cało-
ści przez Galicję przyjęta, z natury rze-
czy musi się zmieniać w zastosowaniu do
warunków państwowych i społecznych.
Zachowując sobie stanowisko bezstronne-
go widza, sądzimy, że jako metoda postę-
powania, formuła powyższa dowodzi więk-
szej dozy zmysłu politycznego i taktu,
niż reminiscencye traktatowe lub bierna
abstynencya. W tem niejako pedagogicz-
nem znaczeniu nowego programu widzi-
my pewne niewątpliwe korzyści wewnętr-
ne; przyszłość zaś pokaże, czy podobne
przeniesienie na grunt pruski formuł przez
umysł potężny w innym otoczeniu osnu-
tych, da miejscowemu odłamowi narodo-
wości polskiej jakiegokolwiek korzyści real-
ne. Milczenie jen. Caprivi'ego i luźny
frazes o wątpliwych korzyściach germani-
zacyjnych zachcianek, stosujący się zresz-
tą do polityki zagranicznej, niekoniecznie
zachęcająco wyglądają, nie mówiąc już o
niezachwianem trwaniu dotychczasowego
systemu. Z drugiej strony jednak trudno
spodziewać się w krótkim czasie realiza-
cyi jednego artykułu i jednego przemó-
wienia.

Podniesiony przez «Gazetę Narodową»
a poparty przez inne pisma galicyjskie
projekt sprowadzenia i pogrzebania zwłok
Mickiewicza na Wawelu kosztem kraju i
przy urzędowym udziale reprezentantów
władz krajowych, spotkał się z protestem
«Czerwonej Rusi». Organ staroruski, wy-
rażając się zresztą z wielkiem uznaniem
o samym projekcie, protestuje jeno prze-
ciwko urzędowemu charakterowi i uczest-
nictwu władz krajowych; te ostatnie albo-
wiem reprezentują również i rusinów, któ-
rzy w tak urzędowym obchodzie udziału
przyjąć nie mogą.

Oddawna już zapowiadają ważną zmia-
nę w procedurze sądowej, mającą na celu
przyśpieszenie windykacyi należności bez-
spornych lub opartych na aktach wierzy-

telnych. Jak wiadomo, podług procedury
francuzkiej, która obowiązywała w Kró-
lestwie do r. 1876, akty rejentalne miały
dodawaną klauzulę egzekucyjną, na mocy
której można było prowadzić egzekucyę
wprost z aktu bez przewodu sądowego.
Wydane przed kilku miesiącami nowe
przepisy proceduralne dla naczelników
ziemskich wprowadziły również podobny
przyśpieszony porządek ściągania z aktów
urzędowych i z weksli należności. Otóż
obecnie podobna procedura ma być zasto-
sowaną nietylko w ogólnych instytucjach
sądowych, ale i w sądach pokoju. Po-
lega ona na tem, że w razie niespełnienia
zobowiązania, opartego na dokumencie
wierzytelnym, ten ostatni może otrzymać
od razu od sądu klauzulę egzekucyjną. Je-
żeli zaś dłużnik uważa pretensyę za nie-
słuszną, w takim razie on to (nie zaś
wierzyciel) wytoczyć musi akcyę sporną
i uzasadnić ją przed sądem. W rzeczy
samej taki porządek przyśpieszy w wielu
razach realizacyę wierzytelności, gdyż
dłużnik, zagrożony egzekucyą, zrzeknie
się częstokroć sporu sądowego, nie mając
nadziei na skuteczność obrony, tak jak
dzisiaj niekiedy wierzyciel zrzeka się po-
szukiwania wobec zbyt powolnej procedury
i niepewności windykowania długu
drogą przymusową. Należy wszakże ba-
czyć, że egzekucya odrębna i nagła osła-
bia znacznie szanse obrony dla dłużnika
i w tych wypadkach, gdy pretensya wie-
rzyciela jest niesłuszną, oraz umozębnia
pewną dowolność ze strony sędziów. Usta-
wy sądowe z r. 1864 stanowiąc, iż akt
każdy przed wykonaniem musi zostać
sprawdzony przez proces w dwóch instan-
cyach, chciały właśnie zabezpieczyć dłuż-
nika przed poszukiwaniem nierzetelnem i
samowolą sędziego. Zdaje nam się, że
zrównoważyć szanse stron obu możnaby
przez proste skrócenie terminów procesow-
wych.

Sympatycznie przyjęty przez «Nowoje
Wremia» projekt finlandzkiego organu
w języku rosyjskim (patrz «Przegl. Pra-
sy»), jest dość znamienym objawem wpły-
wu społecznego prasy w kwestjach poli-
tyki wewnętrznej. Nie dziwi nas to, że
«Nya Pressen» utrzymuje, iż żadne ofiary
nie będą zawićkie, ażeby takie pismo
założyć i utrzymać, albowiem kto chce
być zrozumianym, musi przemawiać w ję-
zyku dla interlukutora zrozumiałym. Prak-
tyka to zresztą w Europie utarta: najpo-
ważniejsze np. organy czeski «Politik» i
węgierski «Pesther Lloyd» wychodzą w ję-
zyku niemieckim. Ale uznanie pożytku
podobnego organu przez najbardziej wpły-
wowe pismo rosyjskie jest niewątpliwem
świadczeniem dojrzałości publicystycznej,
stwarzającej grunt odpowiedni do trakto-
wania spokojnego spraw zawiłych i drażli-
wych. Sądzimy, że gdy istnieje chęć mó-
wienia i gotowość słuchania, to wiele prze-
szkód można usunąć a wiele nieporozu-
mień załatwić na tej drodze, zwłaszcza
jeżeli uświadomimy sobie, że zasada, wy-
głoszona przez «Nowoje Wremia», ma
znaczenie ogólniejsze. Chodzi tylko o to,
czy i zdania wypowiedziane przez «Nya
Pressen» mają to znaczenie ogólniejsze?

Pogłoska o wykupie dróg południowo-
zachodnich przez rząd, nie jest pozbawio-
ną pewnych cech prawdopodobieństwa.
Pisma rosyjskie wykazują niewątpliwe ko-
rzyści tak strategiczne, jakoteż finansowe
tej operacyi; zgadzając się nawet jednak
w zasadzie z nieco przesadnemi wywoda-
mi «Kijewlanina», zauważyć należy, iż
właśnie owa zyskowność dróg południowo-
zachodnich jest bardzo poważną przeszkodą
natychmiastowego upaństwowienia, wy-

maga albowiem dość znacznych ofiar na rzecz akcyonaryuszy. Przykład Towarzystwa głównego i drogi mikołajewskiej wskazuje, że rząd dość niechętnie przystępuje do wykupu wielkich linii kolejowych; przez analogję więc wnosić można, iż gdyby nawet w rzeczy samej projekt podobny poruszony był w sferach miarodajnych, to urzeczywistnienie jego wypadłoby zaledwie za lat kilka. Mogą jednak zachodzić okoliczności specjalne, przyspieszające wykup drogi.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. spraw wewn. Mianowani: gubernator ołoniecki, radca tajny *Grigorjew* — członkiem rady tegoż ministerstwa; wice-gubernator moskiewski, szamb. Dworu J. C. M., rzecz. rad. stanu *Achlesiszew* — gubernatorem twerskim; prez. s. okr. w Smoleńsku, rzecz. rad. stanu *Wicsiołkin* — gubernatorem ołonieckim; wice-gubernator kowieński, rad. stanu *Klingenberg* — p. o. gubernatora kowieńskiego.

W min. wojny. Mianowani: urzęd. do szereg. por. przy tamże ministerstwie, generał-major *Tewiaszew* — gubernatorem astrachańskim i atamanem nakażnym miejscowego wojska kozackiego.

W min. skarbu. Mianowani: p. o. zarządzającego bankami państwowymi ziemskimi, szlacheckimi i włościańskimi, rzecz. rad. stanu, hrabia *Goleniszczew-Kutuzow* — zarządzającym temiż bankami.

PRZEGLĄD PRASY.

Polityka agrarna. Wychodzący w Odesie dziennik «Noworosyjskij Telegraf» charakteryzuje współczesny stan własności ziemskiej rosyjskiej w prowincjach południowo-zachodnich, szczegółowo dotykając ostatnich czasów, a mianowicie rządów zmarłego generał-gubernatora Drentelna i dzisiejszego generał-gubernatora hrabiego Ignatjewa.

«Za czasów jen. Drentelna — pisze autor odnośnego artykułu — już się uwidatniła niestosowność postępowania poprzednich pośredników polubownych; zaczęły się bowiem nieporozumienia pomiędzy dziedzicami a włościanami *ex re* różnych wspólnych użytków, służebności, defraudacyj leśnych, co przybrało następnie charakter buntu włościan, który trzeba było poskromić przy pomocy siły wojskowej. Ze względu na niernormalny stan kraju, generał Drenteln zarządził sporządzenie projektu rozgraniczenia, zniesienia szlachowic i służebności, ale śmierć nagła nie pozwoliła mu przeprowadzić rozpoczętej sprawy. W rok dopiero po jego śmierci przybyły na jego następcę hr. Ignatjew, inaczej się na rzeczy zapatrując, wziął się do ułożenia nowego projektu rozgraniczenia, dążąc do zniesienia przyczyn, wywołujących powyższe nieporozumienia; pośrednikom zaś polubownym przy każdej okazji zalecał współdziałanie w kwestyi dobrowolnego rozgraniczenia, pod wpływem czego rozgraniczenia takie zaczęły się zdarzać, co znów nie pozostało bez wpływu dodatniego na ceny własności ziemskiej. Jednocześnie bank szlachecki, przez zmniejszenie stopy procentu od udzielanych przez się pożyczek, wpłynął również na podniesienie się tychże cen, ułatwivszy możność nabywania dóbr ziemskich».

Dalej nadmieniamy autor, że gdyby tenże bank udzielał pożyczki w stosunku 60% szacunku dóbr, okazałaby wielką usługę rosyjanom pod względem nabywania dóbr w prowincjach południowo-zachodnich. Postawivszy pytanie, jakim sposobem wytworzyć w tychże prowincjach wzmożenie się żywołu rosyjskiego, autor w odpowiedzi proponuje dziś służące rosyjanom co do nabywania dóbr przywileje uzupełnić jeszcze nowymi, a pomiędzy innymi: upoważnić bank szlachecki do udzielania pożyczek w stosunku 75% szacunku i zniesienia pewnych obecnie wymaganych formalności. Natomiast żądać należy, zdaniem autora, od rosyjan ziemian, iżby mieszkali w nabytych przez się majątkach, osobiście w nich gospodarowali i obowiązani byli, jak dawni lennicy polscy, w ciągu lat 5 lub 6, do służby państwowej lub publicznej, jeśli tę im rząd powierzy. W konkluzji autor wyraża życzenie ogólne, iżby w prowincjach rzeczonych zapanowały: prawo, porządek i bezpieczeństwo dziedziców, zapewniając, że wówczas

kraj ten stanie się rosyjskim nazawsze i bezpowrotnie.

Przemówienie taktyczne. W pruskiej izbie panów p. hr. Mielżyński wygłosił wielką mowę, określającą stanowisko polaków w państwie, o czem wspominaliśmy w Nr-ze poprzednim. Najważniejszy ustęp w tem przemówieniu brzmiał jak następuje:

«.....Gdyby głos nasz miał być głosem wołającego na puszczę, to przynajmniej spełniliśmy naszą powinność przed Bogiem i wobec państwa, gdyż napelnia nas i mnie z pewnością nadzieją to, że pamiętamy także o zobowiązaniach naszych wobec państwa, że, pomimo iż czyniono wszystko, aby w nas zniszczyć monarchiczne i konserwatywne poczucie, nie możemy pod tym względem żadnego sobie robić zarzutu. Pragnąłbym, aby u wszystkich, którzy zostali dotknięci w swych interesach, uczucie to było tak silne i tak nieśkazitelnem, jak w polskich poddanych Jego Cesarskiej Mości. Dotknięto nas w naszych najświętszych prawach, wywierano we wszystkich dziedzinach publicznego życia i wychowania niesłychany ucisk, a jednak, M. P., nie usłyszeliście od moich ziemiaków nigdy ani publicznego, ani skrytego wyrażenia niezauwania, lub braku szacunku dla korony. To nam też daje w tej chwili nadzieję, że dostojny dzierżyciel korony traktować nas będzie jak swoich poddanych, z właściwą sobie potężną miłością, i że pan prezes ministrów wystawi sobie pomnik w wdzięcznych sereach milionów, dopomagając Jego Cesarskiej Mości w prowadzeniu polityki, kierowanej taką miłością królewską. Dla państwa byłoby to zaiste dziełem nieposledniego znaczenia. Dążymy do pokoju na podstawie naturalnych i Boskich praw szczerpowych i także naszych obowiązków, których nie będziemy nigdy lekceważyć».

Mowę tę omawiamy w rubryce «Z Tygodnia».

Tłomaczenie nadużyć. Zestawiając cały szereg nadużyć, popełnianych w Królestwie przez urzędy poborowe, «Nowoje Wremia» podnosi specjalne warunki, sprzyjające nadużyciom.

«Nie omylimy się chyba — pisze gazeta — utrzymując, iż jedną z główniejszych przyczyn przestępstw służbowych na kresach zachodnich, jest łatwość kredytu dla przybywających urzędników. W guberniach wewnętrznych urzędnik żyjący, nad stan, zadłużyć się może właścicielowi domu, sklepikarzom, krawcom i szewcom; pieniądze wszakże w gotówiznie nikt mu nie pożyczycy; tymczasem tutaj, w sam dzień przyjazdu na służbę, zjawia się usłużny żydek, pożyczycza pieniądze na weksel, początkowo nawet nie żądając poręczenia. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że istnieje tu pewnego rodzaju system monopolu na prawo użytkowania z każdego urzędnika przybyłego. Kahał urzęda licytacy; kto z żydów więcej wnieśli pieniądze do kasy kahału, temu przyznawane zostaje wyłączne prawo stosunków z osobą wydzierżawioną; dla żyda zaś ważną jest rzeczą zawiązanie stosunków; egzekucya on nie gnębi, uiszczenie długu odracza, procenty narastają, weksle nanowo się piszą, a żyd przez cały ten czas używa prawa wolnego odwiedzania swego dłużnika; o poufałości stosunków wie naturalnie cały rewir i za pośrednictwem żyda rozpoczyna się obrabianie różnych spraw: tu i owdzie okazana jest pewna względność, pobłażliwość, patrzyenie przez szpary, a gdzie indziej ujawnia się nawet świadome przekroczenie obowiązku służby. W szczególności co do odbywania powinności wojskowej w porównaniu z innymi miejscowościami Rosyi, istotnym czynnikiem, przygotowującym przestępstwa służbowe, jest w tutejszej miejscowości spotęgowane dążenie ludności miejscowej, nie tylko żydowskiej, ale i katolickiej (?) do uwolnienia się jakim bądź sposobem od służby wojskowej».

Stawiając wielki znak zapytania obok nieusprawiedliwionego niczem zarzutu uchylania się od służby wojskowej, sądymy nadto, że tłumaczenie «Now. Wremieni» jest zbyt jednostronne.

Organ finlandzki po rosyjsku. Wychodząca w Helsingforsie gazeta «Nya Pressen» rzuca myśl wydawania w języku rosyjskim organu, któryby walczył przeciwko napaściom innych dzienników na Wielkie Ks. finlandzkie. Zdaniem powyższej gazety, dla tego celu «żadne ofiary nie powinny się wydawać uciążliwymi, jeśli tylko cel ten osiągnąć można». Rozważając bliżej zadanie podobnego organu, «Nya Pressen» zaznacza, że wielu ukształconych rosyjan bynajmniej nie współczuje opinii, wygłaszanej przez dzienniki rosyjskie, a nawet niektóre z tych ostatnich zostają pod pewnego rodzaju presją ze strony innych i nie mają odwagi otwarcie wypowiedzieć swych przekonań. Zaznacza niemniej, że sami rosyjanie czasem wyrzucają finlandczykom, że nie protestują przeciw napadom dziennikarskim.

«Nowoje Wremia», notując powyższe desideraty, nadmienia iż:

«organ taki niewątpliwie przyniesie korzyść, jeśli nie w znaczeniu tryumfu nad organami rosyjskimi «ultranarodowemi» i ich opinjami w kwestyi uroszczeń finlandzkich, to przynajmniej pod względem bliższej i dokładniejszej wzajemnej wymiany myśli pomiędzy dwiema stronami, o czem finlandzcy dotychczas nie myśleli».

Mowa cesarza Wilhelma. «Grażdanin», podnosząc mowę cesarza Wilhelma II, wygłoszoną w Królewcu, a mianowicie koncowy jej ustęp, pisze co następuje:

«Nie podejmujemy się pogodzić nowej tej alukcyi ze spodziewanym przyjazdem cesarza Wilhelma do Rosyi. Trudno również pogodzić ten frazes z poprzednimi demonstracyami humanitarnosocjalistycznymi, gdyż nie widziano ani nie słyszano jeszcze, iżby socjalizm iść mógł ręką w rękę z militarystem. To tylko jest niewątpliwem, że w przypuszczanym wypadku miecz wschodnio-pruski nie potrafi nietylko zatrwożyć wrogów, ale nawet będzie niedostatecznym dla rzeczywistej obrony granic wschodnio-pruskich. W takim razie mogą niestarzyć nawet miecze wszechniemieckie, razem ze sprzymierzonymi mieczami panów austriaków i włosów».

Zamachy na prawdę. Pisma nasze zagraniczne wciąż czynią zamachy na prawdę, donosząc o zamachach nihilistów. Odnacza się w tym kierunku lwowski «Przeгляд», który nawet z powodu samobójstwa 5 starych panien w Moskwie ukuł zamach nihilistyczny. Obecnie z Wilna donoszą do «Przeglądu», że

«młody obywatel ziemski p. Narbut padł ofiarą zamachu nihilistów za to, że nie chciał do ich bandy należeć. Zraniono go wystrzałem z rewolweru bardzo niebezpiecznie».

Sądymy, że dawno już pora dać pokój tej tandecie politycznej, której już nikt nie wierzy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Rada państwa w dalszym ciągu rozpatrywania projektów, wypracowanych przez Najwyższą zatwierdzoną przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisję, z powodu spadku cen na produkty rolnicze, w tych dniach badała kwestyę budowy sieci elewatorów w Rosyi i zatwierdziła wszystkie punkty odpowiedniego projektu komisji. Zgodnie z tym projektem powzięto: 1) w celu zebrania środków pieniężnych dla budowy elewatorów, nałożyć podatek w ilości pół kopiejki na każdy pud wywożonego zagranicę zboża; poświęcić na ten cel, gdzie można, istniejący w kilku portach podatek dla potrzeb portowych. Podatek ten da możność zrealizowania kapitału 20 milionów rubli, wystarczającego na budowę, koniecznej na pierwsze czasy, sieci elewatorów; 2) budowę elewatorów prowadzić kolejno okręgami dla każdego portu, wywożącego zboże zagranicę; 3) opracowanie okręgowych planów budowy elewatorów winno być poruczonem komisji rządowej, złożonej z przedstawicieli ministerstw: spraw wewnętrznych, finansów, dóbr państwa i dróg komunikacyi; 4) budowę elewatorów powierzyć tej samej komisji przy pomocy miejscowych gospodarczych komitetów i przy stałej, faktycznej kontroli miejscowej podczas dokonywania prac; 5) eksploatacyę elewatorów powierzyć pod kierunkiem tej samej komisji rządowej — miejscowym komitetom, jako bezpośrednio interesowanym, wprowadzając do nich, w charakterze członków, miejscowego inspektora zbożowego i miejscowego naczelnika dystansu drogi żelaznej; 6) powierzyć p. ministrowi finansów wypracować projekt inspekcyi zbożowej z warunkiem, aby projekt ten był wniesiony na zatwierdzenie we właściwym porządku i aby wydatki utrzymania inspekcyi i policyjne były na koszt dochodów z elewatorów.

× Minister skarbu wniósł do komitetu ministrów projekt przepisów o utrzymywanych przez drogi żelazne agenturach na rynkach zagranicznych, dla sprzedaży produktów rolnych. Plan urządzenia agentur podobnych obmyślany został przez jedną z kolei południowych, do której przyłączyły się i inne linje, prowadzące do portów zagranicznych i rosyjskich.

Projekt w zasadzie zaaprobowany został przez ministerstwo skarbu i spodziewać się można, iż przejdzie i w Komitecie ministrów. Z urządzeniem takich agentur kłopoty eksporterów znacznie się zmniejszą, gdyż drogi żelazne podejmować się będą wszelkich operacji co do zboża, od chwili wysłania go na rynek zagraniczny, aż do chwili sprzedaży.

× Przepisy o ulgach dla gorzelni rolniczych zostały już roztrząsane w radzie państwa. Podług ostatecznej redakcji tych przepisów z prawa do ulg korzystać będą gospodarstwa rolne, uprawiające nie mniej jak 60 dziesięcin ziemi, przy czem na każde trzy dziesięciny uprawnej ziemi z ulgi korzystać będzie ilość spirytusu, odpowiadająca jednemu pudowi zacieru zbożowego na dobę. Taka właśnie ilość została nazwana *produktem rolniczym (ziemledzielczeskoje winokurenje)*. Ulgi polegać będą na tem, że na rzecz produkcji rolniczej odliczony będzie większy procent superaty, aniżeli na rzecz produkcji przemysłowej. Tak np. przy produkcji do 500 tysięcy stopni—gorzelnie rolnicze będą korzystały z 6% superaty, a przemysłowe tylko 2% przy milionie stopni; pierwsze otrzymają 4%, a drugie 2%; przy produkcji od 1 do 3 mil. stopni pierwsze—3, a drugie—1 1/2%.

× Pisma warszawskie doniosły na podstawie własnych informacji, jakoby projekt nowych przepisów o żydach został już zdecydowany w Komitecie ministrów. Wiadomość ta nie wydaje się nam dość ścisłą. O ile nam wiadomo, projekt ten, jako zawierający doniosłe zmiany prawodawcze, roztrząsany będzie w radzie państwa. Pogłoska, o której wyżej, powstała zapewne ztąd, że każdy projekt do prawa, zainicjowany przez jedno z ministerstw, jest następnie komunikowany innym ministrom do opinii. Nie ma to wszakże związku z decydowaniem sprawy w Komitecie ministrów, który jest instytucją osobną, pozostającą pod przewodnictwem specjalnego prezesa. Komitet ten roztrząsa sprawy, które nie przechodzą przez radę państwa.

× Zarząd Towarzystwa głównego rosyjskich dróg żelaznych projektował w roku zeszłym rozdać na ogólnym zgromadzeniu akcyonaryuszów d. 12 b. m. przeszło 600 tysięcy dywidendy z kolei petersbursko-warszawskiej. P. minister skarbu jednakże nie zatwierdził rzezonego preliminarza i; jak się dowiadujemy, z rubryki dochodów nakazał skreślić przeszło 700 tys., otrzymanych ze sprzedaży używanych szyn kolejowych. W ten sposób bilans kolei, zamiast znacznego względnie czystego zysku, okazuje niedobór w ilości przeszło 50 tys. rs.

× Wkrótce, jak się dowiadujemy, otwarty będzie w Petersburgu bank francusko-rosyjski, w którym udział znaczny przyjmą kapitały francuskie. Jednym z najgłówniejszych inicjatorów tego banku jest, jak wiadomo, wice-prezes Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, radca handlowy Józef Poznański. Dyrektorem głównym nowej instytucji z płacą 25 tys. rubli rocznie mianowany został b. urzędnik banku polskiego, a obecnie jeden z dyrektorów banku azowskiego, p. Władysław Czamański.

× Jak się dowiadujemy, komisya urzędowa, wydelegowana dla zbadania kwestyi utrzymania filji banku państwa w Piotrkowie, ukończyła już swe prace i odnośny projekt w tych dniach został przedstawiony p. ministrowi skarbu do zatwierdzenia. Treść projektu uwzględnia ekonomiczne interesy m. Piotrkowa, na prawidłowym rozwoju których zupełne pozbawienie miasta operacji dyskontowych odbiłoby się bardzo niekorzystnie.

× Rada państwa, wedle doniesień dzienników rosyjskich, zatwierdziła ustawę, wprowadzającą w Cesarstwie system hipoteczny. Akcyjne banki ziemskie upraszały, iżby prawo o wpisach hipotecznych rozciągnięte zostało i na dobra, które już są w bankach zastawione; wszakże rada państwa, zgodnie z wnioskiem ministra skarbu, orzekła, że prawa o aktach i księgach

wieczystych (*wieczystych*), nie będą miały mocy wstecz obowiązującej.

× Zarząd główny spraw prasowych rozpoznawał świeżo projekt ministerstwa sprawiedliwości, dotyczący pewnych zmian w procedurze spraw o przestępstwa i przekroczenia prasowe. Zmiany projektowane zmierzają do określenia ścisłej klasyfikacji wypadków, w których może być wytoczona sprawa o spotwarzenie i dyfamację w prasie; obowiązujące bowiem prawodawstwo określa cechy winy w podobnych przestępstwach tak niejasno, że różne instytucje sądowe tłómaczą jedno i toż samo przekroczenie, lub przekroczenie analogiczne, rozmaicie. Te to właśnie niedogodności usunąć ma powyższy projekt, opracowany po porozumieniu się z ministerstwem spraw wewnętrznych.

× Wkrótce, wedle doniesienia pism rosyjskich, wprowadzone zostaną przepisy o bezwarunkowym niedopuszczaniu do redagowania i wydawnictwa gazet wolnych od cenzury—osób pochodzenia żydowskiego.

× O zamierzonej podróży p. ministra skarbu donosi «Now. Wrem.», iż p. minister w początkach sierpnia ma zamiar pojechać na jarmark do Niżnego-Nowogrodu, następnie ma się puścić Wołgą i morzem Kaspijskim, koleją zakaspijską do Samarkandu, następnie przez Kaukaz, Sewastopol i Moskwę powróci do Petersburga. Podróż potrwa z parę miesięcy i będzie miała doniosłe znaczenie dla gospodarstwa narodowego i państwowego. Towarzyszyć p. ministrowi będzie dyrektor departamentu kolejowego, rzecznik rad. st. Witte.

× Walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei nadwiślańskiej, jak się dowiadujemy, odbędzie się dnia 6 (18) czerwca. Na tem zgromadzeniu rozstrzygniętą będzie kwestya ważna dla rolników—organizacji zaliczek pod zastaw zboża na kolei nadwiślańskiej.

× Skutkiem projektowanej zmiany taryf w wozowych (patrz «Kraj» № 17), wszelkie umowy, zawarte między linjami krajowymi a zagranicznymi co do komunikacji bezpośredniej, tracą moc obowiązującą od 1 sierpnia r. b.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Wiadomości dworskie. W dniu 6 maja, w niedzielę, odbyły się, według zatwierdzonego przez Najjaśniejszego Pana ceremonjału, chrzciny nowonarodzonej Wielkiej Księżniczki Maryi Pawłowny, córki Ich Cesarskich Wysokości W. Ks. Pawła Aleksandrowicza i W. Ks. Aleksandry Jerzówny. W poniedziałek dnia 7 maja mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu Ich Ekscelencyje biskupi dyecezyjni rzymsko-katolicy: kujawsko-kaliski — ks. *Beresniewicz*, tyraspolski — ks. *Zerr*, wileński — ks. *Awdziejewicz*, płocki — ks. *Nowodworski*, lubelski — ks. *Jaczewski*, jak również ks. biskup *Zdanowicz* i administrator archidyecezyi rzymsko-katolickiej mohylowskiej, ks. prałat *Dowgiatto*.

= Konsekracje. Szereg konsekracji nowych dostojników kościoła zakończyła w niedzielę 6 maja konsekracja ks. kanonika Franciszka Jaczewskiego na biskupa lubelskiego. Ceremonji dopełnił, jak i poprzednich, JE. ks. Aleksander-Kazimierz Beresniewicz, biskup kujawsko-kaliski we właściwej asystencyi. Kościół św. Katarzyny, w którym miał miejsce obrządek, był literalnie przepelnionym; w ogólności każda z kolei konsekracja coraz większą zgromadzała publiczność, wiadomość bowiem o mających się odbywać obrzędach stopniowo się rozpowszechniała. Bawiający tu obecnie biskupi przedstawili się w tych dniach u Dworu i wkrótce opuścić mają stolicę. Ks. biskup Baranowski jeszcze przed audyencyą wyjechał do Moskwy i Smoleńska z wizytą pasterską i dla tego nie jest wymieniony w liście dostojników kościoła, którzy mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu.

= Teatr małoski. Od kilku tygodni bawi w Petersburgu małoska trupa teatralna p. Kropiwnickiego, ścigająca na swe występy znaczną ilość słuchaczy. Odznaczają się rusini umiejętnościami prawdziwego odtwarzania ukraińskich typów wiejskich, a ich repertuar, mimo liczebnego ubóstwa, odzwierciedla żywo pewne sprawy prowincjonalnego życia. Żalować wypada, iż poprzed-

nie zorganizowane towarzystwa dramatyczne małoskie rozprężyły się, przez co p. Kropiwnicki utracił kilku utalentowanych artystów. W stanie obecnym trupy tylko jej dyrektor i pani Zatyriewicz wyróżniają się wysokiem uzdolnieniem. Inni uczestnicy Towarzystwa—to w większości nowozacządni, którym zbyt wygórowanych wymagań stawiać niepodobna.

= Z uniwersytetu. Współpracownik nasz, p. Jan Łos, zamianowany został docentem przy katedrze języków słowiańskich w uniwersytecie petersburskim. P. Łos otworzy kurs w przyszłym półroczu, w którym wykładac ma gramatykę języka starosłowiańskiego w porównaniu do dzisiejszych języków słowiańskich.

= Akademię prawniczą wojskową w Petersburgu ukończył z odznaczeniem p. Bohdan Kutowski, współpracownik naszego pisma. Pan K. jest ostatnim polakiem, kończącym ten zakład, od dwóch lat bowiem, jak wiadomo, przyjmowanie doń polaków zostało zawieszane.

= Wystawa więzienna. Jednocześnie z międzynarodowym kongresem więziennym w Petersburgu będzie otwartą międzynarodowa wystawa więzienna, czyli przeważnie wystawa prac aresztantów; mieć będzie dwa oddziały: rosyjski i zagraniczny. Każdy oddział dzielić się będzie na trzy grupy zasadnicze, odpowiednio do kwestyj, rozważanych na kongresie: 1) prace w instytucjach poprawczych dla przestępców niepełnoletnich; 2) prace osadzonych pojedynczo i 3) prace aresztantów w warsztatach ogólnych. Nadto w oddziale rosyjskim eksponowane jeszcze będą trzy grupy, przedstawiające: a) roboty ciężkie na wyspie Sachalinie; b) także roboty w Nereczynsku i c) sposoby przewożenia aresztantów. Oddział zagraniczny jeszcze nie gotów; z nadesłanych dotychczas przedmiotów najróżnorodniejszymi są podobno wyroby więzienne z Francji, Belgji i Danji. Otwarcie wystawy nastąpić ma jednocześnie z otwarciem kongresu: w początkach czerwca.

= Buletyny meteorologiczne. Główne obserwatorium fizyczne zawiadamia, że otwiera prenumeratę na wydawane przez nie buletyny meteorologiczne. Buletyny te wychodzą codziennie i zawierają w sobie dane o stanie pogody, komunikowane telegraficznie z 75 stacyj wewnątrz Cesarstwa rosyjskiego i pewnej ilości stacyj zagranicznych; nadto dwie mapy synoptyczne i, o ile to możliwe, przepowiednie pogody na dzień następny. Cena rs. 12 rocznie. Oprócz tego od dnia 1 maja obserwatorium przyjmuje telegramy z zapytaniami o prawdopodobną pogodę na dzień następny. Dający taką depezę, winien opłacić na miejscu odpowiedź (20 wyrazów).

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 maja.

[Wystawa obrazów J. Chelmońskiego. Koncert «Lutni». P. Piotr Maszyński. Występy liliputów. «Teściowa».]

+ Najdonioślejszym wypadkiem w zakresie naszego tegorocznego życia artystyczno-umysłowego było niewątpliwie otwarcie przed kilku dniami wystawy trzydziestu kilku obrazów Józefa Chelmońskiego. Nie była to żadna manifestacya jakiegoś nowego, nieznanego talentu, jakiś niespodziewany, świetny debiut, — daną nam tylko została sposobność, po raz pierwszy, przyjrzenia się całej skali tego wielkiego talentu jednego z najbardziej swojskich malarzy naszych.

Jeżeli wolno mówić o sztuce narodowej, to naszej narodowej sztuce jest Chelmoński świetnym przedstawicielem. Jak Matejko jest malarzem-historyozofem przeszłości naszej, jak Kossak szlachecko-rycerskiego elementu, Brandt kozaczyzny, Grottger ponurej poezyi dziejów ostatniej doby—tak Chelmoński jest malarzem ludu naszego i przyrody naszej. Ruch i życie w scenach ludowych i typach a szalone odczucie wszelkich objawów swojskiej przyrody—oto główne elementy, zasadnicze, najwybitniejsze arcyzmu Chelmońskiego. W zakresie tych motywów, nikt a nas nie lepszego, jako dzieło sztuki, nie stworzył.

Dzisiaj całkowita wystawa wszystkich prac Chelmońskiego oczywiście nie byłaby możliwą do urzeczywistnienia. Najlepsze dzieła jego rozchwytała zagranica; zaledwie kilka wybitniejszych płócien pozostało w kraju. Do nich zaliczamy znajdujące się obecnie na wystawie w salonie Towarzystwa zachęty: «Babie lato», własność J. hr. Milewskiego; «Do kościoła», własność p. Temlera i «Wiosna», własność d-ra Matlakowskiego.

Sam artysta wrócił z Paryża na stałe do Warszawy, z kąd zamierza częste po rodzinnych stronach odbywać wycieczki; to zetknięcie się z ukochaną przyrodą i ludem przyczynił się nie-

watpliwie do bujniejszego jeszcze rozwoju tego wyjątkowego—mówiąc nawiasem, wysoko zagraniem—talentu.

Załuguje też na wzmiankę, doprowadzony w ciągu bieżącego tygodnia nader pomysłnie do skutku, pierwszy tegoroczny wielki koncert Stowarzyszenia śpiewaczego «Lutnia», o której niejednokrotnie wspominałem już w moich listach. «Lutnia» wzmogła się już do tego stopnia na sily i artyzm, że wystąpiła z wielkim poematem muzycznym Brucha, zatytułowanym «Fritjof», wykonanym przez pełny chór wolontaryuszów—śpiewaków, orkiestrę i głosy solowe. Wykonano również nowy polonez A. Münchheimera, p. t. «Stare cnoty», dosyć pospolity i odżywiany motywami Moniuszki i Beethovena, ale wcale efektywne. Orkiestra nadto pod dyrekcją dyrektora «Lutni», p. Piotra Maszyńskiego, wykonała nieznaną wcale Warszawie suitę Bizeta, p. t. «Arlezyanka», utwór piękny w całym słowa znaczeniu. P. Piotr Maszyński i jako kierownik «Lutni» i jako wyborowy kapelmistrz, zbierał suite a zasłużone oklaski. Pytanie, dlaczego z temi raz po raz powtarzającymi się oznakami uznania nie liczy się np. dyrekcja naszych teatrów, dla której tego rodzaju kapelmistrz mógłby być nieocenionym nabytkiem? Cóż, kiedy u dyrektorskiego pulpitu orkiestry Wielkiego teatru wciąż jeszcze króluje niepodzielnie czech rodem, p. Rzebiczek, któremu właśnie w tych dniach dano do pomocy... belga, niejakiego pana Dumont, sprowadzonego z zagranicy.

Przedstawienia w Wielkim teatrze, którego przebudowę lada dzień rozpoczyna, zamknęły występy znanej i Petersburgowi tutejszym, «szopce», rozwodzić się nie widzę racji. Miejsce dla niej najwłaściwem było jakieś Eldorado lub jakaś Alhambra. Publiczność, uczęszczająca na tego rodzaju rozdmuchane reklamy spektakle, dała dowód niezdrówego smaku i niewybrednego gustu.

W teatrze Letnim wystawiono komedię z zakrojem farsy, napisaną do spółki przez Sardou i specjalistę od humorystycznych pomysłów Deslandes. Sztuka ta dosyć świeża, bo grana po raz pierwszy w Paryżu w marcu zeszłego roku, następnie bez przerwy aż do późnej jesieni, podobala się nad Sekwaną i nas też szczerze zabawiła. Tytuł jej «Belle-Maman» («Teściowa»), a główna bohaterka, wbrew tradycji, tak sympatyczna, że wszystkie teściowe powinny stanowczo zięć swoich choć raz jeden na przedstawienie tej sztuki zaprowadzić. Przypomniała ona nadto Paryż tym wszystkim, którzy zeszłego lata wielką wystawę zwiedzili i, przyznać trzeba, z tego porównania «Belle-Maman» ze sceny teatru «Gymnase» z «Teściową» na naszej scenie, artyści tutejsi z panią Lüde na czele wyszli zupełnie zwycięzko.

Cześćnik.

+ **Zaprzeczenie.** W sprawie nowej guberni chełmskiej «Warsz. Dniew.» donosi: «W gazetach stołecznych od czasu do czasu ukazują się rozmaite pogłoski i wiadomości, dotyczące szczególnie dla naszego kraju interesujących spraw i przedmiotów. Któż-bo np. nie interesuje się kwestyą wybudowania w Warszawie soboru? I oto już po kilka razy donoszono w dziennikach petersburskich, że sprawa ta tak jest blizką urzędywistnienia, iż asygnowano nawet sumy, ustanowione przez najświętszy synod na budowę soboru prawosławnego w Warszawie. Reporterskie te wiadomości różniły się wreszcie co do wysokości asygnowanej sumy: zrazu podawano, że najświętszy synod asygnował na ten cel z własnych funduszy 600,000, a później że 700,000, przyczem reszta funduszu, potrzebnego na wzniesienie wspaniałej świątyni, zostanie zebrana drogą dobrowolnych ofiar. Agencja telegraficzna tak się zainteresowała kwestyą, że treść tych notatek dzienników nadesłała nawet do Warszawy niektórym pismom periodycznym. Prawda, że sprawa budowy soboru prawosławnego w Warszawie zyskała silną podstawę, ale do ścisłego wskazania źródła sum, potrzebnych do budowy, a tembardziej do ich asygnowania, jeszcze nie przyszło. Drugie doniesienie gazet stołecznych tak dalece zwróciło na siebie uwagę, że zakomunikowano je nawet zagranicę w drodze telegraficznej. «Now. Wrem.» (№ 5067 z d. 9 kwietnia) donosi, jakoby nawet przedstawiony został projekt wydzielenia osobnej guberni chełmskiej, złożonej z niektórych powiatów guberni siedleckiej i lubelskiej, przyczem Chełm miałby zostać miastem gubernialnem. Dodano do tego jeszcze, że biskup prawosławny, dotychczasowy wikaryusz eparchii warszawskiej, mieszkający nateraz jakoby w Lublinie, miał się

przenieść do Chełma, gdzie jakoby utworzyć się ma samostlna katedra biskupia. Tymczasem wiadomo, że przewielebny, noszący wprawdzie tytuł biskupa lubelskiego, mieszka w Chełmie (i nigdy nie mieszkał w Lublinie) od czasu wkrzeszenia tej starodawnej katedry, po przyłączeniu napowrót unitów. Ten błąd notatki reporterskiej sam już powinien być służyć za dowód, że źródła jej bynajmniej nie można uważać za pewne. Nie myślimy tu bynajmniej wchodzić w roztrząsanie kwestyi potrzeby i pożytku utworzenia guberni chełmskiej i wydzielenia ludności ruskiej w osobną jednostkę administracyjną ze składu kraju tutejszego. Ale niepodobna nie zwrócić uwagi na wrażenie, wywołane tą, bądźco bądź pozbawioną podstawy notatką. Prasa zagraniczna była zawiadomiona o tym wypadku telegraficznie, nawet «Jour. de St-Petersbourg», powołując się na korespondencję z Chełma do «Mosk. Wied.» (№ 106 z d. 19 kwietnia), wziął się do wyjaśnienia, jakie znaczenie mogłoby mieć utworzenie guberni chełmskiej, mając, jak się zdaje, na względzie swoich zagranicznych czytelników. W samym Chełmie przypisali taką wagę temu doniesieniu «Now. Wr.», jak gdyby ona pochodziła z urzędowego źródła, a niektórzy, przeczorni gospodarze przedsięwzięli odpowiednie środki i zaczęli tworzyć różne plany z powodu zamienienia Chełma na miasto gubernialne. W samej rzeczy zaś wszystkie te wiadomości są pozbawione podstawy i są tylko powtórzeniem rozmaitych starych myśli i krążących pogłosek».

+ **Teatr rosyjski w Warszawie.** «Nowoje Wremia» poświęca kwestyi teatru rosyjskiego w Warszawie cały feljton, gdzie, zaznaczając, jak powiada, swojskie artystyczne potrzeby warszawskiego towarzystwa rosyjskiego i niepewność tego towarzystwa, czy kwestya istnienia teatru może być decydująco rozwiązana, powiada: «Warszawskie teatry otrzymują rocznej zapomogi rubli 30,000; niewielka to suma dla miasta o półmilionowej ludności; nie starczy jej nawet na utrzymanie nieuczęszczanego warszawskiego baletu, którego budżet wynosi rocznie rs. 37,873. Utrzymanie polskiej opery, która w swym narodowym repertuarze posiada «Halkę» i «Straszny Dwór», a zresztą kontentuje się wykonywaniem w arcy-niepasującym do śpiewu języku polskim—zagranicznych oper tłumaczonych—wynosi rocznie 68,214 rs., nie licząc kosztów orkiestry i wydatków na kostiumy, maszyny i inne galezie teatralnego zarządu. Po co podtrzymywać à tout prix polską operę, czemu dyrekcja nie decyduje się wystawić rosyjskiej opery, dlaczego artyści sceny warszawskiej, śpiewający po rosyjsku w Petersburgu i Moskwie nie mogą wystudyować w Warszawie opery po rosyjsku,—na wszystkie te pytania nie możemy dać zadawalniającej odpowiedzi i sądzimy, że samą dyrekcję zafrapuje kategorycznie postawione pytanie: czemu na warszawskiej scenie operowej nie wystawiono ani jednej opery Glinki, Sierowa, Dargomyżskiego, Rubinstein, Czajkowskiego? Termin obecnie wypłaconej zapomogi kończy się z 1891 rokiem; podobno dyrekcja chce starać się o zapomogę 60,000 rs. na przyszłość. Życzymy powodzenia tym staraniom; zagraniczne przykłady dowodzą, że bez rządowej pomocy poradne teatry egzystować nie mogą. Życzymy jednak jednocześnie, aby część tej zapomogi w Warszawie poszła na sprawę stałego rosyjskiego teatru, brak którego dla rosyjskich warszawiaków coraz jest dotkliwszym. Niechaj polska scena dramatyczna rozwija się i wzmacnia, niechaj warszawskie teatry przyciągają ku sobie najlepsze artystyczne sily narodu polskiego, lecz nie można zapominać o interesach rosyjskich obywateli Królestwa polskiego, stanowiących nie małą kolonię tymczasowych gości, lecz znaczną część ogólnej ludności. Kwestya istnienia rosyjskiego teatru powinna zdecydować się w Warszawie na stałych podstawach; niepodobna ciągle liczyć na wyjątkową uprzejmość i narodowe sympatyje moskiewskich artystów; w r. 1886 panie Fedotowa, Mikulina, pp. Jużyn, Grekow, Rybakow i inni zadawali się jaknajskromniejszym wynagrodzeniem. P. Korsz, który przyjechał z personelem z 24 osób, chociaż nie poniósł strat, nie zyskał też wiele, gdyż przywiózł zbyt wielu artystów i dwie platformy własnych dekoracji; przytem wielu nadbudżetowymi wydatkami dał dowody, że ma głównie na celu dostarczenie jaknajwięcej estetycznego zadowolenia rosyjskim warszawiakom.

+ **Bank włościański.** Pan minister skarbu odezwał z dnia 18 (30) kwietnia r. b. zawiadomił JE. głównego naczelnika kraju, że wydane zostało rozporządzenie o otwarciu w dniu 20 kwietnia (1 maja) r. b. oddziałów włościańskiego banku ziemskiego w miastach: Warszawie, Łomży, Lublinie i Piotrkowie. Działalność tych oddziałów rozciąga się: warszawskiego—na gubernie warszawską, plocką i radomską; łomżyńskiego—na gubernie łomżyńską, i suwalską; lubelskiego—na gubernie

lubelską i siedlecką; piotrkowskiego—na gubernie piotrkowską, kaliską i kielecką.

LISTY Z PROWINCYI.

Radom, 13 maja.

[Wybory do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego i wnioski stowarzyszonych. Zmarnowanie ojcowizny. Teatr].

□ W dniu 1 maja w Radomiu odbyły się doroczne wybory do władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego pod przewodnictwem p. Józefa Gorzkowskiego, właściciela dóbr Maków. Jak się okazuje z list, ogłoszonych przez dyrekcję główną, w guberni radomskiej jest 427 stowarzyszonych, mających prawo uczestniczenia w zebraniu wyborczem. Z tej wszakże liczby przybyło na wybory zaledwie 137 ziemian. Rezultat wyborów był dla ogółu prawdziwą niespodzianką. Długi czas przed wyborami rozprawiano i pisano wiele o tem, że na radców należy wybierać przede wszystkim ludzi niezależnych, i że niewłaściwą jest rzeczą, aby radcowie zajmowali płatne urzędy w prywatnych towarzystwach ubezpieczeń, które w interesie swoim przeciwdziałają staraniom ziemian o utworzenie przy Towarzystwie kredytowym wydziału ubezpieczeń od ognia i gradobicia. Ponieważ cała ta agitacja przedwyborcza, jak to powszechnie wiadomo, skierowaną była przeciwko dwóm z dotychczasowych radców tutejszej dyrekcji szczegółowej, którzy właśnie zajmują posady w prywatnych towarzystwach ogniowych, zdawało się przeto, że panowie ci będą przegłosowani i skład radców zostanie odnowiony. Tymczasem z wielkiej chmury... nie było wcale deszczu, cały bowiem dotychczasowy skład radców utrzymał się i nadal.

Przed wyborami kilkunastu stowarzyszonych ziemian złożyło na ręce prezesa miejscowej dyrekcji obszernie motywowane wnioski swoje, z żądaniem przedstawienia takowych właściwej władzy. We wnioskach tych stowarzyszeni domagali się: 1) uzupełnienia instrukcji, dotyczącej formowania list wyborczych; 2) aby władze Towarzystwa wyjednały uzupełnienie art. 20 ustawy tem, że na urzędy, wzmiankowane w art. 17, mogą być wybierani posiadający warunki art. 20 przewidziane, a nadto nie pełniący żadnych ani płatnych, ani honorowych urzędów w krajowych, bądź zagranicznych towarzystwach ubezpieczeń od ognia i gradobicia; 3) aby władze Towarzystwa wybrały delegację radców i innych, znanych z praktyczności rolników, w celu wygotowania projektu co do udzielania krótkoterminowych pożyczek, o jakich mowa w ustawie po art. 260 ustawy i wprowadzenia takowego w życie; 4) aby władze Towarzystwa po wygotowaniu instrukcji, wydawanych w rozwinięciu ustawy i wszelkich innych projektów, interesów stowarzyszonych dotyczących, komunikowały takowe wraz z motywami dyrekcjom szczegółowym w odpowiedniej liczbie egzemplarzy, a to w celu poczynienia uwag i wniosków przez stowarzyszonych, o ile oni za stosowne uznają. Wnioski powyższe odczytane zostały na zgromadzeniu przedwyborczem wobec kilkudziesięciu stowarzyszonych i, jak nas informuje sprawozdawca (do «Gazety Radomskiej»), wywołały oburzenie większości obecnych.

Tenże sprawozdawca następnie zapewnia, że głównym powodem niechęci do należącego i bezstronnego rozpatrzenia wszystkich wniosków był wniosek drugi, który domagał się, aby radcowie przestali być urzędnikami w prywatnych towarzystwach ogniowych, jeżeli stowarzyszeni ziemianie chcą mieć własne Towarzystwo ubezpieczeń. Prawie co do słowa także same wnioski przedstawili ziemianie guberni lubelskiej i wnioski ich ogólnie przyjęte zostały na zebraniu wyborczem. Tymczasem o wnioskach ziemian radomskich jedna z powag na zebraniu przedwyborczem wyraziła się, że «gdyby one przeszły, zatamowałyby się wstęp do instytucji każdemu uczciwemu człowiekowi. Dziwna

różnica pojęć w dwóch sąsiadujących z sobą guberniach!

Z Opoczyńskiego piszą do «Gazety Radomskiej»: «Marnotrawstwo naszych nieobecnych dostarcza dość często materiału do kroniki upadku. Fakt jednak, który tu zarejestrować wypada, należy już w tej nawet kronice do niezwykłych, świadczy bowiem nie o pospolitem krótkowidztwie sobkowatwa, ale o prawdziwej niepoczytalności. Stopiećdziesięciowłokowe dobra Fidor, położone przy dr. żel. dąbrowskiej, z zakładami przemysłowymi, kopalniami i t. d., sprzedane zostały wspólnie żydowskiej za 220,000 rs., podczas gdy same lasy szacują na pół miliona rubli. Układ zawarty został tak szybko, jak gdyby sprzedawcy zależało na tem, żeby kupcy nie mieli konkurentów». Do powyższej relacji korespondenta należy dodać, że b. właściciel dóbr Fidor (hr. Wielhorski) jest człowiekiem bardzo zamożnym, że podana przez korespondenta wartość lasów fidorskich wcale nie jest jego fantazją, gdyż istotnie oceniają je mniej więcej na pół miliona rubli, i że nabywcami dóbr fidorskich są t. zw. kupcy leśni, a więc łatwo bardzo przewidzieć, jaka to gospodarka zniszczenia rozpocznie się w lasach fidorskich.

Od kilku tygodni bawi w mieście naszym towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją pani Filippi, lecz nie cieszy się wcale powodzeniem. W sali teatralnej najczęściej bywają przerażające pustki. «Gazeta Radomska», za taką obojętność dla sceny ojczystej, zgromiła publiczność tutejszą i zauważyła, że my na wyścigi biegniemy wtedy, gdy żydzi przebrani za chińczyków kpią sobie z naszej naiwności, lub gdy zjedzie do Radomia cyrk pcheł. Trudno w istocie zaprzeczyć, że pseudochińczycy i rozmaitego gatunku «profesorowie» cieszyli się u nas daleko lepszym powodzeniem, aniżeli towarzystwo dramatyczne, ale z drugiej strony i to jest prawdą, że gdy przed kilku laty zjechał do Radomia teatr krakowski i doboorem sztuk, jak również wyborań grą zadawał najwybredniejsze nawet gusty, to na każdym przedstawieniu sala teatralna bywała przepelnioną i o bilet do teatru było niesłychanie trudno. Jeżeli więc na przedstawieniach towarzystwa p. Filippi bywają najczęściej pustki, może należałoby winić o to nie tylko publiczność radomska.

Zrzeda.

Wilno, 6 maja.

[Podwyższenie premij dla Litwy w towarzystwach akcyjnych ubezpieczenia od ognia i znizenie premij w wil. Tow. wzajemnego ubezpieczenia].

Trzecie ogólne zgromadzenie członków wileńskiego Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia nie mogło, z powodu braku kompletu, uchwalić znizenia premji asekuracyjnej dla skuteczniejszej rywalizacji z Towarzystwami akcyjnymi.

Uchwała podobnego rodzaju, której na przedostatnim zgromadzeniu domagali się niektórzy stowarzyszeni, obok rozszerzenia operacji Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia na nieruchomości wiejskie (co również otrzymało poparcie kilku głosów), byłaby na dobre wobec spodziewanych rezolucyj zjazdu przedstawicieli towarzystw asekuracyjnych, mających podnieść dla naszych guberni nie skąpe i bez tego rozmiary premij. Jak to już pisaliśmy w artykule wstępnym w N-rze 16, ubezpieczenia rolne u nas przynoszą towarzystwom grube straty; przyczyną tego ma być wadliwy dobór agentów, którzy, dbając o zyski swoje, pobierane w formie odsetków od ogólnej sumy ubezpieczenia, szacują takowe nad wartość ich rzeczywiście lub poprostu wchodzą w porozumienie z interesantami i dzielą się zyskiem z umyślnego podpalania. Jeżeli ta jest istotnie przyczyną strat towarzystw asekuracyjnych, a niektóre dane aż nadto potwierdzają słuszność tych domysłów, w takim razie Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia może bez żadnego ryzyka spróbować walki na polu ubezpieczeń rolnych, gdyż o niencziwych agentach-taksatorach mowy tu być nie może, jak również o aferzystach-podpalaczach. Rzecz zaś niezawodna, że przy jednoczesnym pod-

niesieniu stopy premji w towarzystwach akcyjnych i znizeniu takowej w Towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia, znaczna część właścicieli wileńskiej guberni przeniosłaby się ztamtąd tutaj.

Vester.

Wilno, 3 maja.

[Mieszkania. Piaski. Bruki. Rosa].

Gród Gedyminowy nie przestaje się zabudowywać: wskutek wzrastającej rokrocznie liczby mieszkań próżnych, obywatele czynnają już powoli zniżyć wzrastającą dotychczas skalę komornego, a lokatorowie znów stają się wybredniejszymi. W takim stanie rzeczy niezły można zrobić interes na założeniu w Wilnie kantoru wynajmu mieszkań.

Przedmieścia wileńskie też idą w górę; Łukiszki, o których szybkim wzroście donosiłem, ustępują już t. z. Piaskom, na które teraz przyszła kolej racjonalnego zabudowywania się. Ładna ta miejscowość ma wielką przyszłość, gdyż miasto w tym tylko kierunku rozszerzać się może; cena ziemi tutaj przed 4-ma jeszcze laty po 80 kop. za sążeń kwadratowy, w dziesięćkroć się teraz powiększyła! Inne znów przedmieście, Antokol, jakby miasteczko pod Wilnem osobne, wzdycha, jako najodleglejsza dzielnica miasta, do dogodniejszego i tańszego niż dorożka, środka komunikacji. Linja tramwajowa, łącząca Antokol z dworcem kolei i przecinająca miasto, byłaby bardzo pożądana.

Do dezyderatów należy również wybrukowanie ulicy, prowadzącej na cmentarz Rose; ulica ta, sama jedna z pośród wszystkich, z miasta na otaczające cmentarze wiodących, pozbawiona jest tej dogodności, mimo że Rosa ze wszystkich cmentarzy najliczniej jest zwiedzana nie tylko przez miejscowych, lecz i przez przyjezdnych, którzy pragną hołd złożyć prochom Syrokomli.

L—sław.

Wilno, w maju.

[Sprawa o dzieciobójstwo].

Korespondent «Nowoje Wremia» z Wilna donosi, że śledztwo w sprawie o dzieciobójstwo prowadzonym jest bardzo energicznie i jest nadzieja, że cała działalność zbrodniarzek będzie wykryta. Władza śledcza, wespół z władzą prokuratorą, postanowiła pociągnąć do odpowiedzialności tylko te kobiety, które, jak się okaże, brały bezpośredni udział w dokonaniu zbrodni. Matki zabitych dzieci badane są w charakterze świadków. Dzięki takiej postawie, władzy śledczej udało się wyjaśnić wiele nierozjaśnionych dotychczas stron tej oburzającej sprawy. Pokazuje się, że dziewczęta, chcąc zapewnić egzystencję swym dzieciom, żądały od mniemanych wychowawczyń dokumentów. Zazwyczaj wydawano fałszywe papiery. Takich dokumentów przy sprawie jest kilka.

Uszycki pow., 22 kwietnia.

[Wywłaszczenia się z ojcowizny. Stosunki wsi do dworu. Solidarność obywatelska. Fosforyty].

Cisza powielkanocna zaległa naddniestrańskie ustronie nasze. W okolicy tej, gęsto zaludnionej, ciężko żyć każdemu, a kmięć nasz, zwłaszcza w latach nieurodzaju, broni się od głodowej śmierci nędznym zarobkiem w czasie żniw w sąsiedniej Besarabji.

Ale, jeśli nie do pozazdrosczenia w istocie jest dola kmięcia miejscowego, to bardziej jeszcze smutnem jest położenie oficyalistów folwarcznych, pozbawionych posad z powodu nieustającego ruchu wywłaszczania z rodzinnych zagonów i folwarków naszego ziemiaństwa. W zeszłym i bieżącym miesiącach znowu własność ziemską obywatelstwa powiatu skurczyła się o parę folwarków. Po zmarłym p. Kotkowskim sukcesorowie do roku odprzedali jakiemuś mieszczaninowi ślicznie przez nieboszyka zagospodarowany futor bakocki, a wieś Koniełówkę od p. Dziekowskiego nabyło miasto Stara-Uszyca za rs. 33,000. Wyfatniowiecka majątność hrabiego Mniszcha, z powodu przeróżnych malwersacyj, dziś—jak zapewniają—stoi nad przepaścią. Lasy wycięte, a długu

prywatnego ciężu na tym majątku może ze sto tysięcy.

Jeśli do tej wiązanki wiadomości niewesołych dodamy nieustające swary wsi ze dworem o granice zaprowadzonej w siódmym lat dziesiątku szachownicy przy uwłaszczeniu włościan, to się okaże, zaiste, że życie obywatelskie na wsi nie do wesołych zaliczyć możemy. Młodsze pokolenie obywatelstwa stara się od życia podobnego pod różnemi pretekstami się uwolnić; szlachta wyznania panującego ryczałtowo idzie na służbę koronną i wydzierżawia swe folwarki za byle co żydkom miejscowym — wtedy gdy obywatele pochodzenia polskiego narażają się na dobrowolne wywłaszczenie się z ojcowizny.

Pomimo tego, z pozostałych nam wytrwale na swoich posterunkach obywateli, mamy jeszcze zwarty kontyngens prawdziwie szlachetnych ludzi, nie zrażających się ciężkim stanem chwili obecnej i spieszących z poradą i pomocą materyjalną ziemianom, zagrożonym wywłaszczeniem przymusowem. Do ich rzędu zaliczamy obywatela wsi Peźówki p. R-go, któremu niejedyn z sąsiadów zawdzięcza, że majątność jego nieruchomości nie została zlicytowaną za długi prywatne.

We wsi Żurzówce, majątności hrabiego Putiatina, znaleziono niewyczerpane pokłady fosforytu, które już rok piąty przynoszą właścicielowi po 30,000 rs. rocznie czystego dochodu. W wielu miejscowościach robiono poszukiwania, ale, jak slyszalem, jestto jedyna miejscowość w powiecie, opłacająca przedsiębiorstwo.

K. Ss.

Lityn, gub. podolskiej, w maju.

[Urodzaje. Stosunki towarzyskie. Koncert p. Maryi Budziszewskiej].

Fenomenalnie ranna wiosna z upałami, dochodzącymi + 32° R., bez kropli deszczu do obecnej chwili, więcej szkody jak korzyści przyniosła rolnikom. Już nie mówię o burakach i posiewach jarych, które zjadła mészka i spaliła posucha, ale nawet ozimina, która, wychylając się z pod śnieżnego całunu, przyniosła nam cały pęk złotych marzeń i projektów, dziś wygląda bardzo sieroco i o wiele gorzej jak w początkach wiosny; wątpię nawet czy spodziewane co chwila deszcze zdołają zabiłnić wszystkie rany, zadane naturze. Nic dziwnego więc, że większość ziemian, z małemi wyjątkami, traci grunt pod nogami i szuka ratunku u Judy i braci jego, lub w parcelacji swych dóbr dziedzicznych.

Miasta nasze i miasteczka także w oplakany stanie. Spójrzcie naprzykład na Lityn, nasz gród powiatowy, jaka to dziura; domki małe, jednopiętrowe, ulice wąskie, krzywe, niebrukowane, więc od czasu do czasu zalane aż po kolana błotem, a oprócz tego niema chodników ani dorożek, hotele jak karczmy naddrożne, sklepiki malutkie przeważnie dla ludu, ruch w mieście niewielki, a czynniejszy pono przyjmują w nim udział kozy i chlewnia, bydło i konie—niż ludzie.

Zresztą i pod innym względem, pod względem duchowym tu istna Sahara... inteligencji mało i ta prawie się nie łączy z sobą, więc żadnych zebrań, posiedzeń i stowarzyszeń niema. Jednem słowem spragnieni jesteśmy i tęskniemy za tem wszystkim, co wybiega po za obręb życia codziennego i co może zrzucić z nas choć w części tę pleśń, którą okryło nas życie prowincjonalne, spędzane w warunkach wyżej wymienionych.

Cóż dziwnego więc, że z prawdziwą przyjemnością powitaliśmy wczoraj naszą rodaczkę, artystkę-spiewaczkę, p. Maryę Budziszewską (pobierającą nauki w Paryżu), która w przejeździe do krewnych na wieś śpiewała nam swym silnym i melodyjnym głosem śliczne arye i serenady. W koncercie tym przyjmowało udział kilku amatorów i amatek, przeważnie należących do arystokracji wojskowej; koncert się udał wyśmienicie, bo trzeba oddać słusność, że i amatorowie grali prawdziwie po amatorsku.

M. R.

Kijów, 3 maja.

[Komisya opisowa. Towarzystwo muzyczne. Adwokat Cri-cri. Nabycie gruntów. Kartel mięśny].

Komisya opisowa gospodarstw wiejskich w prowincjach południowo-zachodnich odbyła w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca dwa posiedzenia, w bardzo jednak niefelicznym swym składzie. Rozpatrzone projekty programu opisowego, rozesłano zapytania do gospodarstw wiejskich o przyzwolenie na opis; obrano na wice-prezesa komisji p. Jana Bło-

cha i na zastępstwo prezesa i wice-prezesa uproszono p. Pichno. W końcu wyznaczono z łona komisji komitet ścisły do stałych zajęć. W skład tego komitetu weszli: prezes komisji ks. Repnin, zastępca p. Pichno, sekretarz p. Chanenko, wreszcie w charakterze członków pp.: Rewa, Bohdanow i Lychowski.

Grono miejscowych dyletantów i artystów-muzyków, niezadowolonych z tendencyjnego kierunku kijowskiej szkoły muzycznej, zawiązało nowe stowarzyszenie amatorów muzyki, ustawę którego niedawno zatwierdzono. Nowe to stowarzyszenie urządziło już kilka koncertów amatorskich z wielkiem powodzeniem. Radę zawiadowczą stowarzyszenia składają pp.: Baranowski, Zabugin, Czudowski, Hiberan, Sokal i inni.

Gazeta miejscowa «Kijew. Słowo» dała w tych dniach wyjaśnienie wieści, roztelegrafowanej przez «Agen. Półn.», o projektowanych jakoby w Kijowie, Pradze, Moskwie i innych miastach zjazdach słowiańskich w celu propagowania alfabetu staro-słowiańskiego, tak zw. «kirilicy», do piśmiennictwa tych szczepów słowiańskich, które się dotąd posługują alfabetem łacińskim. «Kijew. Słowo» wyjaśnia, iż powodem owych gawęd o zjazdach jest list p. A. Kriwcowa, wystosowany do hr. Ignatjewa (prezesa słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności) w przedmiocie wprowadzenia powszechnej «cyrylicy».

Kijowski okręg wojskowy wchodzi w pertraktacje z właścicielem dóbr na Wołyniu (około Połonnego) hr. K., o nabycie 5,000 dziesięcin ziemi dla manewrów wojskowych.

Potentaci miasta Winnicy, kupcy krocio-wi w liczbie kilku osób skazani zostali niedawno przez sąd okręgowy na 6 miesięcy więzienia, za urządzenie kartelu w handlu mięsnym (koszer) i dowiedzione malwersacje w manipulacjach z wpływami do kasy publicznej t. zw. «korobocznaho sbora».

Mik. Traska.

Mikołajew, 4 maja.

[Budowa nowego kościoła katolickiego].

□ Kościół katolicki w Mikołajewie mamy oddawna: poświęconym on był w roku 1794; była to jednak w owym czasie raczej kaplica niż kościółek, bo w półtora-piętrowym domu urządzona, bez wieżyczki i bez kopuły.

W takim prawie stanie dotrwał on do naszych czasów, a że tenże czas wszystko na świecie niszczy, więc i nasz domek boży z każdym rokiem starzał i chylił się, rzadko kiedy restaurowany, gdyż miejscowi parafianie, przeważnie rzemieślnicy, dymisyonowani żołnierze, pracujący w tutejszych administracyjnych warsztatach, żołnierze konsystujących tu wojsk, wreszcie kilkanaście rodzin biednych urzędników, nie mieli i dziś nie mają możności przyczynić się do kapitalnej restauracji swego kościoła, tak że pomimo najlepszych chęci niektórych administratorów parafji, ten bardzo szczupły jak na 4 tysiące parafjan dom boży, w początku ósmego dziesiątka lat przyszedł prawie do ruiny, a naznaczony do nas w roku 1873 nowy proboszcz (dziś kanonik i razem miejscowy dziekan landauskiego dekanatu), ksiądz Nikodem Czerniachowicz, człek energiczny, żywego umysłu, czynny i gorliwy kapłan, skoro objął rządy parafji, natychmiast zabrał się do naprawy kościoła; doprowadził też to do skutku dzięki swej niezwyklej wziętości i wpływowi u parafjan, szczególnie u kolonistów niemieców, jako dobrych katolików i właścicieli majątnych. Ale gdy się przekonął, że taka kosztowna reparacja, przy zbutwiałości ścian kościoła wewnątrz tylko na krótki czas starczy, przejął się stanowczo myślą zbudowania dla nas nowego, lepszego i obszerniejszego kościoła; w tym celu wyrobił u rządu pozwolenie na zbieranie składek, czynnie się zajął tem zbieraniem, zachęcając do ofiar przy każdej sposobności nie tylko nas, parafjan, lecz osoby postronne, jak ś. p. biskupa Wincentego Lipskiego, który ofiarował na ten cel rs. 4,000, doktora Matuszewicza (dał rs. 2,000) i innych. W roku 1880 ksiądz Czerniachowicz za pomocą i protekcją pani admirałowej Greig i

przez własne niezmiordowane starania i zabiegi nie tylko uzyskał w Petersburgu, dokąd pojechał, zatwierdzenie planu nowej świątyni, lecz wyrobił nawet subsydyum w kwocie 40,000 rs., które to subsydyum, zresztą, po zasłanej wkrótce śmierci cesarza Aleksandra II, nie zostało wypłaconem. W części zaradziły temu nowe składki i nowe starania, na skutek których ministerstwo spraw wewnętrznych wyasygnowało z funduszu rzymsko-katolickiego 8 tysięcy rubli jako subsydyum.

Z datków dotychczasowych wymieniamy z wdzięcznością: 3 tysiące rs. od ś. p. admirałowej Greig, 1,500 od właściciela ziemskiego Piotra Szardta i rs. 1,000 od jenerała Szawernowskiego.

Siedmastoletnia wytrwała i niezrażona żadnymi przeszkodami praca księdza Czerniachowicza dla dopięcia wzniesłego celu, stawia go w rzędzie najgodniejszych kapłanów i daje mu prawo do naszej szczerzej wdzięczności.

Koszta budowy nowego kościoła wyniosą przeszło 50,000 rubli; zebranych lub zapewnionych mamy 41,000. Mamy nadzieję w Bogu i chętej ofiarności ludzi dobrej woli, że się i ta brakująca suma zbierze w niedługim czasie.

G. Ł.

KURYER PRAWNY.

Obraza i żelzenie starszego cechu malarzy.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Dnia 12 grudnia r. z. karny departament kasacyjnego senatu rozpatrywał skargę kasacyjną as. kol. Kazimierza Kwinty na wyrok sądu okręgowego we Włodzimierzu. P. Kwinto, jako członek komisji technicznej budowy koszar we Włodzimierzu, zelżył i obraził czynnie (uderzył laską) zaproszonego do komisji w charakterze rzeczoznawcy starszego cechu malarzy. Za czyn ten Kw. został oddany pod sąd na mocy art. 285 i 286 kod. karn. (obraza urzędnika przy pełnieniu obowiązków służbowych). Uznany przez sędziów przysięgłych za winnego, był osadzony na 4 miesiące więzienia, przyczem, z uwagi na specjalne okoliczności łagodzące, sąd postanowił prosić Najjaśniejszego Pana o zamianę więzienia na areszt przy odwachu. Na ten wyrok oskarżony podał skargę kasacyjną, którą popierał w senacie adw. przys. Aleksandrow. Zaznaczywszy przedewszystkiem, że Kw., jako członek technicznej komisji wojskowej, za czyn popełniony w komisji nie podlegał jurysdykcji ogólnych sądów, obrońca dowodził dalej, że czyn Kw. nie może być kwalifikowany jako obelga urzędnika (art. 285 i 286), ani przedstawiciela stanu (art. 288 o wójtach gminnych), ponieważ cech nie jest stanem, tylko korporacją osób, złączonych wspólnością rzemiosła. Ze dalej, we wszystkich wyrokach senatu, rozszerzających pojęcie urzędnika w myśl art. 285, miano na względzie urzędników, wybranych przez instytucje stanowe lub wszechstanowe. Atrybucje ogólne starszych cechów najbardziej są zbliżone do atrybucyj setników, dzieśniaków albo starostów wiejskich i dlatego też w danym wypadku trzeba było zastosować nie art. 285 i 286 kod. karn., ale art. 31 ust. pok. Jako ostatni powód kasacyi, obrońca przytoczył, że sąd, ulżywszy karę tylko o 1 stopień, a więc nie wyczerpawszy wszystkich ulg, jakie miał prawo sam uczynić, nie miał prawa udawać się do łaski Najwyższej. Zamiana więzienia na areszt przy odwachu nie jest nareszcie ulżeniem kary.

Po wysłuchaniu wniosków tow. nac. prok. Markowa, senat rządzący postanowił: wskutek obrazu art. 303 i 915 ust. post. karnego i nieprawidłowego zastosowania art. 285 i 286 kod. karn., wyrok sądu okręgowego we Włodzimierzu skasować i sprawę oddać pod rozpatrzenie innego wydziału tegoż sądu.

KURYER KOŚCIELNY.

** Wilno. [List «Kraju»]. Kapelanem biskupa-infulata wileńskiego będzie najprawdopodobniej nie ks. Frąckiewicz, jak mylnie sądzono, lecz ksiądz Bojko, młody i zdolny człowiek, który razem z kanonikiem Frąckiewiczem był na konsekracji naszych dostojników kościoła. Ks. Bojko znany jest z zamiłowania w pracy umysłowej i amatorstwa bibliografji. Wybór tedy biskup Awdziejewicz zrobił bardzo dobry. Kosztem sz. proboszcza kościoła bernardynów restauruje się obecnie na Zarzeczcu monument pamiętkowy; koszta będą nieduże, około półtora rubli, a może trochę i mniej. Blizsza historia tej pamiętki

jest nieznaną, wiadomo tylko, że wzniesiony na tem miejscu, gdzie kiedyś stała świątynia św. Piotra i Pawła. Po długich staraniach zezwolenie od władz szczęśliwie uzyskano. Pomnik zarzeczany okolony będzie słupkami z kamienia i tańcuchem. L. s. s. s.

** Proklamacya dogmatu o świętości władzy papieża ukaza się przedzej, aniżeli sądzono, a to mimo opozycji ze strony włoskiego episkopatu.

KURYER SZKOLNY.

* Kijów. [List «Kraju»]. Nowy zastęp młodych sił lekarskich wydała w tych dniach na świat nasza kijowska wszechszkoła. W liczbie 60 studentów-medyków, którzy składali w ostatnich czasach ostateczne egzaminy lekarskie, było 20 polaków, z nich 5, z rozmaitych powodów, przegrali rozpoczęte egzaminy, 15 zaś otrzymali stopnie lekarzy; nazwiska ich: Korsak Zdzisław, Koczorowski Leonard, Landsberg Michał, Wilczopolski Antoni, Malinowski Józef, Niewiarowski Antoni, Potemkowski Ignacy, Prontnicki Stanisław, Sławiński Feliks, Czygłowski Michał, Szkoła Edmund, Lesniewicz Konrad, Szewgruben Mieczysław, Horbatowski Wacław, Bochnicki Stanisław. (M. T.)

** Jak się dowiadujemy ze sprawozdania, ogłoszonego przez komitet Towarzystwa pomocy słuchaczkom wyższych kursów żeńskich, wstąpiło na nie w początku bieżącego roku akademickiego słuchaczek 144, z których 92 na wydział historyko-filologiczny, 37 na fizyko-matematyczny i 15 nie oznajmiło przy postąpieniu, jaki obierają wydział. Dla niepochożących z Petersburga słuchaczek urządzone pensjonaty za opłatą 300 rubli rocznie. Iluść słuchaczek zmniejszyła się cokolwiek w porównaniu do lat poprzednich.

** Ministerstwo dóbr państwa pozwoliło właścicielowi wsi Migaj, guberni chersońskiej powiatu elizawetgradzkiego, p. J. P. Skarzyńskiemu, otworzyć szkołę rolniczą. P. Skarzyński ofiarował szkole gmach, wartości 40,000 rs., pięćdziesiąt dziesięcin ziemi i cały żywy i martwy inwentarz majątku. Ministerstwo ofiarowuje szkole roczną materjalną zapomogę. Przy szkole otwartym będzie oddział rzemieślniczy.

** «Russkija Wiedomosti» dowiadują się, że wkrótce w ministerstwie oświaty poruszona zostanie kwestya dalszego rozwoju uniwersytetu w Tomsku. Przedewszystkiem otwartym ma być fakultet fizyko-matematyczny. Zamierzonym jest również podobno uorganizowanie w Syberji instytutu weterynaryi.

** Kurator okręgu warszawskiego rozkazał okólnikiem powtórzyć po raz drugi egzaminy piśmiennicze z języków: rosyjskiego, łacińskiego i greckiego — uczniom, którzy obecnie przystąpili do egzaminów dojrzałości.

** Delegowani zostali na czas feryjny przez ministerstwo oświaty w celach naukowych profesorem cesarskiego uniwersytetu w Warszawie: Nowosadski, Wierzbowski, Budziłowicz i Struve.

** W Warszawie uczniowie gimnazjum, pod kierownictwem nauczycieli gimnastyki, rozpoczęli tak zwane spacerki wojskowe.

DONIESIENIA.

URZĄDZENIA

gospodarstwa rybnego i osuszeń gruntów, podejmuje się młody człowiek, specjalista rybak. Oferty do Administracji Dóbr Międzyrzecz, guberni Siedlecka, «Technikowi». (398-2)

BUSKO Dr. J. Grabowski, lekarz zdrowy. (392-3)

Dr. Kazimierz Kruszyński

b. sekundaryusz szpitali Wiedeńskich, ordynuje począwszy od d. 1 Czerwca w SECZAWNICY. (87-8)

Kronika ekonomiczna.

— «Berliner Börsen Courier» donosi, iż układ pomiędzy koleją wiedeńską i odnośnymi władzami został przez tę władzę przyjęty, skutkiem czego należy się w najbliższej przyszłości spodziewać konwersyi 5% obligacji Towarzystwa na 4%, co przez sfery rządzące zostało już zatwierdzone. Konsoreyum, które się tą operacją zajmie, ma na czele dyrekcję Towarzystwa dyskontowego i składa się z «Mitteldutsche Credit-bank» i domów bankierskich S. Bleichröder i Mendelsohn et C-je oraz dom Rothschildów. Z firm krajowych wymieniają banki: petersburskie: międzynarodowy i bank dla handlu zewnętrznego, warszawskie handlowy i dyskontowy.

— Ziemianin guberni mińskiej Gryf-Jaksa-Bykowski przedstawił ministerstwu komunikacyi projekt kolei żelaznej, połączyć mającej w najprostszym kierunku Kijów z Libawą i Petersburgiem; różnica długości wynosiłaby 218 wiorst. Pierwotnie proponowanem jest połączenie przystani Bagrymowicze, na rzece Prypeci, drogą podjazdową ze stacją «Talka» na drodze libawo-romeńskiej, a następnie dopiero przedłużenie drogi ku południowi do Kijowa.

— W roku bieżącym spodziewać się można ożywienia w Warszawie rynku chmielowego i powodzenia mającego się odbyć jarmarku na chmiel, gdyż hodowcy chmielu w Norymberdze zmniejszają swe plantacje i na rok bieżący już je zmniejszyli o 10 procentów. Ważną to jest rzeczą nie tylko dla rolników Królestwa, ale i dla hodowców chmielu w guberni wołyńskiej, z której do Warszawy, na miejscowy odnośny rynek, przybywa znaczna część powyższego produktu.

— Ministerstwu komunikacji i skarbu złożono projekt Towarzystwa akcyjnego drogi żelaznej żytomierskiej. Towarzystwo to zbudować ma i eksploatować kolej podjazdową od m. Żytemierza do stacji dr. żel. południowo-zachodnich Berdyczów.

— W Złociu świeżo pożar uszkodził oddział fabryki Scheiblera, mieszczącej się na t. z. «Księżym Młynie». Jestto już czwarty wielki pożar w tem mieście w ciągu r. b.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 9 maja. *Polyski premjowe*: I — 228, II — 213¹/₂, III — —, *pożyczki wschodnie*: I — 99, II — 99¹/₂, III — 100. *Akcyje banków*: dyskontowego — 611, międzynarodow. — 480, ruskiego — 257, wileńskiego ziem. — 485, kijowskiego ziemskiego — 540. *Listy zastawne*: wileńskie 6^o/_o — 100¹/₂, 5^o/_o — 92¹/₂, kijowskie 6^o/_o — 102, 5^o/_o — 94, charkowskie 6^o/_o — 102, 5^o/_o — 94¹/₂, połtawskie 6^o/_o — 101¹/₂, 5^o/_o — 93¹/₂, moskiewskie 6^o/_o — 102¹/₂, 5^o/_o — 93¹/₂.

Giełda warszawska dnia 21 maja. *Listy likwidacyjne* — —. *Listy zastawne ziemskie* serya I lit. A — 95,20, m. Warszawy serya I — 99,25, II — 97,50, III — 96,00. *Akcyje banku handlowego* — 312¹/₂.

Monety: Funt szterl. — rs. 8 k. 79, — marka — 42,79 kop., frank — 34,9 kop., gulden — 75,50 k. półimperyały nowego bicia — 7 rs. 2 kop., rubel złoty — kop., rubel srebrny — 108 kop. kredytowych, rubel papierowy — 71,22 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Jakkolwiek ceny zbóż, a mianowicie pszenicy w tygodniu ubiegłym, pod wpływem wciąż zmniejszających się zapasów, podniosły się prawie wszędzie, wszakże tendencja zwykła poprzednio w znacznym stopniu osłabła, gdyż w Stanach Zjednoczonych, jak się okazuje ze świeżo urzędownie tam ogłoszonych wiadomości, stan oziminy nie jest znów tak zły, jak mniemano, lubo nie jest całkowicie zadawalający. Ponieważ zaś i w Europie zboża powszechnie przedstawiają się pomyślnie, przeto wszystkie te konjunktury razem wzięte dostatecznie tłumaczą mniejszą chęć do zakupów ze strony nabywców. Sprzedający dotychczas nie są skłonni do łatwego pozbywania się swego towaru, niedowierzając, jak się zdaje, rezultatom przyszłych plonów. Pszenica w Anglii zyskała 3¹/₂ kop. na pudzie, w Berlinie — 4¹/₂, w Marsylii — 3, a w Nowym-Yorku spadła nieco w cenie; podobnie i w Węgrzech. W innych miarodajnych punktach ceny po pewnych wahaniach prawie nie uległy zmianie w porównaniu z poprzedniami. Na rynkach poszczególnych płacono: w **New-Yorku**: pszenica 104—109; w **Londynie** pszenica saskonka 117¹/₂, girka 117, towar gdański 115—118, towar królewicki 111—114, owies 90—117¹/₂, jęczmień 78; w **Marsylii**: pszenica girka 112 — 122¹/₂, sandomirka 118, ozima 118, owies 83¹/₂, jęczmień 66¹/₂; w **Berlinie**: pszenica 106, żyto 77, owies 90¹/₂ — 100¹/₂, jęczmień 80—92¹/₂; w **Królewcu**: pszenica pstra 91—102¹/₂, czerwona 91—107, zółta 97—105¹/₂, jara 99—100¹/₂; miejscowa **agencja dróg południowo-zachodnich** donosi, że dowozy z Cesarstwa na rynek królewicki były nader ograniczone, a ceny oziminy z każdym dniem spadały; w **Gdańsku**: pszenica 97¹/₂ — 100, żyto 72¹/₂ — 73¹/₂, jęczmień 67¹/₂—75; firma tameczna «Wilezowski i S-ka» zawiadamia, że wobec nieco znacniejszego dowozu pszenicy z Królestwa, ceny tego ziarna podnieść się nie mogły.

Rynki krajowe i teraz były nader mało czynne, tranzakcyje zaś ograniczały się na ostatecznym uiszczeniu należności za ziarno wprzód zadatkowane. Na owies tylko był większy nieco popyt i żądano go wiele z Królestwa na rynkach guberni wewnętrznych. Stan zbóż w ogólności pomyślny, tak ozimych jak i jarych, których siew, z wyjątkiem

stref północnych, już wszędzie ukiełzono. Płacono: w **Warszawie**: pszenica wyborowa 98 — 104, żyto wyborowe 75—77, owies wyborowy 72—93, jęczmień wyborowy 88—93. Na **provincjach w Królestwie**: w **Pińczowie** (gubernia kielecka): pszenica 94, żyto 85, owies 103, jęczmień 90; w **Maryampolu** (gubernia suwalska): pszenica 95—100, żyto 72—75, owies 72—75, jęczmień 65—80; w **Łukowie** (gub. siedzińska): pszenica 100, żyto 80, owies 85, jęczmień 90. W **Rydzę**: żyto 71¹/₂, owies 75 — 86, jęczmień 67 — 77, siemię lniane (87¹/₂%) 122—125, stepowe 127 — 134. W **Libawie**: żyto 71, owies 73 — 85, jęczmień 65—69, siemię lniane 121 — 122, stepowe 125 — 126. W **provincjach północno-zachodnich**: w **Stonimie** (gub. grodzieńska): żyto 67, owies 70, jęczmień 75; w **Mińsku**: pszenica 85—105, żyto 60, owies 62 — 63, jęczmień 65. W **Odesie**: pszenica girka 103, żyto 62 — 64, jęczmień 58 — 60. W **provincjach południowo-zachodnich**: w **Kijowie**: pszenica 60 — 87, żyto 60 — 70, owies 65—75, jęczmień 70 — 75; w **Berdyczowie** (gubernia kijowska) pszenica 60 — 80, żyto 53 — 60, owies 60 — 65, jęczmień 55 — 70; w **Kamieńcu-podolskim**: pszenica 80, żyto 60 — 63, owies 74 — 75, jęczmień 75.

OKIEŁ. W handlu tym produktem na rynkach zagranicznych żadne nie zaszły zmiany. Rynek krajowy nacechowany był niesłychaną chwiejnością, wobec której na warszawskim rynku poprzednie zaledwie utrzymał się zdołały, a w **Kijowie** dopiniono tylko jednej większej transakcyi co do mączki, ale na eksport, a mianowicie sprzedano jej partyc 10 tysięcy pudów po 325; w **Warszawie** płacono za kamień mączkę w większych partycach 288¹/₂—290, w pojedynczych workach 292¹/₂; wielkich wszakże zakupów wcale nie było; rafinadę 317¹/₂—327¹/₂, kostki 315.

DRZEWO. Wobec nader małego rachunku budowlanego ceny materiału drzewnego w Warszawie spadły i towar ten nie ma obecnie widoków znacznego popytu, tembardziej że zapasy jego zeszlę roczne jeszcze są wielkie. Płacono tam: murlaty 14—16, grubsze 23—25, krokwie 80—90.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Tablica wygranych pożyczki premjowej Państwowego Szlacheckiego Banku Ziemskiego (wylosowanych w d. 1 maja 1890 roku).

Serya. №	Wygrana.	Serya. №	Wygrana.	Serya. №	Wygrana.	Serya. №	Wygrana.	Serya. №	Wygrana.	Serya. №	Wygrana.	Serya. №	Wygrana.	Serya. №	Wygrana.	Serya. №	Wygrana.	Serya. №	Wygrana.										
8307	17	200000	6179	6	1000	1298	49	a	3254	15	a	4891	29	a	6408	38	a	8219	15	a	9835	32	a	11969	35	a	14854	23	a
9845	39	75000	5893	29	1000	365	36	a	307	30	a	948	5	a	450	27	a	290	18	a	874	46	a	12081	38	a	880	15	a
8678	20	40000	327	27	1000	528	41	d	453	37	d	993	47	d	510	42	d	414	37	d	888	37	d	111	33	d	946	41	d
7721	18	25000	13436	37	1000	592	35	z	478	24	z	5095	8	z	614	35	z	434	37	z	913	48	z	136	11	z	955	46	z
11746	29	10000	4657	10	1000	704	41	a	633	37	a	162	20	a	634	19	a	449	40	a	987	42	a	248	17	a	15002	37	a
7495	28	10000	6909	20	1000	793	2	a	654	5	a	333	46	a	674	6	a	465	8	a	10337	16	a	391	33	a	022	16	a
4795	30	10000	9976	8	1000	832	4	k	661	16	k	384	4	k	714	26	k	587	18	k	353	11	k	448	40	k	039	28	k
8708	40	8000	11077	29	1000	910	18	k	686	12	k	388	1	k	720	22	k	588	11	k	427	4	k	543	41	k	180	42	k
7426	44	8000	13273	10	1000	940	5	i	729	45	i	481	40	i	762	20	i	616	1	i	926	23	i	670	18	i	337	25	i
47	25	8000	10055	41	1000	2034	6	i	756	35	i	507	36	i	763	7	i	715	25	i	11011	30	i	812	1	i	366	14	i
944	46	8000	3	6	067	7	b	764	48	b	556	8	b	788	25	b	729	48	b	022	8	b	920	9	b	405	29	b	
4750	14	8000	13	11	070	34	a	787	15	a	600	26	a	897	1	a	756	32	a	092	8	a	947	9	a	417	37	a	
6187	49	5000	23	19	121	46	a	818	46	a	664	3	a	911	40	a	767	13	a	097	49	a	13106	17	a	566	2	a	
10964	49	5000	118	45	187	19	r	820	20	r	754	37	r	917	36	r	951	21	r	124	42	r	141	26	r	587	46	r	
4193	20	5000	159	5	200	32	r	823	33	r	834	40	r	968	30	r	9087	4	r	307	40	r	192	5	r	621	38	r	
7568	39	5000	178	44	201	41	r	832	10	r	852	6	r	7199	13	r	053	19	r	359	45	r	450	46	r	646	47	r	
10436	27	5000	184	22	350	3	r	832	35	r	860	33	r	223	7	r	106	47	r	370	12	r	589	18	r	654	25	r	
10876	8	5000	270	34	400	5	r	898	47	r	879	22	r	232	20	r	166	27	r	383	5	r	637	6	r	660	17	r	
3703	24	5000	647	14	462	34	r	979	27	r	932	10	r	261	47	r	181	45	r	401	45	r	689	49	r	662	43	r	
10765	50	5000	726	23	636	44	r	987	37	r	977	3	r	279	7	r	297	30	r	457	16	r	712	32	r	679	12	r	
1205	18	1000	726	36	811	37	r	4193	48	r	6004	6	r	292	40	r	320	13	r	483	47	r	830	42	r	701	43	r	
7215	35	1000	761	12	3014	18	r	249	5	r	040	28	r	293	27	r	472	31	r	519	5	r	857	19	r	734	9	r	
7305	17	1000	770	34	023	41	r	361	39	r	066	26	r	477	7	r	584	8	r	572	38	r	912	28	r	751	38	r	
14744	24	1000	806	43	036	24	r	375	37	r	072	9	r	629	29	r	607	20	r	604	14	r	14171	27	r	807	25	r	
4314	38	1000	964	25	076	23	r	399	42	r	187	15	r	678	38	r	671	8	r	702	40	r	338	28	r	809	44	r	
868	38	1000	1059	29	132	24	r	467	14	r	274	18	r	708	12	r	672	37	r	832	25	r	402	2	r	828	16	r	
4896	5	1000	064	10	172	38	r	732	49	r	282	5	r	903	46	r	676	11	r	871	48	r	437	47	r	860	1	r	
4069	32	1000	096	27	185	3	r	793	25	r	282	24	r	951	35	r	737	3	r	924	33	r	601	30	r	926	27	r	
11245	22	1000	148	11	200	16	r	805	17	r	327	2	r	959	42	r	773	48	r	933	10	r	610	45	r	927	11	r	
4510	49	1000	248	9	225	44	r	891	10	r	402	44	r	964	20	r	798	25	r	963	42	r	760	23	r	931	30	r	

Razem 300 wygranych na sumę 600,000 rs. Wypłata wygranych będzie wydawaną wyłącznie w Banku Państwa w Petersburgu, począwszy od 1-go sierpnia 1890 r. Amortyzacya powyższej pożyczki zacznie się 1 maja 1896 roku.

Zakład wodoleczniczy
Doktora
Chramca.

Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od zlr. 3 c. 50, poczta, telegraf, apteka w miejscu. W Zakładzie hydroterapia, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacye.

ZAKOPANE

Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. Bilard, gimnastyka, czytelnia. Na żądanie prospekty wysłane zostaną. Powozy do st.kol.w Chabówce.

Zakład rozporządza obecnie 65 pokojami!

Uroczą miejscowość
klimatyczną
w **Tatrach.**

PRENUMERATE
na wszystkie czasopisma

POLSKIE, FRANCUSKIE, NIEMIECKIE I ROSYJSKIE
po cenach redakcyjnych, bez doliczania komisowego
przyjmuje Księgarnia
Br. RYMOWICZ
W PETERSBURGU.

Ekspedycya akuratna. Katalogi wszystkich pism na żądanie bezpłatnie wysyła.

PRZEWODNIK BIBLIOGRAFICZNY,

miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarzy, jakoteż czytających i kupujących książki, wychodzi w Krakowie od 1 lipca 1878 r. pod redakcją d-ra Wł. Wisłockiego.

Prenumerata całoroczna z przesyłką wynosi:

w Austrii.	złr. 1,50	w Warszawie.	rs. 1,40
w Niemczech.	mk. 3,00	w Rosyi.	rs. 1,70

Numer pojedynczy 15 cnt. Oplata od ogłoszeń za każdą 1/10 część strony 50 cnt., za całą stronicę czyli 61 wierszy petitowych 5 złr.

Prenumeratę przyjmuje Księgarnia Br. Rymowicz.

DLA WŁAŚCICIELI MŁYNÓW!

WALCE KÜHNEGO

zjednały sobie ogromną sławę zagranicą. U nas w kraju zaprowadzone w bardzo wielu młynach i we wszystkich znakomicie funkcjonują. Zapotrzebowanie na wyrób Kühnego wskutek tego ciągle wzrasta. Walce te są tańsze od wszystkich innych systemów. Dla małych młynów i wiatraków dostawiam za rs. 500 kompletną maszynę. Cenniki na żądanie wysyłam. (138)

Józef Lewiński, Włocławek
Skład Artykułów Młynarskich,

wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie i południową Rosyę specjalnej fabryki Walców dla Młynów K. H. Kühne & Co Löbtau—Dresden.

DOM ZDROWIA

konces. przez Wya. c.-k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

D-ra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej pod № 32.

Dom narożny, w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacji i t. p., z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. Korytarze i schody zimą opalane. Czytelnia. Osobna sala operacyjna, w lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu. Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnym utrzymaniem, apteką i kosztami operacji chirurg.: od 4 złr. do 7 złr. na dobę. Prospekty na żądanie przesyła się. Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. (352-22)

J. SPORNY

Warszawskie przedsiębiorstwo asfaltowe i Fabryka Tektur,

wykonywa roboty asfaltowe, dekarские i betonowe, oraz poleca

Tekturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę

i wszystkie inne materiały w zakres specjalności Przedsiębiorstwa wchodzące. (396-4)

Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie, ul. Erywańska (Plac Zielony № 14).

GLECHOGINEK

Wody Mineralne Jodowo-Bromowo-Słone, POŁOŻONE

w Królestwie Polskiem gub. Warszawskiej, otwarte zostaną d. 8 (20) Maja r. b.

Wody te znane są z najpomyślniejszych skutków w chorobach skrofalicznych, syfilitycznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów zastarzałych, obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracye, cukiernie, czytelnie i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa, uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tężniami nie tylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby, oddychające powietrzem tężniowem, zbliżonem do morskiego.

Kąpiele solankowe, błotne, tuszowe i parowe z natryskami zimnemi i ciepłemi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrojowych corocznie przybywa wielu wolnopraktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona.

Koleją Warszawsko-Bgdgoską dojeżdża się do samego źródła. (357-5)

Jedynie prawdziwy
Ryżki Kunczeński
trawiały



BALSAM

Moskwa 1882.

wartość którego znana jest we wszystkich krajach i uznany jest jako «dobry» przez Depart. Medyczny za № 4689.

Firma egzystuje od roku 1845.

Drożdże prasowane, wyrabiane z kukurydzy.
Spirytus i wódka oczyszczona, Rum, Koniak, Arak różne wódki, trunki.
Nalewki i Essencye, wódka francuska, kimmel, likiery zagraniczne i t. d.

A. WOLFSZMIT, RYGA.

Odnaczony na wszystkich wystawach międzynarodowych i in. najwyższ. nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

Stacja kolei
Muszyna - Krynica
z Krakowa... 8 g.
ze Lwowa... 12 »
z Buda-Pesz. 12 »

G.-k. Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicyi.

KRYNICA

najobfitsza szczawa żelazista

W miejscu:
poczta 3 razy dziennie, telegraf, Apteka,

Położenie górskie w Karpatach, 590 metr. nad p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej. Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader bogate w gaz kwasu węglowego, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1889 wydano ich przeszło 31,000), Kąpiele borowinowe parą ogrzewane (w r. 1889 wydano ich 14,000). Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożona, połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej, picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, zentycy, kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku, i t. d. Mieszkania: Przeszło 1,400 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. «Hotel pod 3-ma różami» i dom gościnny «pod Zamkiem», służą do tymczasowego umieszczenia osób świeżo przybywających. W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny mieszkań jakoteż kąpiele są niższe. Spacer: wielki park świerkowy z wygodnymi ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliźsze i dalsze spacery po równinach i górach, wycieczki w uroczą dalszą i bliższą okolicę. Zaspakajanie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka młeczarni, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracya, salą bilardową i dla gier, kregielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wronskiego, 2 fotograów, sklepy i rękodzielniczy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywających i t. d. Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego D-ra Kapfka, praktykuje 7 lekarzy. Frekwencya roczna wynosi przeszło 4,000 osób. W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony C.-K. Zakład Wodolecznicy (hydropatyczny) pod kierunkiem specjalisty D-ra Ebersa (w r. 1889 wykonano 20,000 procedur hydropatycznych).

Obecnie został C.-K. Zakład Wodolecznicy rozszerzony łazienkami I klasy i uzupełniony 5 pokojami do czynności lekarskich. (395-6)

Sezon otwarty od 15 Maja do końca Września.

Na żądanie udziela wyjaśnień C.-K. Zarząd Zdrojowy w «Krynicy».

PETERSBURSKIE TECHNICZNO-CHEMICZNE LABORATORYUM.

Kantor i skład główny
plac Teatru Aleksandryjskiego № 7.
Przyjemne, trwałe perfumy.

SAPHO rs. 1 k. 25.
JE-GO-NALA (chińskie) rs. 1 kop. 50.
ESENCYA Z DRZEW IGLASTYCH
k. 40, k. 70 i rs. 1 k. 30,

środek oczyszczający powietrze rozlewający przyjemny balsamiczny zapach lasów iglastych.

MAGAZYN:
Newski pr. 110, naprz. Pusk. ul. Petersb. Strona, Wielki prosp. 28.
MOSKWA: Nikolska ul. dom Szeremetiewa. (1411-30)

„L'URBAINE” (УРБЭНЬ)

ФРАНЦУЗСКОЕ ОБЩ. СТРАХОВАНИЯ ЖИЗНИ
Высочайше допущенное къ дѣятельности въ Россійск. Имперіи.

Основной капиталъ . . . 12,000,000 фр.
Общій резерви. фондъ во Франціи . . . 60,000,000 фр.
Особия гарантіи для страхователей въ Россіи.

- 1) Специальный залогъ въ Государств. Банкъ въ 500,000 руб. (98)
- 2) Специальный резерви. фондъ отчисляемый подъ контрол. Правит.
- 3) Специальн. запасн. капиталъ въ разм. 10% съ чистой прибыли.

Главное Агентство Общ. для Россіи въ С.-Петербурѣ, Невскій пр. № 13.
Управляющій: В. С. Розенблатъ.
АГЕНТСТВА ВО ВСѢХЪ ГОРОДАХЪ.

Wielki medal srebrny

TOILETTE

PARFUMS

POKOSTY

Wielki medal srebrny

W. KARPINSKI & W. LEPPER
w Warszawie, Elektoralna 37.
Cenniki franco i gratis.

(128-20)

PERFUMERYA

A LA RENOMMÉE

Newski pr. № 3 w pobliżu Admiralicji, poleca:

Perfumy

następujących zapachów, odznaczające się delikatnym i subtelnym aromatem, który trwa bardzo długo:

- Korilopz Japoński.
- Allah-Verdi (bouquet).
- Biały bez.
- Parfum de la Cour.
- Tamara (bouquet).
- Pesau d'Espagne.
- Huacynth. (1454-13)
- Konwalja Majowa.
- Iris Florencki.
- Seltanetta (bouquet).
- Ixora i t. d., i t. d.

but 20 kop.; flakon 45 k., 65 k. i 1 rs.; 1/4 funta 1 rs. 40 k.; 1/2 f. 2 rs. 75 k.; 1 f. 5 rs. 50 k.

Perfumy Bez Perski:

but 25 kop., flakony 60 i 85 kop.

Perfumy Extract-Portugal: flakon 75 k., 1 rs. 50 k. i 2 rs. 25 k.
Obstalunki wewnątrz państwa ekspedują się za obciążeniem pocztow. (nałożonyjmi podatki).
Handlującym odstępuje się rabat.
Cenniki wysyła się — bezpłatnie.

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że w dniu 25 Maja (6 Czerwca) r. b. o godzinie 11 rano, w gmachu Re-sury Kupieckiej w Warszawie, odbędzie się XXXII zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcjonariuszów drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Zgromadzeniu temu przedstawione zostaną do rozpoznania następujące przedmioty:

- 1) Raport Rady o wynikach uchwały Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcjonariuszów drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej, odbytego w dniu 6 (18) Marca r. b.
- 2) Sprawozdanie za rok 1889.
- 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o bilansie 1889 r.
- 4) Etat na rok 1890.
- 5) Postanowienie względem etatu na rok 1891.
- 6) Uzupełnienia art. 32 i 34 Ustawy, zapewniające Akcjonariuszom prawo deponowania, jako tytuł do uczestniczenia w Zgromadzeniach Ogólnych, świadectw instytucyj rządowych lub osób urzędujących, zamiast akcyj rzeczywistych.
- 7) Kwestya prowadzenia ksiąg i rachunkowości Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej według starego stylu.
- 8) Pokrycie wydatków na zabezpieczenie odnogi Ciechocińskiej od podmycia i powodzi wiosennych, w wysokości rs. 17,000, oraz kosztów budowy zabudowania wodnego na st. Kutno w wysokości rs. 22,300 z funduszu zasobowego Towarzystwa.
- 9) Wynagrodzenie Inspektora dróg żelaznych za udział w posiedzeniach Rady, oraz Inspektorów Okręgowych za uczestniczenie w Komisjach Rewizyjnych.
- 10) Powiększenie funduszu, wyznaczonego na najem lokalów dla podoficerów żandarmskich na st. Łowicz, Kutno, Włocławek i Aleksandrów.
- 11) Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
- 12) Wybór Członków Rady w miejsce wychodzących.
- 13) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej.

Punkt VI i VII niniejszego porządku dziennego pociągają za sobą wprowadzenie dodatków do artykułów Ustawy; na mocy zatem § 31 teje Ustawy, dla ważności powziąć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych przynajmniej trzydziestu Akcjonariuszów, posiadających łącznie najmniej połowę wszystkich wypuszczonych akcji.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu, winien złożyć, najpóźniej do dnia 15 (27) Maja r. b. do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w ilości najmniej rs. 2,000 w akcyach w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie: w St.-Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn; w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec; we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szląskiego; we Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rotszyld i Synowie; lub w domu bankierskim I. Weiller Synowie; w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim; w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal i Spółka, lub u Pp. Westendorp i Spółka; w Brukseli—w domu bankierskim Balsler i Spółka, lub u Pp. J. Mathieu et fils 38 rue Royale; w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rotschild and Sons i w «Deutsche Bank»; w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu. w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służyć także, w myśl § 34 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie, do deponowania akcji powyżej oznaczonym.

Akcyje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, i podpisanej. Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcyje, jako dowód dokonania depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 30 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 21 Kwietnia (3 Maja) 1890 r. (166-2)



Zakład zdrojowo-kapielowy (w Galicji) st. kolei TRANSWERS.

Szczawy alkal.-słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach skrofalicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, niezżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kapiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, zętyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony, od 20 Maja do końca Września. Mieszkania w 1-ym i ostatnim sezonie o 1/3 część tańsze.

Rady lekarskiej udzielają: Dr. Klemens Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiel. Lekarz zakładowy.

Prospekty rozsyła za opłatą Dyrekcya. (371-10)

Księgarnia Polaka Br. Rymowicz

DOSTARCZA

Książki francuzkie i niemieckie

Cc tydzień pośpieszne przesyłki z Paryża i Lipska.

KATALOGI GRATIS I FRANCO.

Ekspedycya odwrotną pocztą.

Marka = 50 kop. Frank = 45 kop.

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICH

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu dni ostatnich zaopatrzony został wprost ze źródeł we wszystkie wody mineralne tegorocznego czerpania: krajowe, galicyjskie, szląskie, czeskie, austriackie, węgierskie, niemieckie, belgijskie i francuzkie.

Razem z wodami nadeszły do składu rozmaite artykuły z wód wyrabiane, jakoto:

a) do kąpielii: szlamy, ługi, błota, wyciągi, mydła i sole;

b) do wewnętrznego użytku: pastylki i sole, oraz podpuszka reinercka i czysty kwas mleczny do robienia serwatki.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane o wodach miner., jak również i cennik wód, wydają się na żądanie bezpłatnie.

Powyżej wyszczególnionych wód, jak również i produktów ze składu mego, dostać można w główniejszych Aptekach Królestwa i Cesarstwa. (399-4)

STAN RACHUNKOW

BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

PO DZIEŃ 30 KWIEŃNIA 1890 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	71,678	38
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,459,996	85
Zastawy ubezpieczone:		
a) papierów państwowych	1,565	—
b) listów zastawnych	950	—
		2,515
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:		
a) państwowe i przez rząd poręczone	22,392	67
b) przez rząd nieporęczone	—	—
1) listy zastawne	19,316	91
2) udziały	3,480	—
		22,796
		45,189
Papiery wartościowe kapitału zapasowego	394,988	65
1) Kredyty ubezpieczone papierami:		
a) papiery państwowe	20,302	47
b) listy zastawne i akcyje	65,597	83
c) weksle z 2 podpisami	875,504	51
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	553,087	06
		1,514,491
nasze rachunki (nostro):		
a) sumy należące do banku	—	—
b) weksle do inkaso	—	—
		55,002
		1,569,494
Weksle i traty na obce miejsca	339,704	48
Nieruchomości	60,000	—
Ruchomości	1,766	07
Koszta urzędzenia	3,295	40
Sumy przechodnie	174,519	91
Koszta handlowe	14,175	—
Rozchody podlegające zwrotowi	259	15
Weksle protestowane	—	—
		4,137,582

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500,000	—
Kapitał zapasowy	394,913	23
Rachunki zysków i strat	5,880	—
Niewypłacona dywidenda	23,205	—
Rachunki przekazowe:		
a) za okazaniem	300,659	38
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	193,263	07
		493,922
Wkłady procentowe:		
a) terminowe	149,839	36
b) bezterminowe	40,738	65
		190,578
Korespondenci:		
a) ich rachunki (loro):		
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	315,514	83
b) weksle do inkaso	124,731	—
		440,245
b) nasze rachunki (nostro):		
Sumy należące do banku	861,010	09
		1,301,255
Procent i prowizya	102,794	58
Sumy przechodnie	125,088	58
		4,137,582
Weksle do inkaso	101,680	02
Depozyty w przechowaniu	2,747,927	11

(178) Łódź, dnia 30 Kwietnia 1890 r.

Kol. Karola-Ludwika,
Koleją państwową,
Koleją lwowsko-
Czerniowiecko-Jasską
i węgiersko-galicyjską
DO DROHOBYCZA.

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY

I STACYA KLIMATYCZNO-ZĘTYCZNA
w Galicyi wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Kol. Karola-Ludwika,
Koleją państwową,
Koleją lwowsko-
Czerniowiecko-Jasską
i węgiersko-galicyjską
DO DROHOBYCZA.

Zdrowowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. nad pow. m.), niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Źródła słone i słono glauberskie, w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Vaynhausen, Wiesbaden i t. d., i t. d.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, kapielesłono-siarkowcowa, przewyższające wszelkie inne kapiele słone, słone jodowo-bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kapiele borowinowo-żelaziste. Kapiele mułowo-słone i słono-siarczane. Kapiele iglicowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Mięsenie. Zętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kapiele rzeczne, natryski i t. d., i t. d.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofalicznych, gośćcowych, dnawych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy dr. Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia i dr. Stanisław Dekanski z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łózkami żelaznymi i materacami; od 50 ct. do 3 zlr. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelskie, sklepy, fryzjer, cyrulik. Skwery ozdobne, prześliczne spacerki, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony i t. d.

W pierwszym (od 27 maja do 1 lipca) i ostatnim sezonie (od 15 sierpnia do 15 września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubędzy uwzględnieni będą tylko w pierwszym sezonie do 15 czerwca i w ostatnim od 15 sierpnia. Pora kąpielowa trwa od 25 maja do 15 września. (169-4)

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda
w Warszawie.

Wielkich zalet książki pod ogólnem mianem:

Leczenie domowe.

W dalszym ciągu wyszedł zeszyt:

XIX. Poradnik dla cierpiących na małokrwistość (anemicznych). Napisał dr. Paweł Berger. Cena 50 kop.

W ostatnich miesiącach wyszły zeszyty:

XV. Skrofule (zołty), przyczyny, zapobieganie i leczenie, dr. P. Niemeyer, kop. 60.

XVI. Choroby serca, poradnik higieniczny, dr. A. Lange, kop. 50.

XVII. Choroby oczu, leczenie i zapobieganie z uwzględnieniem użycia okularów, dr. Herm. Baas, kop. 70.

XVIII. Gimnastyka, jej znaczenie i sposoby zastosowania, dr. med. Grünfeld, kop. 60.

UWAGA. Za przesyłkę pocztą każdej z wymienionych książek dolicza się 10 k.

Spis wszystkich zeszytów na żądanie bezpłatnie się wyślą. (158-3)

DELIKATNA CERA.

Spermacetowe kosmetyczne do twarzy
RĘCZNIKI

Perfumera A. ENGLUNDA.

Środek przeciwko piegom, żółtym plamom, przyszczom, węgrom i t. p. Przy używaniu ręczników spermacetowych skóra na twarzy staje się czystą, delikatną i świeżą. Dogodny środek w drodze, kiedy twarz jest wystawiona na działanie kurzu i wiatru; w zimie są one niezbędne przeciwko pękaniu skóry od zimna i mrozu, odświeżają twarz podrażnioną zepsutem powietrzem w teatrach, salonach i in. Wygodnie można je zawsze mieć przy sobie. Cena za paczkę k. 60 z przesyłką, najmniej 2 paczki rs. 2, 4 paczki rs. 3 z przesyłką. W celu uniknięcia wyrobów podrabianych, upraszam o żądanie, aby na każdej paczce były: podpis A. Englund czerwonym atramentem i marka Petersb. Laborator: Kosmetyczn.

Do nabycia: we wszystkich magazynach, Chemicz. Lab. Pet., Ros. T wo Handlu Towar. aptek., u A. Ruzanowa w Moskwie; K. Ferrein, W. Bezbardis, R. Keller i K^o, O. Götting, oraz wszystkie znane sklepy aptekarskie i perfum. w Cies. Skład główny na całą Rosję: Petersburg, Petersb. Labor. Kosmet. A. Englund, Litejnaja № 38.

Grabie konne „TIGER” z zębami nowej, ulepszonej konstrukcji

ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

z fabryki **J. W. STODDARD & C^o Dayton (Ohio)**

oraz

dające się do nich zastosować Siewniki do koniczyn i zbóż, Potrząsacze do gipsu

POLECAJĄ:

Wyłącznie reprezentanci

TADEUSZ KOWALSKI & A. TRYLSKI

WARSZAWA,

ulica Miodowa Nr. 4.

(74)

„Osuszanie mieszkań. Grzyb drzewny”

Konserwacja drzewa w budowlach. Nowy sposób tynków na drzewie (są one tańsze, mocniejsze, nie dopuszczają gnieźdzenia się domowego robactwa i t. p.) (143-6)

FIRMA

GUDRONIT

Budowniczy A. Ciszewski i S-ka

WARSZAWA

ulica Wierzbowa № 6.

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALESKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW G. PIRWITZ i K^o w Rydze

podejmują się, jako specjalności, budowy

TURBIN, PODSTAW WALCOWYCH

i wszvstkich

MASZYN MŁYNARSKICH.

Katalogi ilustrowane franco i gratis. (1826-25)

ALBUM PAMIĄTKOWE ADAMA MICKIEWICZA

wydał Władysław Piast.

Rzeczony Album, obok treściwego życiorysu poety, zawiera przeszło 60 rycin, odnoszących się do życia i stosunków wielkiego polskiego wieszca. Zawiera ono między innymi portrety Mickiewicza z różnych epok; wizerunki członków jego rodziny, jakoto: braci, żony, córek i syna; portrety Maryli, Ewy Ankiewiczówny, ks. Wołkońskiej, Maryi Szymanowskiej, Klauy Potockiej, Oleszkiewicz, Towiańskiego, Odyńca, Domeyki, Zana, Czeczotta, Puszkina i Sadyka-Paszy. Widoki: Zaosia, gdzie się poeta urodził, domu w Nowogródku, gdzie się wychował, szkoły Nowogródzkiej, Uniwersytetu wileńskiego i Ostrej Bramy; dalej widoki Krymu, obozu pod Burgas, Uniwersytetu w Lozannie i Collège de France w Paryżu, gdzie był profesorem. Mnóstwo innych rycin zdobi to wspaniałe wydawnictwo, które w sposób malowniczy daje nam obraz całego życia poety.

Cena tego Albumu w przedlicznej płóciennnej oprawie wynosi rs. 6. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Polecamy je uwadze czytelników. (199-3)

SKŁAD GŁÓWNY NA ROSYĘ W KSIĘGARNI Br. RYMOWICZ.

Skład Zegarów
G. WALTHERA
Newskipr. 53, vis-à-vis
Ces. Bibl. Publ., w Petersburgu.

poleca Szanow. Publiczności
ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach.

Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

STANISŁAW BLUMENFELD

niniejszem poleca

Swój niedawno otwarty
w Kijowie

SKŁAD

FORTEPIANÓW

najlepszych fabryk

krajowych i zagranicznych.

Ceny dostępne.

Wybór znaczny.

Magazyn znajduje się w Kijowie
na Lutańskiej ulicy, w drugim domu
od Kreszczatiku. (1431-26)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. Akcyonaryuszów, że w dniu 26 maja (7 czerwca) r. b. o godzinie 11 rano, w gmachu Resursy Kupieckiej w Warszawie, odbędzie się XXXII zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zgromadzeniu temu przedstawione zostaną, do rozpoznania następujące przedmioty:

- 1) Raport o wynikach uchwały Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, odbytego w dniu 19 marca (3 kwietnia) 1890 r.
- 2) Sprawozdanie za rok 1889.
- 3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej o bilansie 1889 r.
- 4) Ustanowienie dywidendy za rok 1889.
- 5) Etat na rok 1890.
- 6) Postanowienie względem etatu na rok 1891.
- 7) Uzupełnienia §§ 28 i 30 Ustawy Towarzystwa co do zapewnienia Akcyonaryuszom prawa deponowania, jako tytuł do udziału w Zgromadzeniach Ogólnych, świadectw instytucyj rządowych i osób urzędujących, zamiast akcyj rzeczywistych.
- 8) Kwestya prowadzenia ksiąg i rachunkowości Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej według starego stylu.
- 9) Wynagrodzenie Inspektora dróg żelaznych za udział w posiedzeniach Rady, oraz Inspektorów Okręgowych za uczestniczenie w Komisjach Rewizyjnych.
- 10) Powiększenie funduszu, asygnowanego na najem lokalów podoficerom żandarmskim na st. Warszawa i Sosnowice.
- 11) Wsparcie stałe w wysokości rs. 158 rocznie na utrzymanie szkoły elementarnej we wsi Mijaczew.
- 12) Wyznaczenie pensyj dożywotnich.
- 13) Wybór Członków Rady na miejsce ustępujących.
- 14) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej.

Punkt VII i VIII niniejszego porządku dziennego pociągają za sobą zmianę w dwóch artykułach Ustawy; na mocy więc art. 27 tej Ustawy, dla ważności powzięć się mających uchwał, na Zgromadzeniu tem winno być obecnych przynajmniej 30 Akcyonaryuszów, posiadających łącznie najmniej połowę wszystkich wypuszczonych akcyj.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem Zgromadzeniu, winien złożyć, najpóźniej dnia 16 (28) Maja r. b. do godziny 2 popołudniu, akcje właściwe lub pożytkowe, w ilości najmniej sztuk czterdzieści, w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie, lub w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie: w St. Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn; w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec. we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego; we Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rotszyl'd i Synowie i w domu bankierskim I. Weiller Synowie; w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim; w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippmann, Rosenthal i Spółka, lub u pp. Westendorp i Spółka; w Brukseli—w domu bankierskim Balser i Spółka; i u J. Mathieu et Fils 38 rue Royale; w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»; w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu. w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Za tytuł do uczestniczenia na Ogólnem Zgromadzeniu służyć także, w myśl § 30 Ustawy Towarzystwa, poświadczenia Warszawskiej Filji Banku Państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie, do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcyje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, i podpisanej. Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez Kasę Główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcyje, jako dowód dokonania depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyjach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem Zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 Ustawy, Akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na Zgromadzeniu Ogólnem przelać na innego Akcyonaryusza, udział w temże Zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

Warszawa, dnia 21 Kwietnia (3 Maja) 1890 r. (165-2)

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie

W. MAX

ulica hr. Kotzebue № 2.
W WARSZAWIE.

Rekomenduje Nauczycieli, Nauczycielki różnych narodowości. Na zamówienia sprowadza guwernantki i bony z zagranicy. (129-3)

Człowiek

w sile wieku, posiadający 20-letnią praktykę gospodarską i leśną, pragnie zająć miejsce **RZADCY** w Cesarstwie lub Królestwie. Warszawa, ul. Twarda № 60, mieszk. 20. (400-2)

AGRONOM-TECHNIK

w średnim wieku, familijny, z chlubnymi świadectwami odytej praktyki zagranicą w renomowanych majątkach, posiadający pochlebne świadectwa z administrowania dużemi majątkami w Królestwie, obeznany z gorzelnictwem i piwowarstwem, życzy objąć administrację dużego majątku od 1 Lipca 1890 r. w Królestwie lub w Cesarstwie. Łaskawe oferty uprasza przesyłać do pp. Rajchmana & Frenclera w Warszawie, dla «Agronoma».

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie

K. SOTKIEWICZOWEJ

w Warszawie, Plac Zielony № 13.

Rekomenduje Nauczycieli, Nauczycielki i Bony tylko z rekomendacyami i kwalifikacyami. (130-6)

WODY MINERALNE NATURALNE

Centralny Skład przy Aptece

S^{UKC.} K. LILPOPA I E. TRETTLERA

W WARSZAWIE,

ulica Nowy-Świat № 60 (obok Ordynackiej)

poleca się ze świeżo otrzymanymi tegorocznymi wodami mineralnymi. Sprowadza je wprost od zarządów źródłowych i w miarę potrzeby ciągle nowymi zapasami uzupełnia.

Wraz z wodami nadechodzą produkty źródłowe, jakoto: Sole, Pastyłki, Mydła, Ługi, Szlamy i inne.

Broszurki nadsyłane ze źródeł, oraz przewodnik dla leczących się wodami mineralnymi i cennik, dołączają się bezpłatnie.

Dostarcza do wszystkich stacyj kolei żelaznych na zaliczenia (per Nachnahme) możliwie szybko, bez doliczania kosztów odwózki i ekspedycji.

Do przygotowania serwatki apteka wyrabia Pastyłki, za pomocą których najłatwiej otrzymuje się dobra serwatka. (394-8)

FABRYKA WYROBÓW SIODLARSKICH I RYMARSKICH

I. ZIEMSKI



DEJKA № 46.
W WARSZAWIE.

poleca **ZAPRZĘGI** różnego rodzaju, oraz **SIODŁA** i wszelkie **PRZYBORY PODRÓŻNE** (161-4)

40 Krakowskie-Przedmieście 40.

W WARSZAWIE

GEBETHNER I WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN

WYNAJEM



WYNAJEM

(29-15)

Sprzedaż na raty.

RYGSKA

Parowa Dystylarnia Wódek i Likierów

JANA JOHN

założona w 1863 r.

Petersburg, Ligowka, dom własny, № 57.

W nowo-wzniesionej mojej dystylarni oczyszczam wódkę wyłącznie tylko za pomocą pary ze spirytusu rektyfikowanego przy użyciu nowowynalezionych aparatów francuzkich najnowszej konstrukcyi.

Oczyszczona parowa wódka mojej fabrykacyi chemicznie była analizowana i otrzymała świadectwo jako nieszkodliwa dla zdrowia, gdyż zupełnie nie posiada w swej zawartości eterów gorzalczanych.

Oczyszczona parowa wódka zadawalnia najwykwintniejszy smak. Dystylarnia Johna przygotowuje też znane ze swych wysokich zalet nalewki, wódki, likiery i prawdziwy czarny ziołowy balsam rygski.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich miastach Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i w kraju zachodnim. W Wilnie, Grodnie, Kownie, Mińsku, Pińsku, Brześciu-litewskim i we wszystkich innych miastach.

CENNIKI WYSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE. (1487)

KONCESYONOWANY PRZEZ MINISTERIUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY

D-ra Tymoteusza Stępniewskiego

W WARSZAWIE, ZIELNA № 9.

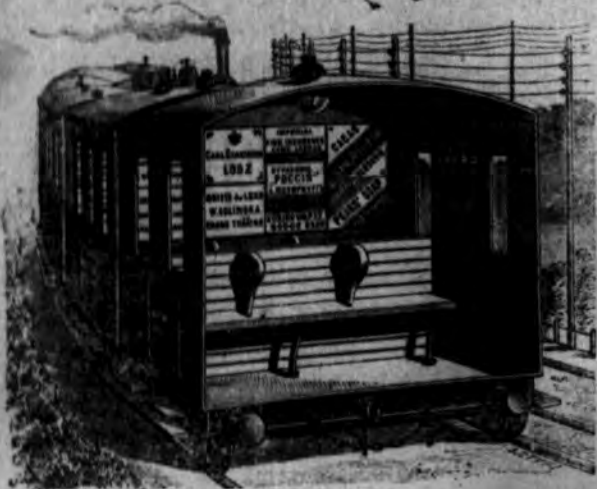
Burka kapilarna krowianki (z instrukcyami) kop. 50. Banieczka detrytu (z instrukcyami): a) na 10 szczepień kop. 50; b) na 20 szczepień rs. 1. Porto kop. 25. Ekspedycya natychmiastowa za gotówkę lub na zaliczkę (Nachnahme). Pośpiech ułatwiają zapotrzebowania telegramami lub listami otwartymi. Lancet, łatwo sterylizujący się, konstrukcyi specjalnej, w futerale od kop. 60. Nabywającym szczepianek więcej jak za rubla odlicza się 25%, t. j. czwarta część należności. Dr. Tymoteusz Stępniewski. (376)

BIURO OGŁOSZEN

w wagonach dróg żelaznych Królestwa Polskiego,
koncesyonowane przez Ministerium komunikacyi,
ma zaszczyt podać do wiadomości, że pierwsza i druga serya ogłoszeń
w wagonach już wywieszoną została.

Jestto pierwsze i jedyne w kraju i Cesarstwie przedsiębiorstwo reklamowe, pro-
wadzone w wielkim stylu, przedstawiające olbrzymie korzyści dla kupców, przemysłow-
ców, Towarzystw handlowych, właścicieli hoteli i t. p., każde bowiem ogłoszenie
musi być czytane przez podróżujących, których liczba wynosi zgorą 12,000,000 rocznie.

Bliższych informacyj udziela biuro w godzinach od 9 rano do 6 popołudniu
w Warszawie, ulica Trębacka № 4, dom Szajbierów. (172-3)
Cenniki i wzory ogłoszeń wysyła się odwrotnie i franco.



BUSKO. Dr. Majkowski

lekarz zakładu zdrojowego i szpitala
św. Mikołaja, praktykuje przez całą porę
kapielową. (397-3)

„SALVATOR”

Plaster, wyniszczający odciski, środek
powszechnie wypróbowany. Dostać moż-
na we wszystkich aptekach i składach
aptecznych Cesarstwa i Królestwa. Główny
skład w aptece W. Borowskiego,
Przejazd № 8 w Warszawie. (168-4)

W WILNIE na Pohulance sprzedaje się
niezabudowany plac 696 sąż. kw. Bliz-
sze szczegóły w Petersburgu: Stremian-
naja № 3, m. 5. W Wilnie: Bernardyń-
ski (Zamkowy) zaułek, 18. (171-3)

Pierwszorządny kantor nauczycielski ZAŁĘSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

BIURO NAUCZYCIELSKIE J. z Jędrzejewskich Paulus

(nauczycielki dyplomowanej).
Poleca: Nauczycieli, Nauczycielki, Pia-
nistki i Bony—wszelkich narodowości.
Adresować:
Wiedeń, Schottengasse 3.
(167-5)

Biuro Stowarzyszenia NAUCZYCIELEK

przy ulicy Franciszkańskiej № 1
W KRAKOWIE
pod kierunkiem
A. Dembowskiej

poleca

egzaminowane Nauczycielki
polki, Nauczycielki, Guwer-
nantki, Wychowawczynie,
Francuzki, Angielki i Niemki.

„EXSICCATOR”

Niszczy grzyb drzewny nazawsze. BRO-
SZURKI bezpłatnie. Agentów poszukuje.
Ritter, Warszawa. (369)

Uczennica Lamperti'ego (Ojca)

pragnie wyjechać na wakacje dla udzia-
lania śpiewu; posiada włoski, francuski.
Chmielna № 35, m. 2. M. Z. (177-2)

Do zarządu domem

potrzebna jest osoba, znająca rachunko-
wość i gospodarstwo domowe. Wiado-
mość w redakcyi «Kraju».

Jeżeli znaję, ktoby ofiaro-
wał 5,000 rubli, to wymuruje
kościół. (180-2)

X. Bednarz, Lwów, ul. Bema 17.

„Szkice” Adama Szymańskiego

tom drugi. Nabywający książkę do 1 czerwca r. b. bezpośrednio u autora: Pe-
tersburg, ul. Zacharjewska № 11 nowy, m. № 2, placą z przesyłką rs. 1
(cena księgarska rs. 1 k. 40). Żądania miejscowe we wtorki od 8 do 5 popołudniu.
Księgarniom do 1-go Czerwca egzemplarz po 94 kop. Nie mniej
niż 50 egzemplarzy. po 90 kop. (168-2)

Zarząd Towarzystwa Ubezpieczeń

„ROSSYA”

ma zaszczyt niniejszem podać do ogólnej wia-
domości, że dywidenda dla ubezpieczających
na rok 1890 wynosi (179-6)

w dziale życiowym 12^oo,
w dziale ubezpieczeń od nieszczęśli-
wych wypadków 8^oo

z rocznej assekuracyjnej premji i że wypłata
teżże osobom, mającym prawo do udziału
w dywidendzie na zasadzie warunków ubez-
pieczeń, uskutecznią się przez potrącenie teżże
z najbliższych składek, należnych do ubez-
pieczających assekuracyjnych premji.

Naturalna Woda mineralna przeczyszczająca ze źródeł

FRANCISZEK-JÓZEF

W BUDA-PESZCIE. Zdaniem autorytetów lekarskich

działa łatwo, dokładnie i bez
złych skutków.

Poleca się jako woda przeczyszczająca, nie zawierająca w swym składzie
szkodliwych dla zdrowia pierwiastków. Do nabycia we wszystkich aptekach i
składach aptecznych w Rosji i zagranicą. Normalna dawka w rozmiarze szklanki
do wina jest dostateczną.

(6)

Dyrekcya w Buda-Peszcie.

Apteka, poczta, telegraf, ZAKŁAD LECZNICZY 4 w. od st. d. z. Nadw. Na-
sklepy, dwie restauracye. NAŁĘCZÓW łączdów. Powozy i omnibus
5 g. od Warsz. 1 g. od Lubl., na pociągi pocztowe.

Środki lecznicze: 1) Instytut wodolecznicy (hydropatyczny) z zastosowaniem
elektryczności, masażu, wód mineralnych i kuracyi dyetyetycznej, cały rok otwarty
pod kierunkiem D-ra Chmielewskiego. 2) Łazienki do kąpielii żelazistych i borowin.
Nałęczowsk., igliwiowych i wszelkich sztucznych, gimnastyka lecznicza, kumys,
kefir i t. d., w sezonie letnim od 15 Maja do 15 Października. (81-6)

Całodz. utrzymanie z kuracją od 3 rs. dziennie, w sezonie zimowym ceny
zniżone. Bliższych objaśnień udziela na miejscu administracya zakładu.

Serwety, Kołdry, Chodniki, Ma-
terye meblowe, oraz Perskie, Tu-
reckie i Angielskie (160-3)

DYWANY

w wielkim wyborze!

„NAJLEPIEJ KUPOWAĆ”
w głównym składzie

Giełżyńskiego

Warszawa, Marszałkowska 137.

OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazañska 26.

Berdau Felks. Flora Tatr, Pienin i Be-
skidu Zachodniego, rs. 8.

— Grzyby krajowe trujące, k. 45.

Berger P. dr. Poradnik dla cierpiących
na małokrwistość, k. 50.

Beyle Henryk (de Stendhal). Wybór po-
wieści. Czerwone i czarne. Klasztor
Kartuzów w Parmie. 2 tomy, rs. 2
k. 50.

Bliźniński J. Komedye, rs. 1 k. 50.

Bolsgobey F. Zamknięte usta, k. 75.

Chojecki F. O tuczeniu bydła opasowe-
go, kop. 30.

Encyklopedia humoru, zawierająca naj-
celniejsze utwory humoru ludzkiego.
Tom I, rs. 2 k. 70.

Fabian Al. dr. Hypnotyzm w nauce a
w praktyce, k. 60.

Gliński Kazimierz. Czarodziejka. Romans,
rs. 1 k. 20.

Kempner St. Bismark, k. 30.

Kosiakiewicz W. Druty telegraficzne. No-
wele i obrazki, rs. 1 k. 20.

K. S. Czego nas Kopernik o obrotach
ziemi nauczył, k. 5.

Krukowski J. Ks. Perykopy ewangeliczne
niedz. i świąteczne, rs. 1 k. 20.

Olszowski W. O szacowaniu drzewostan-
ów leśnych, k. 20.

Pelczar J. Ks. Prawo małżeńskie katolic-
kie. Wydanie trzecie rs. 5.

Rackowski H. Ks. Pochodnia życia ka-
płańskiego, rs. 1 k. 50.

Radio... E. Ogrody, czyli opis prowadze-
nia sadu, ogródka owocowego i t. p.
oraz wskazówki użytkowania z owo-
ców, rs. 1 k. 20.

Rakowski Jan. Wspomnienie Egiptu,
z uwzględn. historii kraju, stosun-
ków miejscowych i statystyki (z ma-
pą Kanału Suezkiego) rs. 2.

Rapacki W. Hanza, powieść z XV wie-
ku, rs. 1.

Richebourg E. Dwie matki, romans. 2
tomy, rs. 1 k. 50.

Smólska N. Teorya rękawicznictwa.
(Dzieło nagr. na wystawie pracy ko-
biet). Z tablicami i 26 rys., k. 40.

Szymański Adam. Szkice. Tom II. Hanu-
sia. Dwie modlitwy, rs. 1 k. 40.

Nowości niemieckie:

Abel Carl dr. Gross- und Klein-russisch
Vorles. ueber vergleichende Lexico-
graphie, rs. 3.

Bruchmann dr. Psychologische Studien
zur Sprachgeschichte, rs. 4 k. 50.

Hartman Eduard. Aesthetik. 2 tomy, rs. 7
k. 50.

— Kritische Wanderungen durch die
Philosophie der Gegenwart, rs. 2
k. 60.

— Philosophie des Unbewussten. 3 to-
my, rs. 8.

Koerber dr. R. Ist E. Haeckel Materia-
list? kop. 35.